



Regionálna a národná identita v maďarskej a slovenskej histórii 18. – 20. Storočia – Regionális és nemzeti identitásformák a 18 – 20 századi magyar és a szlovák történelemben, Eds. Štefan Šutaj – László Szarka, Universum, Prešov 2007, ss. 192¹.

Recenzowana publikacja jest zbiorem artykułów przygotowanych w dwóch językach, a jej redaktorami są znani historycy: słowacki profesor Štefan Šutaj² z Koszyc i węgierski profesor László Szarka³ z Budapesztu. Z wielu względów publikacja ta zasługuje na uwagę również w Polsce. Obydwaj Redaktorzy tego zbioru są autorami wielu wcześniejszych bardzo solidnych od strony badawczej prac poświęconych historii Europy Środkowej, a zwłaszcza problemom mniejszości narodowych. Publikacja stanowi pokłosie konferencji naukowej, zorganizowanej w Koszycach w dniach 8-10 listopada 2006 r. na temat: „Dzieje społeczne i kolektywna identyfikacja w przygranicznych regionach (Intensyfikacja działalności komisji historyków)”. Konferencja i publikacja były pierwszym wspólnym przedsięwzięciem Słowacko-Węgierskiej Komisji Historyków od czasu jej powołania wkrótce po powstaniu niepodległej Republiki Słowackiej. Mieściły się one w ramach szerszego projektu opracowanego i finansowanego przez Wydział

¹ Publikację tę otrzymałam od profesora László Szarki w Krakowie 8 kwietnia 2010 r. podczas wizyty grupy pracowników i studentów Uniwersytetu Jánosa Selyego w Komarnie.

² Profesor UPJŠ w Koszycach Štefan Šutaj w latach 1977-2008 był pracownikiem naukowym Wydziału Nauk Społecznych Słowackiej Akademii Nauk w Koszycach (Spoločenskovedného ústavu — SvŮ SAV). W latach 1992-2004 pełnił funkcję dyrektora tego wydziału, a przez następne cztery lata kierował w nim sekcją historii. Wchodził w skład kierowniczych gremiów SAV. Od roku 2008 jest kierownikiem Katedry Historii FF UPJŠ w Koszycach. Pełni funkcję przewodniczącego słowackiej części w Słowacko-Węgierskiej Komisji Historyków. Był członkiem Rady Rządu SR ds. Narodowościowych (1990-1994). Redaguje internetowe czasopismo „Človek a spoločnosť”. Jest autorem i współautorem monografii naukowych i 140 artykułów. Najważniejsze prace to m.in.: *Akcja Juh — odsun Maďarov zo Slovenska do Čiech, Sešity Ústavu pro soudobé dějiny*, Praha 1993; *Maďarská menšina na Slovensku v rokoch 1945-1948*, Veda, Bratislava 1993; *Občianske politické strany na Slovensku v rokoch 1944-1948*, Veda, Bratislava 1999; Š. Šutaj, P. Mosný, M. Olejník, *Prezidentské dekréty E. Beneša a povojnové Slovensko*, Veda, Bratislava 2002; Š. Šutaj, *Nútené presídlenie Maďarov zo Slovenska do Čiech. Deportácie obyvateľstva maďarskej národnosti zo Slovenska do Čiech po druhej svetovej vojne*, Universum, Prešov 2005; idem (ed.), *Národnostná politika na Slovensku po roku 1989*, Universum, Prešov 2005; idem, *Magyarok csehszlovákiaiban 1945-1948 között — kisebbségkutatás*, Lucidus Kiadó, Budapest 2008.

³ Profesor László Szarka jest Węgrem urodzonym w Galancie na Słowacji. Ukończył studia na uniwersytecie w Bratysławie i do 1977 r. był pracownikiem naukowym SAV. W 1977 r. otrzymał obywatelstwo węgierskie i przeszedł do pracy w Wydziale Badań Historycznych Węgierskiej Akademii Nauk. W 2001 r. zorganizował w niej Wydział ds. Badań nad Mniejszościami Narodowymi i został jego dyrektorem. Po utworzeniu Uniwersytetu Jánosa Selyego w Komarnie objął w nim funkcję dziekana Wydziału Pedagogicznego. Pełni rolę przewodniczącego węgierskiej części w Słowacko-Węgierskiej Komisji Historyków. Opublikował m.in. następujące monografie: *Szlovákok története*, Bereményi könyvtár, Budapest 1992; *Szlovák nemzeti fejlődés — magyar nemzetiségi politika 1867-1918*, Kalligram, Bratislava 1995; *Duna-táji dilemmák. Nemzeti kisebbségek — kisebbségi politika a 20. századi Kelet-Közép-Európában*, Budapest 1998; *Edvard Beneš elnöki dekrétumairól. Németek és magyarok kitelepítése Csehszlovákiából*, www.historia.hu/archivum; Á. Popély, Š. Šutaj, L. Szarka, *Beneš dekrétumok és a magyar kérdés 1945-1948*, Attraktor, Budapest 2007.

Regionalnego i Narodowościowego Studium Uniwersytetu w Preszowie (Ústav regionalných a národnostných štúdií Prešovskej univerzity) we współpracy z Centrum Badań Społecznych Węgierskiej Akademii Nauk (Magyar Tudományos Akadémia (MTA) Társadalomtudományi Intézet). Projekt INTERREG III A HUSKUA 0502/113 realizował Program Sąsiedztwa Węgry-Słowacja-Ukraina (Magyarország-Szlovakia-Ukrajina Szomszédsági Program).

W zbiorze obejmującym XVIII-XX wiek zamieszczone są na przemian artykuły w języku węgierskim lub słowackim. Do każdego kolejnego tekstu zostało dołączone syntetyczne streszczenie w drugim języku oraz w języku angielskim. Przedmiotem ułożonych chronologicznie rozważań są wybrane problemy z dziejów społecznych narodów słowackiego i węgierskiego charakterystyczne dla przemian w kolejnych okresach historycznych. Swoje przemyślenia zamieściło tam 16 autorów-historyków z obydwu krajów. Przedstawiali oni nowatorskie poglądy na liczne kluczowe kwestie wspólnej słowackiej i węgierskiej historii. Obydwaj redaktorzy zamieścili rozprawy zamykające całość rozważań.

Oryginalność tego wydawnictwa wynika z przyjętej metodologii, która zakłada poszukiwanie wspólnego spojrzenia na złożoną historię narodów słowackiego i węgierskiego przez pryzmat świadomości narodowej i regionalnej, zmieniającej się w przeciągu minionych wieków i prowadzącej ku identyfikacji, zawierającej także ewolucję rozumienia pojęcia patriotyzmu wobec regionu, narodu i ojczyzny. Przyjęta metodologia jest również dowodem, że znani z wcześniejszych solidnych badań słowacy i węgierscy wybitni historycy poszukują nowego uogólniającego współczesnego poglądu na historię. Tę publikację można uznać za pierwszy ważny krok na drodze do poszukiwania przez Słowaków i Węgrów wspólnej złożonej prawdy historycznej. Wniosek, że jest to jakościowy postęp na tej drodze, nasuwa się, gdy porównamy omawianą pozycję z samodzielnymi rozważaniami wybitnego słowackiego historyka Júliusa Mésároša znanymi ze zbioru *Zložitě hľadanie pravdy o slovenských dejinách* wydanego w Bratysławie w 2004 r. Warto w tym miejscu skonstatować, że szczególnie na Węgrzech świadomość historyczna zdecydowanie bardziej niż w Polsce wplata się i określa współczesność.

We wstępie napisanym w języku słowackim i węgierskim obydwaj redaktorzy wyrazili nadzieję, że ta pierwsza wspólna publikacja da początek nowej edycji „Historia Slovaco-Hungarica – Historia Hungaro-Slovaca”. Istotnie nie było to ostatnie takie dzieło obydwu profesorów. W ten sposób, gdy nacjonalistyczno-populistyczni politycy z obydwu narodów prześcigali się w wymianie ciosów, historycy dali przykład, jak należy szanować się, współpracować i cierpliwie poszukiwać rozwiązań trudnych problemów.

Pierwsze artykuły w zbiorze — napisane zarówno w języku słowackim, jak i węgierskim — poświęcone są kształtowaniu się słowackiej świadomości narodowej od XVIII do XX wieku. Taki charakter ma również pierwszy artykuł Istvána Soósa w języku węgierskim zatytułowany *Értelmisségi minták és a Hungarus-tudat*. W początkowej części studium Autor snuje ogólniejsze rozważania nad wielonarodowościowym rodowodem inteligencji Królestwa Węgierskiego epoki Oświecenia. Drugą część poświęcił pierwszym wybitnym przedstawicielom inteligencji mającym już świadomość swojego słowackiego rodowodu, wymienia tu Mateja Bel oraz Adama Františka Kollára. Soós określa ich pojęciem „Hungarus”. Ten sposób spojrzenia na omawiane postaci jest tradycyjnie węgierski. Słowacy uważają ich za wybitnych zasłużonych prekursorów słowackiej świadomości narodowej w XVIII w. i takich określić wobec nich nie używają⁴.

⁴ Patrz np.: A. Csizmadia, *Zápas Adama Františka Kollára s uhorskou šľachtou*, „Historický časopis”, 12/1964; J. Tibenský, *Slovenský Sokrates. (Adam František Kollár)*, Bratislava 1983.

Interesującą problematyką z okresu antyhabsburskich powstań Imre Thökölego⁵ i Františka II Rákócze⁶ zajmuje się Peter Kónya w artykule „Uhorské vlastenectvo elity slovenského pôvodu v období protihabsburských povstaní na příklade zemana Juraja Ottlyka”. Nie można mieć pretensji do Autora, że nie wspomina o związkach z Polską przywódców obydwu antyhabsburskich powstań z końca XVII i początku XVIII wieku. Relacje te i na Węgrzech, i w Polsce są jeszcze mało znane, ale niezwykle ciekawe.

Z pierwszymi dwoma artykułami, które można uznać za wprowadzenie w problematykę narodzin i wstępnego okresu rozwoju słowackiej świadomości narodowej, korespondują kolejne, ułożone w logicznym porządku teksty napisane przez Márię Kohútovą „Trnava – slovenský Rím”, Milana Podrimavský’ego „Národná identita a centrum národného hnutia (Martin – azyl, pevnosť, symbol)”, Dušana Škvarny „Lojalista v kontexte etnicity a nacionality a slovenská politika v rokoch 1848/1849”, Ivána Halásza „Tzv. lojalni Slováci v dualistickom Uhorsku („dobrí Slováci”, „úradní Tóti”, uhorskí vlastenci, maďaróni a tí druhí...)”, a nawet Csaby Gy. Kissa „Regionális magyar identitás a XIX. század végén – Felső-Magyarország, Felföld, Felvidék Mikszáth műveiben”. Artykuły te z zastosowaniem układu chronologicznego zajmują się problematyką, która jest w Polsce mało znana. Nie ma bowiem publikacji, które wielostronnie przedstawiałyby narodziny i etapy kształtowania się słowackiej świadomości narodowej. Problem dotyczy m.in. postawy Słowaków podczas Wiosny Ludów, a także walki z madziaryzacją w okresie dualistycznej monarchii austro-węgierskiej. O okresie tym wymieniany już Július Mésáros napisał, iż był to „ostatni pięćdziesięcioletni etap tysiącletniego współżycia Słowaków i Węgrów w »uhorskom štáte«, dla Słowaków etap najsmutniejszy”⁷.

Warianty pojęcia naród w literaturze węgierskiej XIX w. w krótkim syntetycznym szkicu zatytułowanym „A nemzetfogalom változatai a 19. századi magyar irodalomban” przedstawił Pál S. Varga. W Polsce rzeczowo, obszernie i wszechstronnie problem ten omówił m.in. Wac-

⁵ Nawet w węgierskich biografiach Imre Thökölego pomijany jest okres od 13. do 20. roku jego życia (lata 1670-1677), zapewne ukrywał się on wówczas w Polsce. Prawdopodobnie bowiem wkrótce po śmierci jego ojca Istvána Thökölego (9 grudnia 1670 r.), broniącego Zamku Orawskiego przed Habsburgami, Imre został ukryty i przebywał w Rybnej koło Krakowa w przysiółku Bednarze w ścisłej tajemnicy przed austriackimi szpiegami. Imre Thököly pozostawił tam nieślubnego syna, którego matce – przed powrotem na Węgry – kupił kilka włók ziemi. Stąd wzięło się w Bednarzach spolszczone nazwisko Tekieli. Relację spisał i zamieścił w swoich wspomnieniach Eugeniusz Wędzicha, którego babka była córką Jana Tekielego, potomka nieślubnego syna Imre Thökölego. Egzemplarz książki jest dostępny w bibliotece szkolnej w Rybnej. E. Wędzicha, *Wspomnienia*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.

⁶ Jeszcze bliższe były związki z Polską Františka II Rákócze, przywódca powstania antyhabsburskiego w latach 1703-1711. Można je poznać m.in. z jego bardzo interesujących wspomnień. W 1700 r. w dramatycznych okolicznościach František II Rákóczy uciekł do Polski z więzienia w Wiedniu, gdzie oczekiwał na śmierć przetrzymywany w tej samej celi, w której siedział przed śmiercią jego dziadek ze strony matki — Péter Zrinyi. František ukrywał się w Polsce, znalazł tu opiekę i osłonę przed austriackimi szpiegami. Z Polski wyruszył, by stanąć na czele powstania. Jego wspomnienia zawierają również wątki romansowe (František II Rákóczy był kolejnym kochankiem hetmanowej Elżbiety Sieniawskiej), są one niezwykle ciekawym źródłem do dziejów Polski. Pozwalają dostrzec podobieństwa cech polskich i węgierskich – zwłaszcza wad magnaterii w okresie chylenia się do upadku obydwu państw. Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki- Wyznania*, przeł. M. Paczoska, wybrał, opracował i wstępem poprzedził J. R. Nowak, PIW, Warszawa 1988, ss. 448. Patrz również: B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskiej Sieniawskiej (ok. 1669-1729)*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1996, ss. 149.

⁷ J. Mésáros, *Slovensko-maďarské vzťahy v období od revolúcie 1848-1849 do rozpadu Rakúsko-Uhorska roku 1918*, w: *Zložitité hľadanie pravdy o slovenských dejnách*, Bratislava 2004, s. 149. *Zložitité hľadanie pravdy o slovenských dejnách*, Bratislava 2004, s. 149: „Poslednú päťdesiatročnú etapu, tisícneho spolužitia Slovákov a Maďarov v uhorskom štáte, pre Slovákov etapu najsmutnejšiu otvorilo rakúsko-maďarské štátoprávne vyrovnanie 1867”.

ław Felczak⁸ i Tadeusz Kopyś⁹. Miklós Zeidler w artykule „A revizionizmus hatása a magyar nemzeti identitásra” krytycznie ocenił „wielką narodową pychę”, która określała świadomość Węgrów przed I wojną światową, a następnie niedobry wpływ rewizjonizmu we wszelkich przejawach, m.in. porównywanie decyzji w Trianon do wielkiego najazdu Tatarów w 1241 r. Autor stwierdził, że rewizja traktatu w Trianon stała się w okresie międzywojennym kanonem i wyznacznikiem patriotyzmu dla większości Węgrów. Znaczna część chciała odbudowania całego Uhorska, a część odebrania sąsiadom przygranicznych terenów zamieszkałych przez ludność węgierską. Autor uznał rewizjonizm za szkodliwy, ponieważ — przeceniając możliwości państwa — naraził Węgrów na kolejną klęskę i nadal utrudnia im prawidłową samoocenę. Takie stanowisko zajęte przez Węgry nie trafia się często, tym bardziej jest godne uwagi.

W zbiorze jest kilka artykułów, które można nazwać — w stosunku do myśli przewodniej całości — za nieco przyczynkarskie, ale i one wzbogacają i uzupełniają przedstawianą problematykę. Są to: Vladimíra Segeša „Význam etnicity v mnohonárodnostnej habsburskej armáde”, omawiający wielonarodowy skład habsburskiej armii, Anny Divičanovéj, „»Békéški Slované«, Pilišania, Tirpáci. Varianty regionálnej a lokálnej identity”, poświęcony skupiskom ludności słowackiej na Węgrzech, Andrása Kovácsa „Zsidó csoportok és identitásstratégiák a mai Magyarországon”, przedstawiający tragedię Żydów na Węgrzech.

Tibor Valuch w artykule „A nemzeti azonosságtudat nélküli sajátossága Magyarországon 1945 után” przeprowadził analizę niektórych typowych cech narodowej świadomości Węgrów, krytycznie odnosząc się do podejmowanych prób ich zmiany po 1945 r. Stanowisko Valucha jest wyraźnie inne od zaprezentowanego przez Miklósa Zeidlera. Tekst Miklósa Tomka zatytułowany „Nemzeti és vallási identitás a 20. század végi Szlovákiában és Magyarországon” analizuje i porównuje związki między narodową i religijną świadomością w Słowacji i na Węgrzech w końcu XX wieku. Autor posłużył się metodologią stosowaną w etnologii i politologii i dlatego sposób zaprezentowania omawianej w nim problematyki wyraźnie różni się od pozostałych.

Ostatnie dwa artykuły napisane przez redaktorów zbioru mają charakter podsumowujący i syntetyzujący. Artykuł László Szarki ma tytuł: „Regionális és nemzeti identifikációs folyamatok a kisebbségi magyar közösségek önszerveződésében”, który sugeruje, że poświęcony on jest regionalnym i narodowym formom świadomości i samoorganizowaniu się mniejszościowych węgierskich społeczności. Autor skoncentrował się jednak w pierwszej kolejności na szerokiej, ogólnej analizie sytuacji narodu węgierskiego w XX wieku na tle międzynarodowym. Powołał się na wiele opracowań węgierskich i zagranicznych, a także na kluczowe międzynarodowe dokumenty. Wskazał na poszukiwania różnych możliwych alternatywnych rozwiązań regionalnych i ogólnych, wiążąc nadzieje z tym, że zarówno państwo węgierskie, jak i 90% mniejszości węgierskich znalazło się w Unii Europejskiej.

Ostatni, zamykający cały zbiór, artykuł Štefana Šutaja i Zlaticy Sápsovej nosi tytuł: „Problém identity menšinových Maďarov na Slovensku” i składa się z dwóch części. Pierwsza z nich zawiera historyczną, syntetyzującą analizę sytuacji Węgrów w Słowacji w XX wieku, przedstawioną (podobnie jak w artykule Szarki) na tle międzynarodowym, druga natomiast została poświęcona demograficznym rozważaniom nad mniejszościami narodowymi (a szczególnie

⁸ W. Felczak, *Węgierska polityka narodowościowa przed wybuchem powstania 1848 roku*, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 40.

⁹ T. Kopyś, *Kwestia narodowościowa na ziemiach korony św. Stefana w latach 1867-1918*, Wydawnictwo Promocji Powiatu, Miasta i Gminy „Promo”, Kraków 2001.

węgierską) w 2005 r. Materiału do rozważań w drugiej części artykułu dostarczyły badania przeprowadzone w Słowacji w ramach państwowego programu „Naród, narodowości i grupy etniczne w procesach transformacji społeczeństwa”.

Można ogólnie stwierdzić, że lektura tej, jak i wielu innych publikacji naszych południowych sąsiadów ma znaczenie nie tylko poznawcze, lecz także wielostronnie kształtujące.

W podsumowaniu rozważań tej recenzji nasuwa się mocny wniosek – może nawet mający pozytywny podkład emocjonalny: my Polacy wciśnięci na północ od Karpat i Sudetów między Niemcy (a wcześniej Prusy) i Rosję musimy dla naszego kulturowego wzbogacania się sięgać do dorobku naszych południowych sąsiadów z Europy Środkowej: Czechów, Słowaków, Węgrów i Słoweńców. To nieco inny od polskiego, ale najbliższy nam krąg kulturowy.

Historycy polscy również mają wiele do zaoferowania wymienionym naszym sąsiadom. A nasze życzliwe zainteresowanie i chęć współpracy są tam bardzo oczekiwane.

Renata Zawistowska

Foto 1. Grupa pracowników i studentów węgierskiego Uniwersytetu Jánosa Selyego w Komarnie na dziedzińcu Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, 8 kwietnia 2010 r. Trzeci od lewej: profesor László Szarka (obok autorka recenzji). W roli objaśniającego przewodnika występuje profesor Imre Molnar, radca Ambasady Węgierskiej w Warszawie. Fot. Jerzy Zawistowski



Piotr Żurek, *Czarnogórcy i Serbowie w rosyjskiej polityce księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1802-1806)*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2009, ss. 295.

Dr Piotr Żurek reprezentuje nieliczne grono historyków polskich, których główne zainteresowania naukowe dotyczą problematyki bałkańskiej. Wśród tego gremium, w odróżnieniu od większości specjalizującej się w XX-wiecznych dziejach narodów i państw na Bałkanach. Habilitant skupił się na XIX-wiecznej historii owego regionu. Przede wszystkim poświęcił się poszukiwaniu i analizie związków żyjących pod zaborami Polaków ze zniewolonymi narodami południowosłowiańskimi, z zachodniej części Półwyspu Bałkańskiego (Chorwatami, Serbami i Czarnogórcami). Zajął się zatem wymiarem relacji polsko-bałkańskich splecionych wzajemnie nie tylko pobratymstwem etnicznym, lecz także analogią położenia społeczno-politycznego, znaczonego uciskiem zaborców, a jednocześnie dążeniami do wybicia się na niepodległość. Należy zauważyć, że tematyka ta nie cieszy się obecnie szczególnym „wzięciem” u polskich bałkanistów młodszego pokolenia, choć w stosunkowo nieodległej przeszłości była ona przedmiotem badań wybitnych historyków, takich jak m.in. Bronisław Zaleski – pisarz i działacz polityczny związany z Hotelem Lambert, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu i członek Akademii Umiejętności, Marceli Handelsman – słynny mediewista i nowożytnik, Marian Kukiel – generał, polityk II Rzeczypospolitej oraz dyrektor Muzeum i Biblioteki Czartoryskich w Krakowie czy, zmarły przedwcześnie w latach 90. XX w., Jerzy Skowronek – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, autor wielu fundamentalnych prac: *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert 1833-1856*, *Historia Słowian Południowych i Zachodnich* oraz *Sprzymierzeńcy narodów bałkańskich*. Gdy mowa o historykach zajmujących się w mniejszym lub większym stopniu powyższą problematyką, to naturalnie nie sposób pominąć zmarłych w ostatnich latach takich uczonych jak profesorowie: Tadeusz Wasilewski, Antoni Giza czy Sławomir Kalembka oraz nadal aktywnych naukowo, wybitnych znawców historii Bałkanów: Mieczysława Tantego, emerytowanego profesora Uniwersytetu Warszawskiego, a także Antoniego Cetnarowicza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przywołuję te znakomości dziejopisarstwa polskiego, aby w tym kontekście podkreślić znaczenie wyboru pola badawczego, dokonanego przez dra Piotra Żurka jako kontynuacji cennego i ważnego rozdziału polskiej historiografii. A trzeba przyznać, że dr Piotr Żurek do uprawiania owej specjalności zdaje się szczególnie predysponowany. Nie tylko bowiem ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Śląskim, uwieńczone pracą magisterską na temat związków polsko-chorwackich w XIX i na przełomie XX w., lecz także uzyskał magisterium filologii słowiańskiej w zakresie języków chorwackiego i serbskiego.

Recenzowana monografia, stanowiąca niewątpliwie apogeum dotychczasowych osiągnięć dziejopisarskich dra Piotra Żurka, została poświęcona bałkańskiej polityce Rosji, której architektem był polski arystokrata. Tytuł pracy *Czarnogórcy i Serbowie w rosyjskiej polityce księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1802-1806)* precyzyjnie określa zawartość treściową dzieła oraz trafnie dobrane cezury czasowe. Na pochwałę zasługują uwagi wstępne, w których Autor przekonująco uzasadnia cel swego przedsięwzięcia badawczego, wskazując, z jednej strony, na lukę w dotychczasowej historiografii polskiej, z drugiej zaś – na wagę owego tematu w całokształcie wiedzy o szeroko pojętych wysiłkach Polaków zmierzających do odzyskania utraconej niepodległości.

Jeżeli chodzi o strukturę pracy, to jej ujęcie chronologiczno-przedmiotowe nie budzi zastrzeżeń i nie wymaga komentarza. Warto natomiast przybliżyć bazę materiałową monografii ze względu

na kompleksowy oraz, w istotnej mierze, pionierski charakter. Mianowicie, na podstawie źródłowej pracy składają się głównie dokumenty archiwalne przechowywane w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie. Wśród nich Autor wyzyskał m.in. zbiory księcia Władysława Czartoryskiego, różne pisma polityczne i papiery dyplomatyczne księcia Adama Jerzego Czartoryskiego oraz jego bogatą korespondencję. Drugim rezerwuarem archiwaliów o fundamentalnym znaczeniu dla wywodów monografii było Archiwum Polityki Zagranicznej Imperium Rosyjskiego w Moskwie. Cenne materiały Autor znalazł również w innych rosyjskich archiwach – w Rosyjskim Państwowym Archiwum Akt Dawnych oraz w Centralnym Państwowym Archiwum Wojskowo-Historycznym. Szczególnie ważną rolę w wypukleniu przez Habilitanta niuansów wielce powikłanych realiów politycznych w zachodniej części Bałkanów u progu XIX stulecia odegrały dokumenty pochodzące z zasobów bałkańskich, zgromadzonych w Archiwum Serbskiej Akademii Nauki i Sztuki w Belgradzie, Oddziale Rękopisów Muzeum Państwowego Czarnogóry w Cetynii oraz w Archiwum Państwowym w Dubrowniku. Należy podkreślić, że źródła te, zapewne z racji bariery językowej, nie były dotychczas wyzyskiwane przez polskich badaczy.

W poważnej mierze Autor bazował też na dokumentach publikowanych, spośród których bodaj w najszerszym zakresie korzystał ze zbiorów rosyjskich, wydanych u schyłku XIX w., a także w okresie sowieckim. Ponadto cenne materiały zaczerpnął z kilkunastu kolekcji proveniencji serbskiej, czarnogórskiej i chorwackiej. Można jedynie żałować, że w wykazie źródeł drukowanych umieścił też memuarystykę, pomimo tego, że przywołane tam pamiętniki lub diariusze stanowią niemałą część owego spisu, licząc łącznie co najmniej ok. 10 pozycji. A przecież jest to odrębna, specyficzna kategoria materiałów, których nader subiektywny charakter powoduje, iż ich ranga, z punktu widzenia wiarygodności, jest o wiele niższa, aniżeli dokumentów jako obiektywnych świadectw, wytworzonych przez oficjalne czynniki polityczne.

Co się tyczy opracowań, z których Autor czerpał potrzebną wiedzę oraz konkretny budulec do swego dzieła, to trzeba stwierdzić, że są one wyczerpujące i różnorodne nie tylko pod względem gatunku historiograficznego, lecz także miejsca pochodzenia. Wyzyskane zostały bowiem syntezy, monografie, artykuły i przyczynki opublikowane w Polsce, Rosji i Związku Sowieckim, Austro-Węgrzech, Serbii, Jugosławii, Chorwacji, Czarnogórze, Rumunii, Francji, Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. Materiały te odnoszą się zarówno do zasadniczego wątku rozprawy, jak i szerszego kontekstu międzynarodowego, spełniającego funkcję tła analizowanych wydarzeń.

Wykład obejmujący treść monografii został podzielony na pięć rozdziałów. Autor słusznie w pierwszym z nich dał pełną odpowiedź na nieuchronnie pojawiające się pytanie: jak to się stało, że polski arystokrata, wywodzący się z patriotycznego gniazda i wyróżniony za waleczność w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r., uzyskał tak wysoką pozycję w dyplomacji wrogiego dla Polaków imperium Romanowów. Okoliczności przybycia i służby księcia Czartoryskiego na dworze carycy Katarzyny II, a następnie jej syna, cara Pawła I czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem. Autor *expressis verbis* ujawnia motywację, jaką przyświecała Czartoryskim w związku z wysłaniem księcia Adama i jego brata do Petersburga, konstatując fakt, że rodzina ta, aby zachować swój majątek, zrezygnowała z patriotycznej postawy i przyjęła wobec Rosji postawę wasalną. Dowiadujemy się także, iż caryca od dawna miała zwyczaj przyjmowania na służbę jako zakładników synów książąt podbitych narodów. Najwidoczniej książę Adam spełniał kryteria lojalności wobec zaborcy rosyjskiego, skoro był mile widziany na dworze Katarzyny. Lecz niezależnie od przychyłności imperatorowej i arystokracji rosyjskiej, z jaką spotkali się młodzi Czartoryscy, decydującym czynnikiem w petersburskiej karierze księcia Adama okazała się jego autentyczna przyjaźń z następcą tronu, późniejszym carem – Aleksandrem I. A zatem, dzięki osobistym ścisłym więziom z władcą

imperium rosyjskiego, Czartoryski został w 1802 r. towarzyszem ministra spraw zagranicznych Rosji, Aleksandra Woroncowa. Warto zauważyć, że Autor przekonująco wyjaśnił ten nieco dziwnie brzmiący w języku polskim termin „towarzysz”, który oznaczał *de facto* funkcję zastępcy szefa dyplomacji. Natomiast w 1804 r. książę Adam objął kierownictwo tego resortu, co jednak nie było równoznaczne z mianowaniem na stanowisko ministra spraw zagranicznych (zob. s. 63), lecz sprowadzało się do wyznaczenia mu roli „pełniącego obowiązki”.

Kolejne cztery rozdziały stanowią główny trzon monografii i zawierają analizę bałkańskiej polityki Rosji, realizowanej przez Czartoryskiego w dobie ostrej rywalizacji francusko-rosyjskiej, montowania antynapoleońskiej koalicji i wojny Napoleona z siłami rosyjsko-austriackimi na początku XIX w. W wywodach pracy zasługuje na uznanie syntetyczny obraz tradycyjnej aktywności imperium rosyjskiego na Bałkanach, podyktowanej jego mocarstwowymi aspiracjami, zaprezentowany od czasów Piotra Wielkiego Romanowa. Realizacja takiego celu – jak Autor słusznie dowodzi – wymagała od Rosji uzyskania dostępu do Morza Czarnego i kontrolowania cieśnin Bosfor i Dardanele. Pozostawało to wszakże w kolizji z interesami imperium osmańskiego, które, po zburzeniu Bizancjum, zniewoliło ludność prawosławną na Bałkanach. Toteż jednym z głównych kierunków zaangażowania imperium rosyjskiego w tym regionie Europy było dążenie do pokonania Turcji przy współudziale narodów bałkańskich. Dr Żurek nader klarownie ukazał miejsce i rolę Serbii oraz Czarnogóry w strategii Petersburga na Bałkanach, stanowiących bodaj najważniejszy przyczółek rosyjskiej polityki w tym regionie kontynentu europejskiego. Wskazał na metody dyplomacji rosyjskiej, zmierzające, z jednej strony, do wspierania antyosmańskich ruchów narodowych tworzonych i rozwijanych przez bałkańskich wyznawców prawosławia, z drugiej zaś – do wzmacniania więzi Serbów i Czarnogórców z Rosją na bazie wspólnoty głównie wiary, a następnie dopiero pobratymstwa etnicznego. Autor uważa, że dyplomacja rosyjska dużą wagę przywiązywała także do innych bałkańskich nacji prawosławnych i wymienia m.in. Macedończyków. Otóż w okresie, o którym Autor pisze na s. 53, nie można jeszcze mówić o nacji macedońskiej; poczucie świadomości narodowej ludności słowiańskiej Macedonii kielkowało bowiem dopiero w końcu XIX w.

Wysoko należy ocenić kunszt narracyjny dra Żurka w tych partiach omawianego rozdziału, które odnoszą się do dziejów Serbów – m.in. genezy Pogranicza Wojskowego i pierwszych kontaktów serbsko-rosyjskich oraz czarnogórsko-rosyjskich, osadzonych w kontekście ówczesnej polityki mocarstw europejskich konkurujących z Rosją o wpływy na Bałkanach. Ogólnie biorąc, trzeba skomplementować Autora, za przejrzyste zobrazowanie bałkańskiej polityki księcia Adama, który rychło po objęciu kierownictwa resortu, przystąpił do realizacji swoich koncepcji. Początkowo jego zamiśl sprowadzał się do udaremnienia rozbioru imperium tureckiego, którego utrzymanie, w jego ocenie, odpowiadało w owym okresie interesom Petersburga. Jednakże Czartoryski brał także pod uwagę ewentualność sprzymierzenia się Wysokiej Porty z Francją, a nawet przejścia narodów bałkańskich na stronę Napoleona. Toteż był zdania, że imperium Romanowów powinno bardziej zaangażować się w poparcie wywołanego przez Serbów w 1804 r. powstania antytureckiego. Wszelako Rosja związana była układem z Turcją i dlatego nie mogła otwarcie udzielać pomocy powstańcom serbskim, poprzestając jedynie na przekazywaniu im subsydiów pieniężnych, wyrażaniu akceptacji moralnej oraz udzielaniu dobrych rad. Jednocześnie Czartoryski podejmował działania dyplomatyczne wobec Turcji, przekonując ją o potrzebie zliberalizowania stosunku do Serbów. Autor zwrócił uwagę na zręczne posunięcia księcia Adama zmierzające do skutecznego rozwiązywania kłopotliwych sytuacji, gdy np. jako szef rosyjskiej dyplomacji znalazł się pomiędzy Scyllą groźby narażenia

się Turcji, wskutek popierania sprawy serbskiej przez Petersburg, a Charybdą porzucenia prorosyjskiej opcji przez walczących Serbów z powodu braku pomocy oczekiwanej od Petersburga. Szczegółowo i barwnie zaprezentował wyprawy serbskiej deputacji do stolicy imperium Romanowów, a następnie do Stambułu. Autor stawia uzasadnioną tezę, że kwestia serbska prawdopodobnie odgrywała rolę karty przetargowej w grze pomiędzy Rosją a Turcją, aby skłonić Wysoką Portę do ustępstw i nieulegania wpływom francuskim.

Drugim zasadniczym nurtem tematycznym rozprawy są kwestie związane z polityką Czartoryskiego wobec Czarnogóry. To niewielkie państewko, usytuowane w trudnodostępnych górach, właściwie nigdy nie zostało całkowicie opanowane przez imperium osmańskie. Z uwagi zaś na swe ważne położenie geostrategiczne, Czarnogóra stała się łakomym kąskiem dla mocarstw europejskich. Dyskontując ten stan rzeczy, Czarnogórcy prowadzili politykę lawirowania pomiędzy Turcją, Wenecją, Austrią, Rosją i Francją, dążąc do uzyskania dostępu do Adriatyku przez obszar Boki Kotorskiej. Lecz gdy ziemia ta dostała się Austrii, Czarnogórcy zwrócili się o pomoc w zawładnięciu nią do Petersburga, który jednak ówczesnie nie pragnął narażać swych relacji z Wiedniem na pogorszenie. Chcąc wszakże zachować wpływy w Czarnogórze, Rosja zdobyła się na kilka mało znaczących gestów wyrażających solidarność z tym krajem. Nie ukoilo to żalu Czarnogórców oskarżających Petersburg o podporządkowanie ich interesów układom politycznym Rosji z Austrią. W rezultacie Czarnogórcy, dla swych zaborczych ambicji, poczęli skłaniać się ku szukaniu wsparcia we Francji. W rezultacie groziło to destabilizacją zachodniobałkańskich prowincji Turcji, co mogłoby ją skonfliktować z Austrią i Rosją. W tej sytuacji Czartoryski zaangażował się w akcję zmierzającą do wyparcia wpływów francuskich w Czarnogórze poprzez wysłanie tam specjalnej misji w celu obalenia władzy Petara I Petrovicia Njegoša, władcy czarnogórskiego, sprzyjającego Napoleonowi. Wszelako misja ta zakończyła się fiaskiem. Ostatecznie jednak Cetinje złożyło przysięgę na wierność Rosji, choć równocześnie nie zerwało całkowicie związków z Francją. Tę prawie nieznaną i ciekawą kartę z dziejów stosunków rosyjsko-czarnogórskich Autor okraślił polemiką z ustaleniami historyków czarnogórskich, w której skutecznie przekonuje do swojej interpretacji przedstawianych wydarzeń.

W dalszych rozważaniach monografii Autor skupił się na analizie aktywności księcia Czartoryskiego w przygotowaniach do konfrontacji zbrojnej Rosji z Napoleonem. Wywody te słusznie ukazują w szerszym kontekście polityki europejskiej żmudne i długotrwałe starania szefa dyplomacji rosyjskiej w kierunku stworzenia koalicji antyfrancuskiej z udziałem Wielkiej Brytanii, Austrii i Turcji. Na uwagę zasługują również te wątki, które w sposób spójny i klarowny obrazują treść bałkańskich koncepcji księcia Adama. Autor przywołuje tutaj ustalenia poprzednich badaczy, ale zarazem poszerza je o nieobecną w dotychczasowej historiografii polskiej analizę nastawienia Serbów i Czarnogórców do idei Czartoryskiego. Uwypuklone zostały też różnice stanowisk politycznych cara Aleksandra I i księcia Adama, co wynikało z jego konkretnych planów odbudowania zjednoczonego państwa polskiego. Autor przekonująco dowiódł, że klęska wojsk rosyjsko-austriackich z armią Napoleona pod Austerlitz wpłynęła również na niepowodzenie bałkańskiej polityki Rosji realizowanej przez Czartoryskiego. Niemniej, usiłował on powstrzymać ekspansję Francji na Bałkanach drogą rosyjsko-czarnogórskiej akcji zbrojnej na obszarze Boki Kotorskiej i Dalmacji.

Niewątpliwie monografię dra Żurka czyta się z prawdziwym zainteresowaniem nie tylko dzięki oparciu jej treści na oryginalnej podstawie źródłowej, lecz także, generalnie biorąc, dobrej polszczyźnie. Naturalnie nie zawsze język narracji pozbawiony jest pewnych wad czy

usterek. Zdarzają się bowiem sformułowania bliższe publicystyce aniżeli wykładowi naukowemu, spotkać też można czasem powtórzenia (s. 180), (lecz niekiedy są one uzasadnione – s. 208), a także nazbyt drobiazgową faktografię (np. s. 122, 123, 124, 125, 180), co może rodzić podejrzenia, że Autor spożytkowuje zdobyty materiał bez selekcji, podporządkowanej założeniom koncepcyjnym poszczególnych wątków pracy. Chociaż percepcji dzieła dobrze służą: indeks osób i streszczenia w trzech językach: angielskim, rosyjskim i serbskim, to jednak dotkliwym brakiem monografii jest rezygnacja z indeksu nazw geograficznych, który w literaturze poświęconej problematyce bałkańskiej wydaje się niezbędny. Szkoda, że Autor nie zdobył się na opracowanie takiego wykazu, zwłaszcza że w książce, niekiedy raczej niepotrzebnie, używa wielu różnych nazw (np. s. 132) odnoszących się do tych samych miejscowości i krain, bez stosownych objaśnień. Można też mieć pretensje do dra Żurka, że posługuje się spolszczonymi terminami tureckimi, ignorując potrzebę eksplikatywnego przypisu (np. s. 69). Kończąc uwagi krytyczne pod adresem książki, nie mogę zgodzić się z dwoma stwierdzeniami zawartymi w zakończeniu. Otóż trudno uznać Josipa Broz Titę za głównego orędownika stworzenia federacji bałkańskiej, za realizacją bowiem planu takiej struktury równie żarliwie optował Georgi Dymitrow, a także w określonych momentach – sam Stalin. Nie sposób też sądzić, iż koncepcja ta doprowadziła ostatecznie w 1948 r. do konfliktu Tity z sowieckim dyktatorem (s. 271), gdyż przyczyn owego rozbratu było więcej i zaistniały one jeszcze przed pierwszymi negocjacjami bułgarsko-jugosłowiańskimi w kwestii unifikacji jesienią 1944 r.

Niemniej jednak, wskazane wyżej mankamenty monografii w niczym nie umniejszają ogólnej pozytywnej oceny tej książki, która wypełnia lukę w polskim bałkanistycznym piśmiennictwie historycznym, jej Autor zaś plasuje się w naszym kraju na jednej z ważniejszych pozycji w hierarchii badaczy XIX-wiecznych dziejów stosunków polsko-bałkańskich.

Elżbieta Znamierowska-Rakk

Zbigniew Rostkowski, *Książę Sergiusz G. Golicyn Firs, dziedzic starowiejski*, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2010, ss. 180.

Książka ks. Zbigniewa Rostkowskiego jest biografią rosyjskiego arystokraty, właściciela ziemskiego, pisarza i melomana, Sergiusza Golicyna (1803-1868), który przez małżeństwo z Polką osiadł w Królestwie Polskim, w Starejwsi (do 2003 r. Stara Wieś, pow. węgrowski), w majątku posagowym żony. Postać Sergiusza Golicyna, dekabrysty, przyjaciela Mickiewicza, Puszkina i Michała Glinki, znana już była historykom, szczególnie historykom literatury i muzyki. Dzięki ks. Rostkowskiemu mamy możliwość poznania także kilka innych szczegółów z życia księcia Firsta, takiego bowiem przezwiska używał Sergiusz Golicyn. Biografia Golicyna jest interesującym przyczynkiem do dziejów stosunków polsko-rosyjskich. Ukazuje nadal mało znany problem tworzenia koligacji między rodzinami polskimi i rosyjskimi w XIX w. Małżeństwa mieszane w środowisku zamożnego ziemiaństwa jeszcze w I połowie stulecia nie należały do rzadkości i nie były potępiane¹. Jak dochodziło do takich związków, jak pokonywano bariery pojawiające się na ich drodze, jakie były skutki owych koligacji, jakie były losy dzieci z nich

¹ W ostatnim czasie do tego problemu nawiązała także Elżbieta Orman w monografii Poniatowskich z Tahańcy, którzy przez małżeństwo związali się z rodziną Buturlinów, zob. E. Orman, *Tahańca Poniatowskich. Z dziejów szlachty na Ukrainie w XIX wieku*, Kraków 2009.

urodzonych itd. – odpowiedzi na niektóre pytania znajdziemy w książce ks. Rostkowskiego. Sam Autor skromnie kwalifikuje swoją pracę jako popularnonaukową, ale pod wieloma względami biografia Sergiusza Golicyna zasługuje na miano opracowania naukowego. Książka powstała w oparciu o obszerną kwerendę źródłową. Autor sięgnął do archiwaliów zgromadzonych: w Archiwach Diecezjalnych w Drohiczynie i Siedlcach, w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w Archiwach Państwowych w Lublinie i Siedlcach, w kolekcjach prywatnych. Wykorzystał również źródła drukowane, w tym: wydawnictwa urzędowe, genealogiczno-heraldyczne oraz pamiętniki. W książce nie zabrakło również odesłań do opracowań historycznych polskich i zagranicznych.

Praca została wzbogacona tabelami (7), aneksami źródłowymi: (a) drzewo genealogiczne rodziny Sergiusza Golicyna; b) spis ludności w dobrach starowiejskich z 1853 i 1866, c) spis pracowników huty szkła w Golicynowie w l. 1840-1878; d) spis pracowników w dobrach starowiejskich w l. 1839-1878, wykazem skrótów, bibliografią i streszczeniem w języku angielskim. Książkę wydano na kredowym papierze, w pięknej szacie graficznej, z licznymi ilustracjami (ponad 90), wśród których na szczególną uwagę zasługuje ogromny zbiór fotografii rodzinnych Golicynów. Szkoda tylko, że nie podano spisu tego cennego materiału ikonograficznego, w większości po raz pierwszy publikowanego, brakuje także indeksu nazwisk. Publikacja ukazała się nakładem Narodowego Banku Polskiego, który jest obecnie właścicielem i użytkownikiem pałacu w Starejwsii, niegdyś rezydencji Golicynów.

Książka ks. Rostkowskiego składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza ma charakter genealogiczny. Autor rozpoczyna ją od zarysu dziejów rodu Golicynów, należących do licznej grupy rodzin ruskich wywodzących się od księcia Ruryka. W osobnym podrozdziale przeczytamy historię herbu Golicynów, natomiast zupełnie zabrakło tu informacji o bardziej znanych przedstawicielach rodu. Choć w innym miejscu Rostkowski podkreśla, że wśród Golicynów nie brakowało osób wybitnych „w świecie polityki, wojskowości, nauki, literatury i gospodarki”. Dwóch Golicynów było feldmarszałkami, 50 generałami lub admirałami, 22 kawalerami Orderu św. Jerzego. Do różnych Golicynów należało przed rewolucją 70 rezydencji na terenie Rosji (s. 12). Orientację w genealogii rodu niewiele ułatwia drzewo zamieszczone w aneksie książki, gdyż nie podano w nim dat życia wymienionych osób. Bardziej szczegółową prezentację rodziny Autor rozpoczyna dopiero od rodziców swojego bohatera: Grzegorza Sergiejewicza (1779-1848) i Katarzyny Iwanownej z Sołłohubów (1784-1824). Oboje należeli do elity arystokratycznej ówczesnej Rosji. Matką chrzestną Grzegorza była caryca Katarzyna, a ojcem książę Potiomkin. Karierę rozpoczął jako wojskowy u boku cara Pawła, za Aleksandra I otrzymał tytuł szambelana, w latach 1811-1816 pełnił funkcję gubernatora penzeńskiego (o tym ważnym stanowisku ks. Golicyna Autor nie pisze), a od 1819 r. był senatorem i tajnym radcą (s. 15-16). Katarzyna Iwanowna nie tylko pomogła swemu mężowi w dalszej jego karierze (podobno jej wpływom zawdzięczał stanowisko gubernatora), lecz także była osobą obdarzoną nieprzeciętną urodą i wieloma zainteresowaniami oraz talentami intelektualno-artystycznymi. Ten ostatni fakt miał niewątpliwie wpływ na atmosferę domu i charakter wychowania licznego potomstwa Golicynów.

Główny bohater książki urodził się w Rydze 22.07/3.08.1803 r. jako pierwotny syn Grzegorza i Katarzyny Golicynów. Autor rozpoczyna omówienie biografii Sergiusza Golicyna w pierwszej części książki, przypominając jego kolejne etapy wychowania, następnie udział w ruchu dekabrystów i wreszcie karierę wojskową, której zwieńczeniem była kampania polska w 1831 r. Golicyn uczestniczył w tłumieniu powstania listopadowego, walcząc w szeregach

korpusu gen. Teodora Rüdigera. Po powstaniu, w czasie pobytu w Lublinie, gdzie stacjonowała jego jednostka wojskowa, zaczął bywać w okolicznych domach ziemiańskich, m.in. w Garbowie u Jezierskich. Tam poznał swoją przyszłą żonę Marię Jezierską, z którą wziął ślub w 1836 r. w kościele parafialnym w Garbowie. W dalszych fragmentach pierwszego rozdziału Autor opisuje losy potomków (dzieci i wnuki) Sergiusza i Marii Golicynów. W drugiej części książki Autor wraca do biografii Sergiusza. Zaczyna od jego inwestycji budowlanych w Starejwsi – przebudowy tutejszej rezydencji. Następnie charakteryzuje działalność gospodarczą i społeczną ks. Golicyna. Na początku zaznacza, że środki na inwestycje w majątku starowiejskim czerpał z dochodów uzyskiwanych ze swoich dóbr leżących w głębi Rosji. Warto bowiem dodać, że należało do niego w samej tylko guberni włodzimierskiej (pow. muromski i mepenkowski) ok. 6000 chłopów („dusz”). Miał również majątki w guberni niżnogorodskiej. Golicyn buduje na terenie dóbr starowiejskich hutę szkła i przeprowadza intensywną kolonizację terenu, zakładając nowe wsie i osadzając w nich kolonistów. Jednocześnie staje się dobroczyńcą miejscowej parafii katolickiej, wspomagając ją w budowie nowego kościoła. Fundował szkoły elementarne na terenie swojego majątku. Był członkiem Towarzystwa Rolniczego w latach 1858-1861. Interweniował w obronie jednego z uczestników powstania 1863 r. skazanego na śmierć przez władze carskie. Część pracy poświęcona dobrom starowiejskim została przeładowana szczegółowymi informacjami, nazwiskami, liczbami itd. (s. 67-98). Niewątpliwie sporo z tych danych zasługuje na uwagę, ale niektóre powinno się przenieść do przypisów lub aneksów.

W osobnym podrozdziale Autor omawia zainteresowania intelektualne i artystyczne Sergiusza Golicyna. Tu następuje pewne zachwianie w chronologii książki, gdyż wracamy do opisu młodości Golicyna, jego kontaktów z Mickiewiczem, Puszkinem, Glinką, środowiskiem dekabrystów itd. Ostatni fragment drugiego rozdziału został poświęcony kontaktom towarzyskim Golicynów. W zakończeniu książki Autor podkreślił, że epoka Golicynów w Starejwsi to „okres największego rozwoju kulturalnego i gospodarczego majątku” – kłóci się z tym wnioskiem wcześniejsza informacja mówiąca o wystawieniu na sprzedaż w 1878 r. przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie dóbr starowiejskich ze względu na ich poważne zadłużenie. Majątek nabył wówczas Wiktor Gawroński dla swojej córki Józefy, wychodzącej za mąż za Kazimierza Krasińskiego.

Wydaje się, że pracy ks. Rostkowskiego zabrakło końcowej redakcji. Świadczą o tym zdarzające się powtórzenia, lapsusy językowe, sformułowania, które trudno traktować za naukowe czy nawet popularnonaukowe². Jednym z kilku powtórzeń są podobnie brzmiące komentarze w różnych częściach książki do pracy Mikołaja Teodorowicza o siedleckim okręgu naukowym³ (np. s. 70, 71, 111). Reformy uwłaszczeniowej w Rosji i w Królestwie Polskim raczej nie nazywamy „reformą rolną” (s. 91); rzadko używane słowo „akatolicy” (s. 72) lepiej zastąpić określeniami bliżej charakteryzującymi dane wyznanie: „inne wyznania chrześcijańskie”, „żydzi”, „prawosławni”, „unici” itp. Nie do końca jest jasne, dlaczego Autor materiał umieszczony w aneksach (spisy kolonistów, pracowników) powtarza jeszcze raz w tekście pracy. Interpretując nazwy zawodów i funkcji poszczególnych pracowników, ks.

² Dla przykładu podaję jeden fragment, w którym zabrakło końcowej redakcji i korekty: „Na początku lat siedemdziesiątych księżna Maria zamierzała rozwijać produkcję okowity („wody życia”). jej plany jednak zostały pokrzyżowane przez ówczesną sytuację ekonomiczną i społeczno-polityczną. Kwestia włościańska, czyli sprawa nierozwiązanych serwitutów, spowodowała stagnację w handlu, rolnictwie i przemyśle. Rząd próbował ratować sytuację przez zwiększanie i wprowadzanie nowych podatków w przemyśle, zaczynając od wódki” (s. 95).

³ M. I. Teodorovič, *Sedleckaâ Učebnaâ Direkciâ. Opisanie učebnyh zavedenij i glavnejših mestnostej Sedleckoj gubernii*, Sedlec 1907.

Rostkowski wyciąga zupełnie błędne wnioski, że w Starejwsi „w młynie był szynk”, a „karczma była łączona z kuźnią”, gdyż niektórzy pracownicy nazywani są najpierw „młynarzami”, a potem „szynkarzami” (s. 96). Rozumując w ten sposób, można dodać, że u Golicynów „szynk był w stolarni”, gdyż ich pracownik, Franciszek Hakiel w jednym źródle był nazywany „stolarzem”, a w drugim „szynkarzem” (s. 161). Stanowiska pracy służby folwarcznej ulegały pewnej rotacji, którą dobrze pokazują materiały źródłowe udostępnione przez Autora. Piotr Krajewski nie był jednocześnie szynkarzem i kowalem, gdyż jako kowal pojawia się w źródłach w 1850 r., a szynkarzem jest nazywany trzy lata później (s. 96). Nawet w ciągu jednego roku osoba pełniąca funkcję szynkarza mogła przejść do pracy w młynie lub odwrotnie – służący zostawał furmanem, a fernal awansował na karbowego.

Wątpliwości rodzą się także przy lekturze stwierdzeń, że „karczma i kuźnia obejmowały 4 morgi i 141 prętów” czy „w Ludwinowie była karczma, której obszar wynosił 4 morgi 90 prętów” (s. 96). Autor zostawia te dane bez komentarza, a należy dodać, iż podane liczby nie informują nas o powierzchni zabudowań karczmy lub kuźni, lecz dotyczą obszaru gruntu przekazanego przez właściciela dóbr pracownikowi lub pracownikom zatrudnionym na określonym stanowisku i miejscu, w tym wypadku chodzi o szynkarza czy kowala i ich pomocników. Duża część oficjalistów i służby folwarcznej – obok pensji i wynagrodzenia w naturze (ordynarii) – otrzymywała także kawałek ziemi (ogród) do uprawy na własne potrzeby. Przeważnie takie zagony (działki) zlokalizowane były w pobliżu domów lub mieszkań pracowniczych, niekiedy jednak wydzielano je w innych częściach majątku. Wracając jeszcze do terminologii, Autor pisze na s. 88 o robotnikach dworskich w folwarku tończewskim, wśród których byli m.in. „fornale zwani stangretami” – fernal i stangret to różne funkcje w hierarchii służbowej majątku, fernal mógł zostać stangretem, a zmiana w odwrotnym kierunku byłaby deklasacją.

Końcowa ocena biografii Sergiusza Golicyna sprawia trudności, gdyż pod wieloma względami jest wartościowa, zasługuje na uwagę i wypełnia lukę w naszej historiografii. Dostarcza sporo nowego i cennego materiału źródłowego (odwołania do dokumentów w tekście, aneksy, ilustracje). Gorzej prezentuje się komentarz autorski i redakcja książki. Autor nie zawsze wyciąga prawidłowe wnioski z wykorzystanego materiału źródłowego. Nadmiernie rozbudował pracę o faktografię o drugoplanowym znaczeniu dla poruszanej problematyki. Miejscami kuleje również kompozycja tekstu i język, które niekiedy odbiegają od norm stosowanych w tego typu opracowaniach.

Tadeusz Epsztejn

Dariusz Szpoper, *Gente Lithuana, natione Lithuana. Myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmuntt (1851-1934)*, Arche, Gdańsk 2009, s. 487.

Historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Bujnicki, którego korzenie rodowe sięgają pogranicza litewsko-łotewskiego, nazwał przed dwadzieścia laty na łamach dwutygodnika „Znad Wili” dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego „zasypanym kontynentem”. Tym samym zaakcentował potrzebę kompleksowych, często interdyscyplinarnych badań, łączących naukowców Litwy, Polski, Białorusi i Ukrainy nad unikalną spuścizną wspomnianego zakątku Europy. Upadek imperium sowieckiego przyniósł przecież otwarcie dostępów do zbiorów archiwalnych, luźność granic między państwowych i inne dogodności, których wcześniej nie było.

W polskich ośrodkach badawczych na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia powstało mnóstwo inicjatyw skierowanych ku poznaniu polskiego lub polsko-litewskiego (jak również polsko-białoruskiego) dziedzictwa poza granicami obecnej Polski. Niestety, niezbyt wiele tych projektów jest kontynuowanych do dzisiaj (osłabieniu uległ – chciałbym się mylić – ośrodek poznański, rozwinięty w latach osiemdziesiątych przez Jerzego Ochmańskiego, później przez Jana Jurkiewicza, Grzegorza Błaszczyka, Krzysztofa Pietkiewicza i in.). Z drugiej strony, powstają nowe inicjatywy, również wielce wartościowe, których wkład w rozwój nauki historycznej staje się coraz bardziej wyraźny.

Na Uniwersytecie Gdańskim od kilku lat badania nad rozwojem myśli politycznej na terenie Litwy i Białorusi w XIX i na początku XX wieku aktywnie prowadzi historyk prawa Dariusz Szpoper.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat spod jego pióra, oprócz omawianej pozycji, wyszły trzy prace¹ poświęcone polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi. I jeśli postać Aleksandra Meysztowicza była i jest sylwetką mniej lub więcej znaną zarówno w gronie naukowców, jak i poza nim, to działalność Konstancji Skirmuntt uległa niepomniecznie większemu zapomnieniu po stronie polskiej, na Litwie i Białorusi. Zdecydowanie większym „powodzeniem” wśród badaczy cieszyli się jej kuzyni – Roman i Konstanty Skirmuntowie.

Tak więc należy stwierdzić, że Dariusz Szpoper sięgnął po postać mało znaną, odkrył wiele nowych dokumentów archiwalnych, a tym samym przypomniał wielce „zakurzone” karty w życiu politycznym i społecznym pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego końca XIX i początku XX wieku. Już sama nazwa książki, uwzględniając, że jej bohaterka była osobą polskojęzyczną, zmusza do zastanowienia się, że zostaje nam przybliżona działaczka niezwykle, trudna do zakwalifikowania w kontekście funkcjonujących podręczników historii, a nawet niektórych monografii.

Już od pierwszych stron książki Dariusz Szpoper zachęca czytelnika – nawet dobrze znającego meandry historii politycznej na terenie guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego, jak i dziejów odrodzenia narodowego Litwinów i Białorusinów – do zastanowienia się nad głębią i złożonością procesów kształtowania nowoczesnej świadomości narodowej tych nacji. Autor monografii o Konstancji Skirmuntt w unikalny sposób, przez pryzmat działań jednej publicystki i działaczki społecznej, przybliży okres tworzenia się nowoczesnych państw narodowych, „ciasność” tych organizmów państwowych i aktywne poszukiwania formuł ponadnarodowościowych przed 100, 150 laty w gronie intelektualistów, „ostatnich obywateli” Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Konstancja Skirmuntt, w odróżnieniu od Aleksandra Meysztowicza, rzadko bawiła w salonach politycznych. Nie była częstym gościem w domach wpływowych działaczy w Mińsku, Warszawie, Wilnie czy Kownie. Większość swego życia (przez kilkanaście lat przykuta do wózka inwalidzkiego) mieszkała i tworzyła w Pińsku, miasteczku zdominowanym przez ludność żydowską, otoczonym unikalnym krajobrazem Polesia z malowniczymi dworami ziemian, niestroniących od działalności antycarskiej nawet w najbardziej surowych czasach, które nastąpiły w 1864 roku. Atmosferę tego ziemiańskiego świata bardzo dokładnie (miejscami nawet przesadnie skrupulatnie) przybliży nam autor książki *Gente Lithuania, natione Lithuania*.

¹ D. Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904-1939*, Gdańsk 1999; *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855-1862*, Gdańsk 2003; wespół z Andrzejem Bieleckim, *Aleksander Meysztowicz – portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001.

Pamiętać jednak należy, że rola ośrodków miejskich w życiu politycznym i kulturalno-oświatowym guberni rosyjskich w drugiej połowie XIX stulecia była znacznie mniejsza niż chociażby w Galicji czy Transylwanii, nie mówiąc już o zachodniej części Europy. Pińsk ucierpiał głównie z powodu pustki po słynnym kolegium jezuickim (oczywiście związanym z imieniem Adama Naruszewicza) i wstrzymaniu szerokiej działalności tego zakonu. Szkoda, że autor zaoszczędził czytelnikowi szerszego wglądu w życie społeczno-kulturalne wspomnianego, niezwykle regionu, który pomimo zawieruchy dziejowej drugiej połowy XX wieku (trwającej, niestety, do dziś) całkowicie nie został skreślony z podręczników historii powszechnej lub kultury światowej. Wystarczy przypomnieć, że Pińsk i jego okolice są obecne w życiorysach znanych żydowskich działaczy – rabina i założyciela syjonistycznej organizacji „Mizrachi” Isaaca Reinesa, pierwszego prezydenta Izraela Chaima Weizmanna i premiera Gołdy Meir. W Pińsku w 1932 roku urodził się i mieszkał przez pierwsze osiem lat swego życia Ryszard Kapuściński.

Bohaterka książki Dariusza Szpopera – Konstancja Skirmuntt nie była jednak na uboczu głównych wydarzeń i zawirowań politycznych. I chociaż nie miała okazji, jak jej matka – w XIX stuleciu bardzo znana (niesłusznie obecnie w Polsce i na Litwie zapomniana) malarka i rzeźbiarka Helena Skirminttowa – gościć w wielu stolicach europejskich, jak również Dreźnie, Florencji czy Mediolanie – dzięki swej publicystyce i śmiało wyrażanym poglądom na łamach prasy była postacią, z którą dyskutowano, spierano się, a jej opinie kształtowały umysły przedstawicieli różnych warstw społecznych. Stałe korespondencyjne kontakty z Elizą Orzeszkową, liderami litewskiego ruchu odrodzeniowego – Jonasem Basanavičiusem i prałatem Adomasem Dambrauskasem-Jakštase – wiele świadczą o aktywności tej publicystki.

W okresie carskiej Rosji śmiało głosiła swe poglądy na łamach petersburskiego „Kraju”, wileńskich – „Kuriera Litewskiego” i „Gazety Codziennej” oraz niezwykle prolitewskiej „Litwy”. Nie unikała polemik z warszawskim „Kurierem Polskim”. W okresie międzywojennym jej publikacje, polemiki, riposty znajdziemy na stronach konserwatywnego, rzadko jej przychylnego „Słowa” Stanisława Cata-Mackiewicza i bliskiego ideologicznie „Przeglądu Wileńskiego”.

Konstancja Skirmuntt nie była postacią całkowicie zapomnianą przez współczesnych badaczy. Jej biogram znalazł się w niezwykle popularnej wydawanej (po zakończeniu II wojny światowej) w Bostonie *Encyklopedii litewskiej*². Badacze historiografii doceniali wkład podręczników historii Konstancji Skirmuntt w kształtowanie świadomości litewskiej, napisanych w stylu niezwykle romantycznym, dla dzisiejszego czytelnika nawet – śmiesznym, co nie pomniejsza ich popularności przed stu i więcej laty.

Anelė Butkuvienė w swej pracy *Słynne kobiety na Litwie od XIV wieku do pierwszej połowy XX* poświęciła obszerny artykuł Konstancji Skirmuntt i jej matce – Helenie Skirmunttowej³. Rolę Konstancji Skirmuntt w rozwoju środowiska krajowców w kilku tekstach niejednokrotnie akcentował również litewski historyk, znany badacz myśli politycznej początku XX wieku – Rimantas Miknys. Autorowi monografii należało te prace autorów litewskich uwzględnić. Jak również wiele innych opracowań historyków litewskich, poświęconych odrodzeniu narodowemu. Wówczas odnaleziona przez Dariusza Szpopera w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, niezwykle cenna korespondencja redaktorki „Aušry” (głównego pisma liderów litewskiego ruchu odrodzeniowego końca XIX wieku) Stanisławy Paškevičienė, prowadzona w języku polskim, nabrałaby jeszcze większego, bardziej intrygującego kolorytu. Podobnie,

² Hasło „Konstancja Skirmuntaitė”, *Lietuvių enciklopedija*, t. 28, Boston 1963, s. 55.

³ A. Butkuvienė, *Garsios Lietuvos moterys: XIV-XX a. pirmoji pusė*, Vilnius 2007, s. 191-199.

jak szerszego tła badawczego może oczekiwać czytelnik w kwestiach postaw ziemiaństwa na przełomie XIX i XX wieku na pograniczu polsko-litewskim czy polsko-białoruskim.

I chociaż autor na wiele pytań dotyczących zachowań środowiska konserwatywnego już dał odpowiedź w „Sukcesorach Wielkiego Księstwa Litewskiego”, wydaje się, że jest sprawą nieuniknioną konsekwentne porównanie postaw Konstancji Skirmuntt do zachowań innych prolitewskich przedstawicieli ziemiaństwa – Bolesława Jałowieckiego, Stefani Jabłońskiej lub Ottona Zawiszy. Nie mówiąc już o Stanisławie Narutowiczu i Michale Römerze, którzy występują na łamach książki, niestety, sporadycznie. Chociaż w liście do Jonasa Basanavičiusa Konstancja Skirmuntt nazywa siebie „ostatnią z mohikanek”, daleko jednak w swych uczuciach, w swym rozdarciu litewsko-polskim nie była osobą jedyną, która nie znalazła miejsca ani w gronie polskich, ani litewskich ugrupowań politycznych. W tym kontekście autor musiałby przypomnieć także o liście ziemian do Antanasa Smetony, opublikowanym na początku 1920 r., w którym deklarowali chęć pomocy tworzącej się Republice Litewskiej.

No i mocniej przywołany „Starolitwin” Józef Piłsudski i jego dylematy przy kształtowaniu polityki wewnętrznej i zagranicznej odrodzonej Polski czy niekwestionowany lider Litwinów wileńskich – Mykolas Biržiška (uwzględniając jego szlacheckie korzenie) po stronie litewskiej – byłiby jak najbardziej pomocni w tłumaczeniu niezwykle zjawiska – „gente lithuanus, natione lithuanus”. I tym samym autor mógłby nie skazywać czytelnika na częste i „gęste” (jakoże bez akapitów) cytaty o objętości 2-3 stron, chociaż pochodzą z niezwykle cennych dokumentów, nieznanymi zbiorów archiwalnych.

Pomimo wszystko książkę Dariusza Szpopera gorąco polecam do przeczytania. Szczególnie badaczom litewskiej, polskiej i białoruskiej myśli politycznej przełomu XIX i XX wieku. Na pewno wnosi ona wiele nowego również do dziejów ziemiaństwa terenów dawnego Wielkiego Księstwa, grupy społecznej, której zasługi były konsekwentnie wyjmowane z wszelkiej lektury w okresie sowieckim na terenie całej Europy Wschodniej. Książka raz jeszcze obala dotychczas często spotykaną tezę, która urosła jeszcze w okresie międzywojennym do kategorii mitu, że ziemiaństwo na terenach obecnej Litwy, Białorusi czy Ukrainy było w swych postawach niezwykle propolskie i kategoriycznie, konsekwentnie sprzeciwiało się odrodzeniu narodowemu nacji, wśród których zamieszkiwało.

Postawa Konstancji Skirmuntt raz jeszcze przypomina o żywotności idei Wielkiego Księstwa Litewskiego i głębokiej tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów na początku ubiegłego stulecia. Światopogląd bohaterki omawianej książki kształtuje się tylko częściowo na podstawie romantyzmu chlubnych dziejów Litwinów i Polaków, a przede wszystkim dzięki głęboko przemyślanej wizji procesów państwowotwórczych, formowanej na pograniczu białorusko-litewsko-polskim, dzięki przekonaniu o misji cywilizacyjnej przypisywanej unii z lat 1385 i 1569 oraz ponadreligijnej, wręcz politycznej roli Kościoła katolickiego na Wschodzie Europy.

Konstancja Skirmuntt śmiało deklarowała swe poglądy – odbierane w jej otoczeniu jako niezwykle prolitewskie – nie tylko w Wilnie, lecz także w Warszawie. Na łamach konserwatywnego „Kuriera Polskiego” akcentowała, że „odmienność narodowa, przy jedności w polityce, rozwój indywidualności własnej przy bratnim, nierozdzielny związek, walka z szowinizmem polskim i litewskim, na zasadzie zdrowego patriotyzmu narodowego i wielkich uczuć chrześcijańskich – to są zasady, które wyznają i które – ufam – staną się zasadami całej braci mojej litewskiej, gdy opuści ich gorączka szowinizmu, a zostanie szczerzy, czysty od Boga dany patriotyzm. Lecz, aby ta upragniona chwila nadeszła, trzeba też aby starsi bracia Polacy, w Koronie i Litwie, postępowaniem swoim jej nie opóźniali”.

Chociaż Konstancja Skirmuntt nie знаła języka litewskiego – uważała siebie za Litwinkę. Kierując się zasadą, że kryterium filologiczne nigdy nie powinno być główną regułą ani jedną z podstawowych przy definicji tożsamości narodowej. Tłumaczyła dla czytelnika warszawskiego: „Należę do żywiołu litewskiego, żyjącego i działającego bez przerwy, nie tylko w ludzie, lecz i wśród szlachty, na ziemi Witoldów i Giedyminów. *Gente Lithuana, natione Lithuana*”.

Dariusz Szpoper umiejętnie przybliży atmosferę sporów polsko-litewskich o język w życiu publicznym Litwy i zaangażowanie pisarki w te niełatwe polemiki (z zalem należy odnotować, że autor nie był w stanie sięgnąć po prasę w języku litewskim).

Książka przywołuje również zapomnianą, pełną różnicy zdań korespondencję Skirmunttówny z Mieczysławem Dowojno-Sylwestrowiczem, który – wydając polskojęzyczną prasę w Wilnie (m.in. wspomnianą wyżej „Litwę”) – miał na celu propagowanie wśród szlachty jak najszybszej nauki i przejścia (czasami nawet w trybie obligatoryjnym, przymusowym) na język litewski. Uważny czytelnik dostrzeże również niezwykle wymianę poglądów bohaterki książki z Marianem Zdziechowskim i Ludwikiem Abramowiczem, których rola w złagodzeniu konfliktów – polsko-białoruskiego czy polsko-litewskiego w okresie bezpośrednio poprzedzającym pierwszą wojnę światową i w międzywojniu – jest trudna do przecenienia.

Uważała, że bez zaangażowania ziemianstwa budowa państwowości litewskiej jest skazana na porażkę, z czym nie zgadzali się jej korespondenci – Jonas Basanavičius i Adomas Jakštas, wskazując, że przedstawiciele tej warstwy społecznej zbyt oddalili się od społeczeństwa litewskiego, zdradzili wręcz Litwinów. Ich zdaniem, tylko gorące uczucie pokuty za dokonaną po Unii Lubelskiej polonizację, współ ze szczerą chęcią nauki języka litewskiego i całkowite oddanie się sprawom odrodzenia narodowego może „młodą generację magnatów” przywrócić w szeregach narodu litewskiego.

Dariusz Szpoper przypomina, że dla Konstancji Skirmuntt unie – Krewska i Lubelska – to konieczność dziejowa, z których Wielkie Księstwo Litewskie bardzo wiele zyskało, trafiając w wir zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej. Doceniała Gedymina, Olgierda, Kiejstuta, Witolda i, oczywiście, Jagiełłę, który zatroszczył się, by nie tylko dorobek ojca i dziada zachować, lecz także nadał mu nowy, większy wymiar. W 1910 roku Konstancja Skirmuntt namawiała warszawskich i krakowskich polityków oraz intelektualistów, by – gorąco współpracując z Litwinami – obchodzili jubileusz Bitwy Grunwaldzkiej. Uważała, że współpraca polsko-litewska, oparta na zasadach wiary katolickiej, była i pozostaje koniecznością historyczną, której zawsze sprzeciwiać się będzie rosyjska myśl polityczna.

Kierując się wspomnianymi zasadami, na początku 1920 roku Konstancja Skirmuntt wystosowała list protestacyjny do Józefa Piłsudskiego w sprawie zajęcia Wilna i Wileńszczyzny przez Wojsko Polskie oraz ustanowienia tam Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (jako że to sprawa mało znana wśród przedstawicieli nauki historycznej, uważam, że należało ten list w całości zamieścić w załączniku).

„(...) Nie ma Litwy bez Wilna, ta «siostrzyca» niby ukochana, co niegdyś ziemiami i ludami swymi od morza do morza, dała Polsce od razu – łącząc się z nią – mocarstwowe stanowisko, dziś nie ma nic wielkiego z wielkiej swojej przeszłości, prócz klejnotu dziedzicznego – Wilna. (...) Polska dla zdrowej polityki powinna nie chcieć Wilna. Wtedy upadnie główny przedmiot sporu między dwoma narodami, dawne przymierze odkwitnie w nowych formach” – pisała w liście do Naczelnika Państwa Polskiego, który został ogłoszony na łamach polskojęzycznej gazety „Echo Litwy”, organu Litwinów wileńskich.

Dużo pracowała, pomimo słabego zdrowia, nie unikała komentarzy wobec aktualności politycznych, również w okresie Litwy Środkowej, nie zważając na to, że wydarzenia toczyły się nie według przez nią konstruowanego scenariusza: Dariusz Szpoper obficie cytuje w swej monografii nieznane dotąd opracowanie K. Skirmuntt pt. „Uwagi z powodu tekstu żądań Litwy, przedłużonych rządowi polskiemu przez delegację rządu litewskiego w drugiej połowie grudnia 1920 roku w Warszawie”.

Rozczarowana od dłuższego czasu postępowaniami polskich polityków w Warszawie i Wilnie doznała również zawodu wobec decyzji przyjętych w Kownie, tymczasowej stolicy Republiki Litewskiej. Ubolewała przede wszystkim nad dokonaniem 12 lipca 1920 roku sojuszem litewsko-sowieckim, nie szczędziła krytyki wobec przyjętych przez Sejm Ustawodawczy Litwy głównych założeń reformy rolnej. Apelowała, by „nie krzywdzić szlachty litewskiej odbieraniem jej ziemi nad miarę, nad potrzebę kraju i odbieraniem bez wynagrodzenia”. Reformę nazywała „błędnym wyskokiem teorii socjalnej”. Po utworzeniu województwa wileńskiego surowo oceniała politykę rządu polskiego w zakresie praw i swobód litewskiej oraz białoruskiej mniejszości narodowych na Wileńszczyźnie.

Niezwykle wszechstronną działalność społeczno-polityczną i pisarską Konstancji Skirmuntt autor monografii ujął w pięciu rozdziałach: „Drogi życia. Rys biograficzny na tle epoki”, „Tradycja Wielkiego Księstwa Litewskiego a narodziny Litwy etnicznej”, „Próby kompromisu i modernizacji życia publicznego guberni północno-zachodnich”, „W realiach odradzającej się Polski”, „Współ z Kościołem katolickim”. Nie wiadomo, z jakich przyczyn zabrakło rozdziału poświęconego kwestii białoruskiej. Na szczęście, nie umknęła ona całkowicie autorowi i stosunek ziemianki z Pińska do odrodzenia białoruskiego częściowo widoczny jest na poszczególnych stronach omawianej pozycji.

Pomimo niektórych uwag krytycznych, jednoznacznie należy przyznać, że Dariusz Szpoper, poprzez swą książkę, przywrócił z zapomnienia unikalną postać, po dorobek pisarski której będziemy sięgali teraz częściej.

Andrzej Pukszt

Jan Sobczak, *Mikołaj II – ostatni car Rosji: studium postaci i ewolucji władzy*, seria Biografie – Bellona, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora, Pułtusk-Warszawa 2009, ss. 580.

Polska biografistyka wzbogaciła się o kolejną wartościową pozycję pióra prof. dr. hab. Jana Sobczaka, historyka o uznanym dorobku, z zakresu dziejów wewnętrznych Rosji i stosunków polsko-rosyjskich przełomu XIX i XX wieku. Dzięki jego wysiłkowi badawczemu, trwającemu wiele lat, do rąk czytelnika polskiego trafia książka na temat Rosji, czyli tego obszaru, który rzadko pojawia się na naszym rynku księgarskim. Tematyka rosyjska wciąż toruje sobie drogę z utrudnieniem z powodu nielicznej grupy twórców nią się zajmujących. Dobrze zatem się stało, że profesor Sobczak podjął się opracowania fragmentu dziejów Rosji na przykładzie biografii jej ostatniego cara – Mikołaja II panującego w czasach burzliwych, po dwóch rewolucjach i modernizacjach ustrojowych, zakończonych obaleniem istniejącego systemu.

Recenzowana biografia Mikołaja II autorstwa profesora Sobczaka jest pierwszym polskim opracowaniem całościowym o życiu i panowaniu tego cesarza Rosji, od jego narodzin w 1868

do tragicznej śmierci w 1918 r. Jej napisanie poprzedziły lata prowadzonych przez Autora kwerend w zbiorach bibliotecznych i rosyjskich zasobach archiwalnych. Autor dotarł do tych dokumentów, które swego czasu były dla obcych badaczy niedostępne, m.in. dzienniki i listy pisane własnoręcznie przez cara. Efektem tej benedyktyńskiej pracy i nagromadzonego materiału źródłowego stał się początkowo zamiar napisania biografii Mikołaja II w trzech tomach, w końcu zrealizowany najpełniej w recenzowanej pozycji o dużej objętości i formacie. Jej publikację poprzedziły dwa inne mniejsze wydania, pierwotnie mające stanowić planowany tom pierwszy, ograniczające życie cara do dzieciństwa, młodości i objęcia tronu. Najwcześniejsze wydanie pt. *Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania 1868-1900*, opatrzone w obszerne przypisy i bibliografię, było w 1998 r. opublikowane w Olsztynie staraniem Wyższej Szkoły Pedagogicznej, czyli poprzednika Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, w którym prof. Sobczak był m.in. dyrektorem Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych i redaktorem rocznika „Echa Przeszłości”. To pierwsze wydanie, spełniające rygory publikacji naukowej, zyskało wysoką ocenę recenzentów i stało się podstawą nadania Autorowi tytułu profesora w 2000 r. Kolejne drugie wydanie pt. *Cesarz Mikołaj II. Liberal z usposobienia autokrata na tronie*, będące powtórzeniem poprzedniego bez przypisów, wyszło w większym nakładzie w 2003 r. w Wydawnictwie Adama Marszałka w Toruniu. Stało się ono dostępne szerszemu ogółowi czytelników i tym samym spopularyzowało wiedzę o Mikołaju II, którego biografia była w kraju mało znana z międzywojennej i wznowionej w 1990 r. publikacji Melchiora Wańkowicza *Każń Mikołaja II oraz rodziny Romanowych*, krytycznie oceniającej osobowość i panowanie cara. Łagodniejsze, lecz dalekie od życzliwości sądy o Mikołaju II wypowiadał zasłużony badacz panowania innych carów – Iwana IV Groźnego, Piotra I Wielkiego, Katarzyny II – profesor Władysław Serczyk w popularnym zarysie *Poczet władców Rosji (Romanowowie)* wydanym w 1992 r. w Londynie przez Wydawnictwo Puls. W tej konwencji mieści się także książka Andrzeja Andrusiewicza *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne* (2001).

Z podanych polskich autorów pozycji o Mikołaju II jasno wynika, że wiedza o nim byłaby u nas więcej niż skromna, gdyby nie pojawiła się książka profesora Sobczaka. To prawda, że czytelnik polski nie był w ostatnich latach skazany na pozycje krajowego autorstwa, gdyż na naszym rynku księgarskim pojawiły się przekłady książek obcych, najczęściej proveniencji rosyjskiej, wydanych po upadku Związku Sowieckiego. Odstąpiono w nich od krytycznej oceny Mikołaja II w historiografii czasów sowieckich i poczęto dostrzegać w jego panowaniu i osobowości wartości pozytywne. Istnieją także polskie pozycje naukowe o Rosji czasów panowania Mikołaja II, których autorem najbardziej znaczącym był profesor Ludwik Bazyłow. Dorobek tego wybitnego znawcy rosyjskiej rzeczywistości z lat panowania ostatniego cara nie został w książce profesora Sobczaka podkreślony. To może dziwić, że pomniejsi autorzy polscy są w niej wymienieni, a wybitny badacz Ludwik Bazyłow pominięty, chociaż w jego monografiach Mikołaj II występuje jako jeden z czołowych aktorów, poddany autorskiemu osądowi zbliżonemu do wypowiedzianego w biografii Sobczaka. Zdziwienie jest tym większe, że obu tych badaczy łączyła dobra znajomość i współpraca naukowa. Być może, Autor biografii ostatniego cara darzy profesora Bazyłowa tak wielką estymą, że nie chciał wchodzić w żadną polemikę z jego sądami o Mikołaju II.

Biografia Mikołaja II pióra profesora Sobczaka powstawała w ciągu wielu lat, najpierw jako wspomniane wydania obejmujące lata młodości i objęcia tronu, potem pozostała część życia i panowania aż do zabójstwa przez bolszewików w 1918 r., którą pisał i publikował we fragmentach po przejściu na emeryturę w 2002 r. i związaniu się etatowo z Akademią

Humanistyczną im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk. Ta dwuetapowość tworzenia tekstu biografii Mikołaja II jest dostrzegalna w warstwie formalnej. Jej Autor jest znany z dobrego pisarstwa, z bogactwa i barwności języka, aby wyrazić najtrafniej własne myśli i opis wydarzeń z pełną skrupulatnością erudyty. I te umiejętności epistolarne znajdują potwierdzenie w całej biografii, lecz wyraźniej w części powstałej wcześniej niż tej napisanej później. W tej opublikowanej wcześniej tekst jest finezyjny i „dopieszczony”, opis zaś o rządach Mikołaja II do abdykacji i aresztowania oraz stracenia w 1918 r. jest mniej doskonały. Ta rozbieżność wynika zapewne stąd, że biografia Mikołaja II w czasach młodości i objęcia tronu różniła się od tej z czasów panowania złożonością wydarzeń. Dzieciństwo i młodość cara przebiegały w zasadzie bezkonfliktowo, radośnie i beztrasko, a rządzenie państwem wikłało go w powiązania z politykami i wydarzeniami bardziej złożonymi. W sumie życie i panowanie Mikołaja II zostało zaprezentowane w dwunastu rozdziałach książki bez przypisów, nie licząc tych objaśniających. Biografię zamyka słowo końcowe, będące swego rodzaju podsumowaniem ocen osobowości Mikołaja II. Autor opatrzył książkę w selektywną bibliografię oraz liczne fotografie przedstawiające cara i osoby z jego najbliższego otoczenia.

Biografia Mikołaja II pióra profesora Sobczaka jest nasycona ogromną ilością informacji z jego życia i panowania, podanych w powiązaniu z wydarzeniami i osobami z jego otoczenia. Zawiera ona sporą dawkę wiedzy o dziejach wewnętrznych Rosji i jej powiązaniach zewnętrznych końca XIX i niemal dwóch dziesięcioleci XX wieku. Wszystko to zostało zaprezentowane z kunsztem pisarskim, z dogłębną analizą każdego wydarzenia, z ocenami autorskimi konfrontowanymi z występującymi w istniejącej literaturze tematu, lecz niepozabawionymi zaangażowania po stronie bohatera biografii. I temu nie można się dziwić, że Autor traktuje Mikołaja II z wielką życzliwością, próbując niekiedy usprawiedliwiać jego postępowanie i przypisywać mu zasługi nie zawsze należne. Badając przez wiele lat losy Mikołaja II, można zafascynować się postacią bohatera, co niewątpliwie mogło zdarzyć się także profesorowi Sobczakowi. W ocenie jego osobowości jest on bliski temu, co znajduje wyraz w postsowieckiej historiografii, a co wcześniej podnosili badacze zachodni, zwłaszcza amerykańscy, podkreślając przemiany modernizacyjne w Rosji w czasach panowania Mikołaja II. W Polsce ten nurt akceptował i uzasadniał w swych monografiach wspomniany profesor Bazylow. W tym kierunku poszedł także w swych rozważaniach profesor Sobczak, osądzając krytycznie „czarną” legendę historiografii sowieckiej o Mikołaju II, pisząc zarazem o nim jako współtwórcy modernizacyjnych przemian w Rosji. Prezentując ten pozytywny obraz panowania cara, Autor może nadmiernie przejaskrawia jego pozytywną rolę, a niepowodzenia usprawiedliwia słabością charakteru cara i wpływami nań otoczenia, zwłaszcza żony Aleksandry i córek będących pod urokiem szarlatańskiego Rasputina.

Autor biografii Mikołaja II zdawał sobie sprawę ze złożoności jego życia i panowania, próbuje szukać korelacji między jego przygotowaniem do rządzenia i rządzeniem. A wychowanie i wykształcenie car uzyskał w duchu konserwatywnym, z zamiarem kontynuowania rządów absolutnego monarchy. Dopiero objęcie tronu skonfrontowało Mikołaja II z rzeczywistością Rosji i pod wpływem światłych polityków skłoniło go do poparcia modernizacyjnych reform. Za jego panowania stała się ona nieco nowocześniejszym państwem, ale bez rozwiązania wielu problemów świadczących o jej zacofaniu. Przeobrazić Rosję nie mógł sam car, chociaż od niego wiele zależało.

Biografia Mikołaja II jest książką o dużym ładunku wiedzy o nim i Rosji jego czasów, podanej w formie milej do czytania. Zawarte w niej liczne oceny i interpretacje autorskie pobudzają do refleksji, są godne upowszechnienia w kraju oraz przeniknięcia do historiografii powszechnej.

To zadanie zapewne spełni skrócona wersja biografii profesora Sobczaka w języku angielskim wydana w Olsztynie w 2010 roku pt. *Nicholas II. – the Last Emperor of all the Russia. The Study of Personage* (ss. 329) oraz przygotowywana podobna wersja w języku rosyjskim.

Mieczysław Tanty

Evan Mawdsley, *Wojna domowa w Rosji 1917-1920*, Bellona, Warszawa 2010, ss. 431.

W ostatnich latach wydawcy polscy sięgają po prace dotyczące historii rosyjskiej wojny domowej pisane jednak przez historyków anglosaskich. Do tego typu publikacji zaliczyć można ostatni tom tzw. „rosyjskiej trylogii” Richarda Pipesa pt. *Rosja Bolszewików*¹. Poza tym pojawiła się monografia, opisująca brytyjską interwencję wojskową w Rosji ogarniętej chaosem wojny². Przedstawia ona jednak sytuację głównie z brytyjskiego punktu widzenia, jak również skupia się na brytyjskiej reakcji na wydarzenia, jakie miały miejsce w Rosji po przewrocie bolszewickim. Bodaj najciekawszą z ostatnio wydanych jest publikacja autorstwa Geoffreya Swaina. Postawił on ciekawą, aczkolwiek kontrowersyjną tezę, że w zmaganiach lat 1918-1920 brały udział nie dwie, ale trzy siły. Obok „czerwonych” i „białych” wymienia „zielonych”, których identyfikuje przede wszystkim ze stronnictwem eserowców, ale dyskusyjnie rozszerza tę kategorię na inne ugrupowania walczące w rosyjskiej wojnie domowej³.

Autor pracy *Wojna domowa w Rosji 1917-1920*, Evan Mawdsley, jest profesorem Uniwersytetu w Glasgow. Specjalizuje się w historii Rosji i ZSRR. Jest autorem licznych publikacji na temat rewolucji i wojny domowej, czasów stalinowskich oraz drugiej wojny światowej, a zwłaszcza wojny radziecko -niemieckiej 1941-1945.

Po raz pierwszy książka została wydana w Wielkiej Brytanii w 1987 roku. Autor napisał wówczas we wstępie, że w latach 1918-1920 powstało w Rosji coś stałego, co przetrwało do drugiej połowy lat 80., jakby nie dostrzegając wewnętrznego kryzysu i coraz wyraźniejszej degradacji systemu komunistycznego, tak w ZSRR, jak i w pozostałych państwach bloku wschodniego. Polskie wydanie książki zostało opatrzone także wstępem do drugiego wydania brytyjskiego (2000), w którym Evan Mawdsley zwraca uwagę na zmianę postrzegania wydarzenia, jakim była wojna domowa w Rosji oraz nowe możliwości badania tego zagadnienia. Czytelnik polski otrzymuje zatem pracę wydaną 23 lata wcześniej. Jeżeli chodzi o Polskę, to upadek komunizmu w Europie i rozpad Związku Radzieckiego sprawiły, że te 23 lata to dużo, jeżeli chodzi o postęp w zakresie badań historycznych oraz możliwości publikacji rezultatów takich badań. Jednak na gruncie polskim wciąż brakuje rzetelnej pracy opisującej dzieje wojny domowej w Rosji lat 1918-1920. Do miana wyczerpującego opracowania nie mogą pretendować wspomniane już prace Richarda Pipesa pt. *Rewolucja rosyjska i Rosja bolszewików*. Obydwie obejmują większy przedział czasowy. Narracja nie skupia się więc tylko na historii wojny domowej, choć prace zawierają obszerne fragmenty poświęcone tym wydarzeniom⁴.

¹ R. Pipes, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2005. Warto jednak nadmienić, że problematykę wojny domowej w Rosji Pipes poruszał już w *Rewolucji rosyjskiej*, środkowej części „trylogii rosyjskiej”. Por. R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994, (wznowienie 2006).

² C. Kinvig, *Krucjata Churchilla. Brytyjska inwazja na Rosję 1918-1920*, Warszawa 2008.

³ G. Swain, *Wojna domowa w Rosji*, Warszawa 2007.

⁴ Pipes porusza się w dość obszernym przedziale czasowym i tematycznym. Interesują go wydarzenia, poczynwszy od rewolucji 1905 roku. Narrację kończy śmierć Lenina w 1924 roku.

Jeżeli chodzi o autorów polskich, to jedyną pracą próbującą całościowo poruszyć opisywane zagadnienie jest, wydana w 1975 roku, książka Romualda Wojny pt. *W ogniu rosyjskiej wojny wewnętrznej*. Jest to jednak publikacja jednostronna, prezentująca i przyznająca słusność tylko jednej stronie konfliktu, co jest oczywiste, zważywszy choćby na rok jej wydania. Jednak narracja prowadzona *sine ira et studio*, czyli spokojnie i bez emocji, nie pozwala definitywnie skreślić tej pozycji z listy lektur dotyczących zagadnienia wojny domowej w Rosji.

Z polskich publikacji dotyczących rosyjskiej wojny domowej należy wymienić również prace Wojciecha Materskiego (*Bolszewicy i samuraje. Dyplomatyczna i zbrojna walka o rosyjski Daleki Wschód 1917-1925*), Jarosława Smolińskiego (*Zarys Dziejów I Armii Konnej*). Warto także wspomnieć niewielką pozycję Damiana Fierli *Rosja 1917-1920* wydanej jako 8. tom serii *Bitwy – kampanie – wojny*. Niestety nie jest to praca godna polecenia z uwagi na szereg błędów, jak i na mały zasób informacji (około 50 bogato ilustrowanych stron)⁵.

Na początku należy zastrzec, że rosyjska wojna domowa jest problemem trudnym do całościowego, szczegółowego ujęcia. Mnogość aspektów wynikająca ze zróżnicowania narodowościowego, gospodarczego, społecznego czy wreszcie politycznego imperium carskiego mnoży przed badaczem liczne trudności w dokładnym zgłębieniu całokształtu wydarzeń, przyczyn, skutków składających się na obraz dziejów Rosji w latach 1917-1920. Dlatego też najbardziej udanymi są przyczynki, których autorzy wybrali, możliwie najgruntowniej zbadali i opisali pewien aspekt historii wojny domowej (Materski, Smoliński, Swain, Kinwig).

Jak się wydaje, ambicją Evana Mawdsleya było zawarcie w swojej pracy możliwie największego zasobu informacji dotyczących krwawych zmagających w Rosji w latach 1917-1920. Odnosi się wrażenie, że autor chciałby dotknąć wszystkich problemów. Wprawdzie we wstępie zaznacza, że jego celem było przedstawienie wszystkiego, co miało związek czy też przyczyniło się do zwycięstwa „czerwonych”, ale i tak oznacza to ujęcie tematu w niezwykle obszerny nawias. W efekcie otrzymaliśmy pozycję o nierównym poziomie narracji. Niektóre epizody z dziejów wojny domowej Mawdsley przedstawia bardziej szczegółowo, inne opisuje powierzchownie. Wydaje się, że najobszerniejszy opis dotyczy zmagających bojowych „czerwonych” z „białymi”. Znacznie uboższe i bardziej ogólnikowe są fragmenty dotyczące wprowadzenia władzy bolszewickiej w Azji Środkowej lub w Gruzji, Azerbejdżanie i Armenii. Gdyby porównać pracę Mawdsleya do wymienionych wcześniej książek opowiadających o wojnie domowej wydanych w języku polskim, zdaje się, że narracyjnie byłoby jej najbliżej do pracy Richarda Pipesa pt. *Rosja bolszewików*.

Wojna domowa w Rosji 1917-1920 została podzielona na trzy części. W pierwszej autor opisuje wydarzenia roku 1918, w drugiej charakteryzuje rok 1919, a w ostatniej rok 1920. Pierwsza część zatytułowana *1918: Rok decyzji* przedstawia: okoliczności przejścia władzy przez bolszewików w środkowej części Rosji, początki walk zwane „wojną eszelonową”, zawarcie pokoju brzeskiego, początki obcej interwencji, charakteryzuje też ogniska kontrrewolucji nad Donem oraz na Syberii. Rok 1919 został przez Mawdsleya słusznie określony jako okres przewagi kontrrewolucyjnych, „białych” armii, dlatego też druga część nosi tytuł *1919: Rok białych*. Autor opisuje ofensywy wojsk admirała Aleksandra Kołczaka na Syberii, walki na północy Rosji toczące przy wydatnym współudziale interwentów oraz działania zbrojne na południu kraju toczące przez oddziały „białych”, dowodzone przez generałów Michaiła

⁵ W. Materski, *Bolszewicy i samuraje. Walka dyplomatyczna i zbrojna o rosyjski Daleki Wschód (1917-1925)*, Warszawa 1990; J. Smoliński, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919-1923)*, Grajewo 2003; D. Fierla, *Rosja 1917-1920*, Warszawa 2003; R. Wojna, *W ogniu rosyjskiej wojny wewnętrznej*, Warszawa 1975.

Aleksiejewa, Ławra Kornilowa, a przede wszystkim przez Antona Denikina. Stworzone przez Denikina Siły Zbrojne Południa Rosji Mawdsley uważa za najbardziej niebezpieczne dla władzy bolszewickiej. Dlatego też kryzys i ostateczny odwrót Sił Zbrojnych Południa Rosji pod koniec roku 1919 interpretuje jako punkt zwrotny w zmaganiach wojny domowej. Ostatnia część książki zatytułowana *1920: Rok zwycięstwa* opowiada o definitywnej klęsce „białych” armii Denikina, opanowaniu przez bolszewików Kaukazu, Syberii i Azji Środkowej, wojnie z Polską i ostatnich walkach z „białymi” na Krymie, gdzie rozbite Siły Zbrojne Południa Rosji odrodziły się pod postacią Armii Rosyjskiej, dowodzonej przez generała Piotra Wrangla. W każdej części autor opisuje część Rosji od 1917 roku zajmowaną przez bolszewików, którą określa mianem Sowdepai, charakteryzuje działania podjęte przez nich na polu gospodarczym, społecznym, ekonomicznym i politycznym.

Mawdsley we wstępie porównuje wydarzenia, które miały miejsce w Rosji w latach 1917-1920, do apokalipsy. Jest to trafne porównanie, jakkolwiek narracja nie jest zbyt dramatyczna. Gdyby przywołać funkcjonujące kulturowo symbole apokalipsy, to w wypadku rosyjskiej wojny domowej mamy do czynienia ze wszystkimi: z okrutnymi działaniami zbrojnymi nieoszczędzającymi zwłaszcza ludności cywilnej, epidemiami śmiertelnych chorób i głodem jako zjawiskiem masowym. Autor nie zamieszcza bardziej szczegółowych informacji na temat cierpień mieszkańców ogarniętej wojennym chaosem Rosji.

Przechodząc do uwag, na początek należy zająć się cezurą czasową przyjętą przez Evana Mawdsleya. Autor nadmienia, że historycy nie są zgodni co do daty rozpoczęcia wojny domowej w Rosji. Podobne uwagi zgłaszał polski historyk Romuald Wojna. Wysunął on kilka hipotez dotyczących początku wojny. Znalazły się wśród nich m.in. tzw. pucz Kornilowa, przewrót bolszewicki z listopada 1917 roku, atak kozaków dońskich gen. Piotra Krasnowa na Piotrogród oraz bunt Korpusu Czechosłowackiego. Jednak zarówno Wojna, jak i Mawdsley są zgodni, że w danym wypadku wydarzeniem przełomowym była tzw. rewolucja październikowa, a właściwie przewrót bolszewicki z listopada 1917 roku. Kontrowersje może tymczasem wzbudzać przyjęta przez brytyjskiego historyka data końcowa. Koniec rosyjskiej wojny domowej Mawdsley utożsamia z pokonaniem „białych” oddziałów dowodzonych przez generała Piotra Wrangla. Nie zamieszczono już informacji na temat buntu kronsztadzkiego i powstania chłopskiego w guberni tambowskiej. Autor wprawdzie wspomina o tych wydarzeniach, ale ogólnikowo. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy bunt w Kronsztadzie i powstanie Antonowa należy jeszcze zaliczyć do wojny domowej. Z jednej strony, były one reakcją pewnej części społeczeństwa rozczarowanego czy też zmęczonego sytuacją wojenną i jej konsekwencjami, a przede wszystkim polityką bolszewików. Z drugiej strony, należy pamiętać, że podczas konfliktu lat 1918-1920 kwestie gospodarcze, społeczne i wojskowe były ze sobą mocno powiązane. Tymczasem wydarzenia w Kronsztadzie i w guberni tambowskiej przyczyniły się do odejścia od polityki komunizmu wojennego i wprowadzenia NEP-u (Nowej Polityki Ekonomicznej). Obydwa wspomniane fakty były zatem swoistym niezwykle burzliwym, a zarazem wstrząsającym dla nowej władzy przejściem do nowych rozwiązań w zakresie zmiany oblicza polityki wewnętrznej. Mogą zatem stanowić cezurę kończącą okres rosyjskiej wojny domowej.

Charakteryzując czerwony terror, autor sugeruje, że można go traktować jako formę obrony przed przeciwnikami (s. 112). Samo pojęcie słowa „terror” przeczy jednak takiemu pojmowaniu tego rodzaju działań. Służą one bowiem zastraszeniu przeciwnika, zmuszenia go do zaprzestania walki. Efektem oddziaływania terrorem może być narzucenie wrogom swojej woli lub nawet skłonienie go do zmiany strony. W wypadku bolszewików należy pamiętać

również o tym, że sięgnęli oni już po władzę, likwidacja zaś elementów kontrrewolucyjnych w ramach czerwonego terroru zdecydowanie ułatwiała jej utrzymanie. Warto również pamiętać, że nie tylko bolszewicy oddziaływali terrorem. Również formacje kontrrewolucyjne, zwalczając przeciwnika, sięgały po ten środek. W obu wypadkach bardzo często inwencja w zakresie sposobu zadawania śmierci nie ograniczała się do najprostszych metod, co dodatkowo pogłębiało niedolę ludności cywilnej zdanej na łaskę walczących stron.

Nieco irytującą tendencją w pracy Mawdsleya jest bez troska w podejściu do imion postaci, które pojawiają się na kartach jego książki. Autor często nie zamieszcza imienia przy pierwszej wzmiance o danej osobie. Imię pojawia się później lub nie pojawia się wcale. W warunkach rosyjskich brak imienia (a nawet tzw. otczestwa – miana pochodzącego od imienia ojca) może prowadzić do pomyłek ze względu na dużą ilość tak samo brzmiących nazwisk. Wszak nawet wśród bolszewików mamy dwóch Kamieniewów. Dowódcę Armii Czerwonej Siergieja Kamieniewa i działacza politycznego znanego pod nazwiskiem Lew Kamieniew⁶. Całkowity brak imion w niektórych wypadkach oznacza, że autorowi nie udało się ich ustalić. Znacznie większą ilość imion (lub choćby inicjałów) podaje indeks nazwisk sporządzony przez polskich redaktorów pracy Mawdsleya, jakkolwiek nie udało się to w odniesieniu do wszystkich nazwisk. Warto zatem w tym miejscu podać kilka brakujących imion. Autor obrazu przedstawiającego zwycięskich żołnierzy Armii Konnej zmuszających „białych” do kapitulacji na stacji kolejowej to Michaił Iwanowicz Awiłow. Jeden z dowódców obrony Piotrogradu przed wojskami generała Nikołaja Judenicza to Siergiej Charłamow. Podoficer armii carskiej, szybko awansujący na stanowisko dowódcy jednej z armii walczących z Denikinem to Tichon Chwiesin. Jeden z dowódców Korpusu Czechosłowackiego nosił swojsko brzmiące imię Stanisław (Stanisław Czeczek). Przywódca spisku antybolszewickiego w Moskwie, schwytany w sierpniu 1919 roku, to Nikołaj Szczepkin, dowódca zaś 1 Korpusu Kawalerii, walczący z wojskami Armii Rosyjskiej Piotra Wrangla, to Dymitrij Żłoba. Należy także wspomnieć o dwóch dowódcach Armii Czerwonej, których nazwiska przekreślono. Chodzi o Borysa Mokijewicza Dumienkę (występującego w tekście i indeksie również jako Dumienko i Dubienko) i R. F. Siwersa, występującego w tekście i indeksie nazwisk jako Siwert (s. 58).

Jak już wspomniano, w pracy dominuje tematyka wojskowa. Autor skupia uwagę na zmaganiach „białych” z „czerwonymi”. Opisuje przebieg kampanii, sylwetki dowódców, charakteryzuje stosunki panujące między dowodzącymi, docieka przyczyn sukcesów „czerwonych” i klęski „białych”. Mawdsley przedstawia także ewolucje poglądów kierownictwa bolszewickiego na kwestię sił zbrojnych i rozwój Armii Czerwonej. Mimo to brak w pracy wyraźnych odniesień do charakteru wojny. Pojawia się wprawdzie pojęcie „wojny eszelonowej”, czyli działań bojowych prowadzonych wobec braku stałej linii frontu wzdłuż linii kolejowych niewielkimi siłami. „Wojna eszelonowa” była niejako koniecznością. Rosja była ogarnięta chaosem, kryzysem spowodowanym uczestnictwem w wojnie światowej, siły zbrojne były w rozsypce. Stąd konieczność prowadzenia działań bojowych charakteryzujących się wysokim stopniem improwizacji. Należy bowiem „wojnę eszelonową” zaliczyć do działań improwizowanych, które jednak w sytuacji ogólnego chaosu okazały się skuteczne przynajmniej w pierwszym okresie wojny.

Autor nie zamieścił porównań ani odniesień do kończącej się wojny światowej, zwłaszcza jeśli chodzi o typ działań bojowych. Właściwie pojęcie „wojny eszelonowej” kończy rozważania na ten temat. Pierwsza wojna światowa była konfliktem, podczas którego dominowały działania pozycyjne, niezwykle wyczerpujące dla potencjału gospodarczego, finansowego, wojskowego

⁶ Prawdziwe nazwisko Lwa Kamieniewa to Lew Rozenfeld.

oraz rezerw ludzkich walczących stron. Rosyjska wojna domowa była konfliktem o charakterze manewrowym. Jak się okazało, mogły one w znacznie szybszym czasie i kosztem mniejszego zużycia rezerw i środków przynieść rozstrzygnięcia w działaniach szczebla taktycznego i strategicznego. Dowództwo i kierownictwo radzieckie uznało nawet ten typ działań wojennych za rewolucyjny, nowoczesny i postępowy w stosunku do kapitalistycznego sposobu wojowania, za jaki uznano działania pozycyjne walk z lat 1914-1918. Pierwsza wojna światowa stała się konfliktem modelowym dla wielu państw, powodując petryfikację postępu w zakresie myśli wojskowej w wielu krajach europejskich (zwłaszcza we Francji), co zaowocowało sukcesami niemieckiego Blitzkriegu dwadzieścia lat później. Warto w tym miejscu zauważyć, że również w ZSRR w latach trzydziestych nadal żywe były poglądy o prowadzeniu działań bojowych w dynamiczny sposób na wzór walk toczonych w latach 1918-1920.

Na marginesie warto zauważyć, że uwaga o tym, że Korpus Czechosłowacki liczył zaledwie 40 tysięcy żołnierzy, jak się wydaje, niewłaściwie oddaje realia „wojny eszelonowej” (s. 133). W warunkach tego rodzaju działań zbrojnych 40 tysięcy dobrze wyszkolonych, zdyscyplinowanych i nieźle uzbrojonych żołnierzy, dla których priorytetem było wywalczenie upragnionego powrotu do domu, stanowiło kontyngent zdolny wyrzucić znaczący wpływ na sytuację nawet na tak rozległych obszarach jak Syberia. Dowodem na to były sukcesy Korpusu Czechosłowackiego, które zneutralizowały siły bolszewickie i pozwoliły na powołanie przez „białych” własnych ośrodków władzy.

Zabrakło również informacji na temat taktyki bolszewików, wyartykułowanych wprost. Jakkolwiek w jednym miejscu Mawdsley wypowiada się na ten temat w tonie przypuszczającym (s. 184 – uwaga na temat przyczyn sukcesu ofensywy Denikina). Należy w tym miejscu wspomnieć, że ważnym składnikiem taktyki bolszewików było umiejętne przerzucanie sił na najbardziej zagrożone odcinki. Dlatego też dowództwo Armii Czerwonej skłonne było czasowo zrezygnować z pewnych obszarów, jeżeli z innej strony władzy radzieckiej groziło większe niebezpieczeństwo. Prawdopodobnie taki był powód oddania Polsce ziem na zachodzie Rosji w 1919 roku (s. 155). Kierownictwo radzieckie skupiło się wówczas na walkach wewnętrznych z „białymi”, których celem było definitywne obalenie władzy radzieckiej i którzy stanowili wówczas dla niej większe zagrożenie.

Warto również zatrzymać się nad kwestią stosunków polsko-radzieckich w tym czasie. Autor wyraźnie nie ma sprecyzowanego stanowiska w kwestii początku wojny polsko-bolszewickiej. Choć twierdzi, że wojna polsko-bolszewicka rozpoczęła się tak naprawdę wyprawą kijowską w kwietniu 1920 roku, autor zauważa wcześniejsze walki Wojska Polskiego z Armią Czerwoną, prawidłowo podaje czas i miejsce ich rozpoczęcia (początek 1919 roku, północno-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej). W takim wypadku wyprawa kijowska winna być określana jako intensyfikacja konfliktu trwającego od ponad roku. Nie w pełni prawdziwa jest uwaga autora, że Polacy nauczeni doświadczeniami pierwszej wojny światowej nie formowali jednostek kawalerii. Znaczna część pułków kawalerii Wojska Polskiego (wówczas stosowano określenie „jazda” nawiązujące do tradycji historycznej) wywodziła swój rodowód z armii zaborczych. Może to być mylące dla autora nieorientującego się zbyt dobrze w historii wojskowości polskiej. Nieprawdziwa jest także informacja, jakoby pod Komarowem odbyła się ostatnia szarża polskiej kawalerii. W rzeczywistości doszło tam do ostatniej w dziejach świata bitwy kawaleryjskiej. Ostatnia szarża kawalerii polskiej miała miejsce w marcu 1945 roku pod Borujukiem w czasie walk o Wał Pomorski.

Mawdsley słusznie wyłącza Polskę z grona interwentów, zwracając uwagę na rozbieżność celów władz polskich i rządów mocarstw interweniujących w Rosji. Dla strony rosyjskiej

interwentem były właściwie kontyngenty wszystkich obcych państw, które znalazły się na terenach Rosji w latach 1917-1920, począwszy od armii państw centralnych: niemieckiej, austro-węgierskiej i tureckiej, a skończywszy na wojskach polskich i japońskich, które jako ostatnie opuszczały terytorium Rosji Radzieckiej⁷. Mawdsley zwraca uwagę, że celem Polaków było zajęcie pewnych terytoriów, a nie przywrócenie w Rosji sytuacji sprzed rewolucji. Objęcie władzy w Rosji przez akceptowanych przez rządy zachodnioeuropejskie „białych” generałów, władze polskie postrzegały jako bardziej niekorzystne dla odrodzonego państwa polskiego niż zwycięstwo bolszewików. Jak się wydaje autor rozumie przyczyny przyjęcia przez Polaków takiej, a nie innej postawy wobec „białych” generałów. W jednym miejscu krytykuje nieprzejednane stanowisko generała Antona Denikina wobec dążących do niepodległości narodów, wchodzących w skład imperium carskiego.

Stanowisko generała Denikina można poznać dzięki lekturze jego pamiętników. Był on zwolennikiem jedności Rosji, zachowania imperium w postaci sprzed 1914 roku. Nawoływał do walki z bolszewizmem i zwracał się o pomoc w tej walce do przedstawicieli narodowości wchodzących w skład imperium carskiego, którzy, korzystając z upadku caratu i chaosu wojny domowej, próbowali uniezależnić się od Rosji. Niechętnie odnosili się do apeli Denikina, mając w pamięci carskie rządy. Bolszewizm był czymś nowym, jeszcze nie do końca poznanym. Poza tym bolszewicy szermowali atrakcyjnymi hasłami związanymi ze samostanowieniem (ukrywali to, że chodzi o samostanowienie w ramach systemu komunistycznego, „dobrowolnie” wybranego przez lud). Wspomnienia Denikina pełne są dramatycznych żali i pretensji na obojętność i opór tych, do których zwracał się z prośbą o pomoc, jak również oskarżeń o bierność w walce przeciwko nowemu ustrojowi. Generał Anton Denikin pozostaje postacią skądinąd tragiczną. Historia winna przyznać mu rację w kwestii zniszczenia bolszewizmu. Prawdopodobnie pozwoliłoby to uniknąć ogromnych tragedii związanych z tym ustrojem. Jednak sztywna, bezkompromisowa polityka prowadzona przez „białych”, niebiorąca pod uwagę zmian, jakie nastąpiły w świadomości mieszkańców imperium, przebudzenia świadomości narodowej niektórych nacji oraz dążeń niepodległościowych innych, mogła stać się zarzewiem dalszych konfliktów i wojen. Sytuację zmieniło nieco dojście do władzy generała Piotra Wrangla, ale „biali” nie mieli już większych perspektyw na odniesienie sukcesu, a zmiana polityki nie mogła pozytywnie wpłynąć na polepszenie ich sytuacji.

Reasumując, praca Evena Mawdsleya *Wojna domowa w Rosji 1917-1920*, mimo pewnych drobnych niedociągnięć, pozostaje pracą ważną dla badaczy dziejów Rosji i ZSRR. Jest ona ważna szczególnie dla czytelnika polskiego. Na polskim rynku wydawniczym niestety nie pojawia się wiele pozycji poruszających to zagadnienie. Tymczasem jest ono ważne ze względu na późniejsze dzieje nie tylko Polski, lecz także całego świata. Porażka bolszewików w walkach o utrzymanie władzy mogła zmienić oblicze dziejów Rosji, Europy Wschodniej, Azji oraz wpłynąć na pozytywne postrzeganie ustroju, jaki pojawił się w Rosji w wyniku rewolucji i zwycięskiej wojny domowej.

Z uznaniem zatem należy odnieść się do zamiaru autora przedstawienia czynników, które złożyły się na zwycięstwo bolszewików. Legły one nie tylko u podstaw takiego, a nie innego ustroju panującego w Rosji po roku 1920, lecz także na około 10 lat określiły jego formę (NEP).

Wojna domowa była traktowana przez młodych ludzi w Rosji przełomu lat 20. i 30. jako okres romantycznych, chwalebnych, zakończonych zwycięstwem walk o zdobycie i utrzymanie władzy przez partię bolszewicką. W kreowaniu takiego wizerunku znaczną rolę odegrała zapewne

⁷ Por. A. Derjabin, *Grażdanskaja wojna w Rossii 1917-1920. Wojska interwentow*, Moskwa 1998.

edukacja. Młodzi próbowali odtworzyć klimat okresu walk o władzę podczas tzw. „rewolucji Stalina” pod koniec lat 20. Podobnie jak Lenin, również Stalin zapragnął mieć swoją rewolucję, polegającą na industrializacji kraju, zmiany oblicza społecznego i gospodarczego ZSRR. Kraj Rad miał przestać być krajem rolniczym, a stać się potęgą przemysłową, której główną grupą społeczną byłaby klasa robotnicza. Porównanie działań podejmowanych podczas pierwszej pięcioletki do iscie apokaliptycznych zmagania lat 1917-1920 wskazuje, że rosyjska wojna domowa wywarła silny wpływ na umysły Rosjan. Odpowiednio i umiejętnie przygotowana propaganda i edukacja sprawiły, że nie był to wpływ negatywny. Wręcz przeciwnie, młodzi ludzie, których dzieciństwo przypadło na czas wojny domowej, pragnęli wziąć udział w podobnych wydarzeniach, zapominając nie tylko o całej grozie bratobójczych walk, lecz także o klęskach głodu, chorób i dramacie zwyciężonych. Zmiana nastawienia wobec kontrrewolucji, a zwłaszcza „białych” mogła nastąpić dopiero po upadku systemu komunistycznego⁸. Jak się jednak wydaje do dziś obydwie strony konfliktu lat 1917-1920 znajdują w Rosji swoich zagorzałych zwolenników. Dlatego też prace ukazujące obiektywny obraz wojny domowej w Rosji, pisane zwłaszcza przez historyków spoza Rosji, wolnych od emocji, jakie mogłaby ta sprawa wzbudzać, są nader pożądane.

Marcin Stasiewicz

⁸ A. Denikin, *Oczerki russoj smuty*, wstęp pióra A. S. Kruczynina, t. 1-3, Moskwa 2003, P. Krasnow, *Na wnutrennem frontie*, wstęp pióra A. W. Maryniaka, Moskwa 2003, W. Klawing, *Bielyje Armii*, Moskwa-Sankt Petersburg 2003.

Ian Kershaw, *Mit Hitlera. Wizerunek a rzeczywistość w III Rzeszy*, tłum. Jacek Lang, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2009, s. 351.

Książka brytyjskiego historyka Iana Kershawa trafia w ręce polskiego czytelnika ze znacznym opóźnieniem. Praca ukazała się w języku niemieckim w 1980 roku pod tytułem *Der Hitler-Mythos: Volksmeinung und Propaganda im Dritten Reich*. Mimo niemal trzydziestu lat, jakie dzielą wydanie polskie od niemieckiego, książka pozostaje barwnym, a przy tym wciąż aktualnym opisem zabiegów nazistowskich propagandystów oraz okoliczności, które uczyniły niemieckie społeczeństwo podatnym na ich wpływ.

Autor, Ian Kershaw, urodził się w 1943 r. w Oldham koło Manchesteru w rodzinie katolickiej. Historię studiował na uniwersytecie w Liverpoolu, następnie doktoryzował się w Merton College na Oxford University. Jego zainteresowania naukowe skupiały się na historii średniowiecza, którą wykładał na University of Manchester od 1968 r. W tym czasie, ucząc się języka niemieckiego, odkrył w sobie pasję nie tylko dla mowy, lecz także dla niemieckiej kultury i historii. W 1972 r. podczas pobytu w Niemczech w ramach stypendium Instytutu Goethego zetknął się z ostrymi przejawami antysemityzmu. Wzburzony rozmową z pewnym starym Niemcem postanowił przeprowadzić badania nad obliczem nazizmu w małych, bawarskich miasteczkach. W ciągu następnych dwóch lat Kershaw zmienił posadę, zaczął wykładać historię współczesną i na zaproszenie Martina Broszata, dyrektora Instytutu Historii Współczesnej, wziął udział w projekcie „Bawaria w okresie nazistowskim”. *Mit Hitlera* jest owocem tych badań. W 1987 r. Kershaw przeniósł się do Katedry Historii Współczesnej w Nottingham, a od 1989 r. wykłada historię na Uniwersytecie w Sheffield. Sukces książki w Niemczech sprawił, że do Kershawa zwróciło się Oxford University Press z propozycją wydania książki w Wielkiej Brytanii. Po pewnych uzupełnieniach – autor dopisał wstęp i zakończenie oraz osobny fragment poświęcony

roli antysemityzmu w kształtowaniu publicznego wizerunku Hitlera – książka ukazała się w 2001 r. Polskie wydanie jest tłumaczeniem tej właśnie wersji.

Autor przeprowadził kwerendę w archiwach niemieckich (m.in. w Bonn, Monachium, Norymberdze, Koblencji), analizując tajne raporty wewnętrzne, pisane przez urzędników państwowych, funkcjonariuszy policji, pracowników wymiaru sprawiedliwości, agentur partii nazistowskiej i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD), dotyczące poglądów i nastrojów ludności. Zbadał również raporty kierowane do przeciwników reżimu nazistowskiego za granicą, głównie do przywódców Socjaldemokratycznej Partii Niemiec przebywających w Pradze, potem w Paryżu, a wreszcie w Londynie. Badania archiwalne wsparł też kwerendą prasową. Kershaw krytycznie odniósł się do badanych źródeł, starając się wyłonić z subiektywnych poglądów możliwie autentyczny obraz nastrojów niemieckiego społeczeństwa. Oczywiście – wobec braku wiarygodnych badań opinii publicznej z tego okresu – niezmiernie trudno jednoznacznie zweryfikować skuteczność jego wysiłków, ale interpretacje Kershawa niewątpliwie brzmią przekonująco.

Tematem książki, jak pisze we wstępie autor, nie jest Adolf Hitler, lecz propagandowe preparowanie jego wizerunku oraz percepcja tegoż przed powstaniem III Rzeszy oraz w okresie jej istnienia. Tytułowy „mit Hitlera” Kershaw definiuje jako heroiczny wizerunek wodza, w którym Hitlerowi przypisywano różne cechy i motywacje w oderwaniu od rzeczywistości. Autor postawił sobie za zadanie określenie przyczyn oraz mechanizmów kreowania i podtrzymywania „mitu Hitlera” oraz wskazanie funkcji, jakie miał on spełniać. Charakteryzując kult Hitlera, Kershaw oparł się na modelu „władzy charyzmatycznej” niemieckiego socjologa Maxa Webera. Weber przeciwstawiał władzę charyzmatyczną władzy „tradycyjnej” albo „legalnej” (mającej za podstawy bezosobowe, racjonalne zasady). Przedstawiał ją jako niestabilną i krótkotrwałą formę rządów. Podstawą władzy charyzmatycznej jest „heroizm” charakteru przywódcy, postaci wyjątkowej, obdarzonej nadnaturalnymi cechami, wyjątkowymi siłami. Jego charyzma zależy bezpośrednio od subiektywnej percepcji zwolenników. Ich poparcie jest miarą charyzmy wodza, podsycają je zaś kolejne „oszałamiające” dokonania wodza, świadczące o jego predestynacji do sprawowanej funkcji. Wódz jest panem wierzących w jego posłannictwo dopóty, dopóki skłonni są w niego wierzyć, dopóki spełnia pokładane w nim oczekiwania. Ten typ władzy karmi się sukcesami. Porażki, jeśli następują po sobie w serii, mają katastrofalny wpływ na wizerunek wodza. Podobne zagrożenie stanowią rutyna i stabilizacja.

Autor wyróżnił kilka głównych elementów, o które propagandyści kolejno wzbogacali „mit Hitlera”, w zależności od sytuacji gospodarczej i politycznej. Przekonująco argumentuje, że „mit” powstawał w odpowiedzi na istniejące w społeczeństwie zapotrzebowanie i w znacznym stopniu zależał od zmieniającej się sytuacji, wizerunek Hitlera wzbogacano w zależności od nowych funkcji, jakie miał on pełnić.

W części pierwszej, poświęconej tworzeniu „mitu Hitlera”, Kershaw opisuje nastroje społeczne w Niemczech przed pojawieniem się Hitlera, przekonując że koncepcja heroicznego wodzostwa była istotnym elementem idei pravicowych. Idee te dojrzewały w społeczeństwie przez lata. Autor ilustruje, z jednej strony, specyfikę niemieckiej kultury politycznej, która znacząco wpłynęła na kształtowanie i odbiór wizerunku Hitlera, z drugiej, wskazuje na powszechną skłonność szerokich mas do pokładania nadziei w silnej osobowości w czasach kryzysu ustroju pluralistycznego.

Rosnący wpływ koncepcji „heroicznego wodzostwa” na nacjonalistyczne kręgi wynikał z braku integracji narodowej i chaosu politycznego, towarzyszącego przejściu do państwa

narodowego i społeczeństwa uprzemysłowionego, z rozdrobnienia systemu politycznego odzwierciedlającego rozłamy społeczne oraz upowszechniającej się ideologii imperialistycznej, żądającej zadośćuczynienia dla Niemców. Przegrana wojna i kryzys systemu wielopartyjnego w Republice Weimarskiej stały się katalizatorem rozwoju uśpionych dotąd koncepcji „heroicznego wodzostwa”, stanowiącego alternatywę i panaceum na słabość rozdrobnionej sceny politycznej. Koncepcja wodza różniła się od tradycyjnych wyobrażeń o relacji monarcha-poddany – wódz miał być ucieleśnieniem woli narodu, nie stojąc nad nim ani obok niego. Wyobrażano go sobie jako człowieka symbolizującego walkę, konflikt i wartości żołnierskie, który z woli przeznaczenia wyłoni się z ludu. Wódz nie można stworzyć ani wybrać – wódz „tworzy się sam”. Wiara w takiego wodza pozostawała w latach dwudziestych jeszcze na marginesie sceny politycznej, ale pod koniec dekady wraz z nasilającym się kryzysem nabierała znaczenia. Słabość systemu pluralistycznego powodowała tęsknotę za rządami „silnej ręki”, twardymi, bezkompromisowymi, radykalnymi – takimi, które zlikwidują nierówności społeczne, zjednoczą lud itp. Na przykładzie kształtowania wizerunku Wilhelma I, Wilhelma II i kanclerza Bismarcka Kershaw pokazuje dojrzewające z wolna zapotrzebowanie na „jednostkę heroicznego formatu”.

Od końca 1921 roku, w którym Hitler objął kierownictwo NSDAP, coraz częściej nazywano go „naszym Führerem”. Stopniowo termin ten przestawał odnosić się tylko do roli Hitlera w partii, upodabniając się do włoskiego „Duce”. Od 1922 r. w prasie nazistowskiej zaczęły ukazywać się artykuły, których autorzy przedstawiali Hitlera jako tego Führera, wodza, na którego wszyscy czekają. Sam Hitler jeszcze w maju 1923 roku twierdził, że przygotowuje grunt dla działań dyktatora, że przygotowuje lud na jego przyjście. Podczas pobytu w Landsbergu doszedł jednak do wniosku, że to on sam jest przyszłym Führerem. Uwężenie po nieudanym puczu spowodowało jednak, że Hitler musiał walczyć o odzyskanie dawnej pozycji w partii. Kryzys gospodarczy i państwowy przyczyniły się do tego, że w wyborach 1930 r. naziści otrzymali ponad 18% głosów, a partia z wolna zaczęła się wyzbywać etykiety „oblakanych obrzeży”.

Magnetyzm Hitlera w partii, jak pisze Kershaw, stał się już silnie odczuwalny – podczas partyjnych zjazdów młodzi naziści kłócili się o to, na kim spoczęło spojrzenie Führera, komu uściśnął dłoń – w skrajnych wypadkach wyrywano sobie przedmioty, których dotknął. Była to zapowiedź przyszłych „mistycznych doznań”, które dzięki Führerowi miały stać się udziałem milionów Niemców. Choć konkurencyjne obozy polityczne dalekie były od zachwytów, popularność Hitlera nieustannie rosła i skupiał on na sobie coraz większą uwagę. Lewica starała się dezawuować jego znaczenie – komunistyczni propagandyści przedstawiali go jako agenta kapitalistów i posiadaczy ziemskich. Ten uproszczony wizerunek z czasem stał się coraz mniej adekwatny, co powodowało dezorientację lewicy po 1933 roku. Nazizm opornie przenikał też w kręgi katolickie, w których Hitlerowi wypominano ucieczkę przed służbą wojskową w 1912 r., wyszydzano neopogańskie praktyki, brak pochodzenia i wykształcenia. Do 1933 r. środowiska katolickie wykazywały znaczny opór, ale z czasem po zapewnieniach o tolerancji i wspieraniu Kościoła zaczęto się zastanawiać nad możliwością wbicia klina między „pobożnego męża stanu” Hitlera a antychrześcijańskich radykałów w stylu Alfreda Rosenberga.

W trzecim najważniejszym nienazistowskim ugrupowaniu politycznym, tj. narodowo-konserwatywnej prawicy, Hitlera przedstawiano jako agitatora, podżegającego masy, utalentowanego demagoga, rozpalającego narodowe emocje.

Kolejnym etapem kształtowania „mitu Hitlera” była kampania prezydencka z marca i kwietnia 1932 r., w których przywódca NSDAP stał się z powszechnie poważanym marszałkiem

Paulem von Hindenburgiem. Podczas pierwszej kampanii Adolf Hitler, podróżując samochodem, wziął udział w wiecach w 12 miastach w ciągu 11 dni, w drugiej – latając samolotem, odwiedził 20 miast w 6 dni. Łącznie w 4 kampaniach od marca do listopada 1932 r. wystąpił w 148 masowych wiecach przed milionami Niemców. Hitler tak konstruował swoje mowy, by odpowiadały oczekiwaniom odbiorców żyjących w okresie kryzysu, by wzbudzały silne emocje i dawały upust wzbierającej w słuchaczach złości i niezadowoleniu z „systemu”.

Prasa nazistowska opiewała sukcesy Hitlera, ale do końca 1932 r. nawet w ramach NSDAP charyzma Hitlera nie była jeszcze wszechogarniająca. Choć doceniano jego zdolności agitatorskie, nie wszyscy wierzyli, że Hitler sprawdzi się na stanowisku prezydenta Rzeszy. Sprawozdania lokalnych władz z tego okresu niekiedy żywo kontrastują z ekstatycznymi relacjami prasy nazistowskiej. Jesień 1932 r. stała się okresem próby oddziaływania Hitlera, na niektórych wiecach pojawiały się poważne problemy z frekwencją. Odrzucenie przez Hitlera oferty prezydenta do objęcia stanowiska wicekanclerza naraziło go na zarzuty o brak zdecydowanej polityki i programu. Kershaw dowodzi, że charyzma Hitlera była w gruncie rzeczy zależna od przypadkowych czynników i znacznie słabła, gdy nie wspierały jej nieustanne sukcesy.

Dzięki rozpowszechnionemu przekonaniu o bankructwie weimarskiego systemu politycznego kult Hitlera zdołał się jednak w krótkim czasie umocnić i upowszechnić w dużych grupach ludności. Wcześniejsze umniejszanie znaczenia Hitlera działało teraz na jego korzyść, szybkie opanowanie sytuacji politycznej wzbudzało autentyczny podziw. Wizerunek Hitlera wzbogacił się o nowy atrybut – przedstawiono go jako samodzielnego twórcę cudu gospodarczego, który zwalczył masowe bezrobocie. Propaganda tworzyła także systematycznie wizerunek męża stanu, bezinteresownie i bezkompromisowo walczącego o interesy Niemiec i ich potęgę na arenie międzynarodowej, odwołując się do głęboko zakorzenionych w społeczeństwie nastrojów antybolszewickich, wiary w silne, autorytarne rządy i poczucia, że Niemcy zostały oszukane w Wersalu i że są otoczone przez wrogów.

Wraz z objęciem przez Hitlera urzędu kanclerza, propagandyści zaczęli upowszechniać tezę, że jest kanclerzem ludu, zupełnie nową „jakością” w niemieckiej polityce, początek „Nowej Ery” symbolizować miał zorganizowany przez Goebbelsa wieczorem 30 stycznia 1933 r. marsz z pochodniami. Stopniowo nastawienie wobec Hitlera ocieplało się nawet u sceptyków. Co więcej, zawieszenie podstawowych praw obywatelskich wskutek wprowadzenia dekretu nadzwyczajnego „o ochronie narodu i państwa” oraz aresztowania tysięcy komunistów w następstwie podpalenia Reichstagu nie sprowadziły na Hitlera krytyki. Do końca życia prezydenta Hindenburga umiejętnie go wykorzystywano, podpierając wizerunek Hitlera jego autorytetem. Ukazywano łącznie starego z nowym, tradycji z Nowymi Niemcami.

Propaganda nabierała tymczasem rozmachu, kreując obraz Hitlera jako wszechstronnego geniusza, znawcy sztuki i „architekta” Niemiec. Jednocześnie podkreślano ludzkie cechy jego charakteru – „ojcowską czułość i dobroć”. Na przełomie 1933-1934 pojawił się wyraźny dysonans między głoszonymi przez propagandę sukcesami gospodarczymi a rzeczywistością. Powołując się na raporty z różnych części kraju, Kershaw pokazuje, jak trudna sytuacja wpłynęła na stosunek do Hitlera – pojawiały się głosy krytyczne, choć część nadal skłonna była przypisywać Hitlerowi dobre intencje. Hitler znajdował się w pewnym sensie poza systemem, a „mit Hitlera” mógł częściowo pełnić funkcję kompensacyjną.

Na kolejną ewolucję mitu Führera wpłynęły znacząco dwa wydarzenia z 1934 r. – rzeź dowódców SA po tzw. puczu Röhma oraz połączenie urzędu prezydenta i kanclerza po śmierci

Hindenburga, 2 sierpnia 1934 roku. Pierwsze nie zaszkodziło jego wizerunkowi, a wręcz wpłynęło korzystnie na popularność Hitlera. Propagandzie udało się stworzyć obraz przedstawiciela „ludowej sprawiedliwości”, obrońcy moralności, który konsekwentnie rozprawia się z moralnym zepsuciem. Referendum na temat zatwierdzenia zmian po śmierci Hindenburga było formalnością, ale poparcie nie spełniło oczekiwań nazistów – w niektórych okręgach, zwłaszcza robotniczych, nawet 1/3 wyborców odmówiła uznania.

Kult Hitlera jednak rozwijał się dynamicznie. Kolejnym pozytywnym impulsem, wzbogacającym „mit Hitlera” o nowe treści, stał się plebiscyt w Kraju Saary. Kershaw wskazuje na silnie integracyjną rolę referendum – podobny wpływ miało także wprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Autor pewnego raportu z Westfalii pisał, że wygrany plebiscyt oraz możliwość zbrojenia Niemiec zapewniły Hitlerowi poparcie robotników, borykających się wcześniej z bezrobociem.

Kiedy jednak pogarszała się sytuacja gospodarcza, wzrastały koszty życia, zamrażano pensje, gotowość przyjęcia „mitu Hitlera” malała, pojawiały się zastrzeżenia odnośnie do apodyktycznego, nieznoszącego sprzeciwu tonu Hitlera. Nastroje takie wyrażało wiele raportów. Na potwierdzenie Kershaw przytacza np. raporty funkcjonariuszy gestapo z Magdeburga, którzy donosili, że gdy na przełomie 1935/1936 roku pogorszyła się sytuacja, robotnicy odmawiali pozdrowienia „Sieg Heil!”. Raporty z nastrojów ludności rozwścieczyły Hitlera.

Zmiana nastąpiła 7 marca 1936 roku po spektakularnej remilitaryzacji Nadrenii. Niemcy ogarnęła fala żywiołowego entuzjazmu. „Mit Hitlera” osiągał fazę dojrzałą – wzbogacony o wizerunek figury ojca narodu, autorytetu, który – jak skała w morzu – wznosi się ponad codzienne troski śmiertelników. Nawet sceptycy przyznawali, że dokonania Hitlera dla Niemiec są nadzwyczajne. W samej partii kult Hitlera był bezgraniczny i w końcu nawet sam Hitler padł jego ofiarą. Autor książki przytacza mowę Führera, wygłoszoną podczas zjazdu partii w 1936 r.: „To, że wy mnie znaleźliście, wśród tylu milionów, jest cudem naszych czasów! A to, że ja znalazłem was, jest szczęściem Niemiec!”

W kolejnych rozdziałach Kershaw analizuje wpływ wyznawców Hitlera w tworzenie mitu. Pokazuje, że wzrastająca popularność Hitlera rosła kosztem popularności NSDAP. Jego wizerunek oddzielano od wizerunku lokalnych działaczy partyjnych. Autor powołuje się na liczne raporty policji, które świadczą o tym, że krytyka nie przenosiła się na Hitlera. Bolączki życia codziennego nie obniżały jego popularności, winiono za nie lokalnych funkcjonariuszy, doradców. Powszechnie sadzono, że gdyby Hitler wiedział o nadużyciach, zrobiłby porządek. Paradoksalnie wraz z wzrostem niezadowolenia, rosło zapotrzebowanie na „mit Hitlera” – stanowiący zawór bezpieczeństwa reżimu.

Hitlera powszechnie kojarzono ze spektakularnymi sukcesami w polityce zagranicznej i świętowaniem sukcesów państwowych – reprezentował jasną stronę reżimu. Hitler skutecznie grał na emocjach i resentymencie związanych z Wersalem, publicznie jednak nie wypowiadał się raczej na temat swoich planów imperialistycznych, wykraczających poza rekompensatę Traktatu Wersalskiego – rozumiejąc obawy Niemców przed kolejną wojną – obawy silniejsze od marzeń ekspansjonistycznych. Hitler kreował się na człowieka pokoju, tworzącego potęgę wojskową nie w celach zaczepnych, ale obronnych. Kolejne „bezkrwawe zwycięstwa” nasilały uwielbienie dla „strategicznego geniuszu” Führera.

Gdy wojna wreszcie wybuchła, uzasadniano ją tym, że Niemcy zostały do niej zmuszone, odwołując się do zakorzenionych antypolskich uprzedzeń. Kampanię w Polsce, okupację Danii i Norwegii, przeprowadzoną z nieoczekiwaniem niewielkimi stratami, świętowano jako

wielki sukces polityki Führera. Inwazji na Belgię i Holandię nie zdołano wytłumaczyć tak przekonująco, ale wraz z kapitulacją Francji prestiż Hitlera urósł niebotycznie. „Mit Hitlera” wzbogacono o element geniuszu wojskowości.

Schyłek „mitu Hitlera” wyznaczyły niepowodzenia w kampanii wschodniej. Rozpoczęta 22 czerwca 1941 roku kampania rosyjska po początkowych sukcesach zatrzymała się przed Moskwą. 11 grudnia 1941 roku Niemcy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym. W 1942 roku alianci przeprowadzili pierwsze naloty na miasta niemieckie, a Luftwaffe nie potrafiła uchronić wielu Niemców przed koszmarem bombardowań.

„Mit Hitlera” nie uległ jednak natychmiastowej dezintegracji. Hitler był przecież ucieleśnieniem ambicji mocarstwowych i snów o potęgę, uosabiał różne, często irracjonalne, pragnienia, potencjał zaufania do geniusza strategicznego wodza był nadal olbrzymi. Ponadto wielu ludzi czerpało realne korzyści z nowego systemu, opowiadając się po stronie Hitlera, zależeli w takim samym stopniu od jego mitu. Wieloletnie działania propagandowe wyrobiły też nawyk obwiniania o niepowodzenia wrogów zewnętrznych – bolszewików, Żydów, a nie Führera. Mimo wszystko nie były to trwałe podwaliny. Gdy rozbudzone nadzieje na bliskie zwycięstwo na wschodzie nie spełniły się, w raportach SD odnotowano rozczarowanie. Rosnące straty Niemiec i coraz rzadsze bezpośrednie kontakty z Führerem powodowały narastający krytycyzm. Mit kruszał, pojawiały się głosy o chorobie psychicznej, załamaniu nerwowym Hitlera. Kershaw ilustruje słabnące poparcie dla mitu na przykładzie nekrologów za poległych bohaterów. Zwykle używano w nich kilku konwencjonalnych zwrotów: „Za lud i ojczyznę” lub „Za Führera, lud i ojczyznę”. Analizując treść trzech gazet bawarskich, Kershaw zauważył, że od końca 1940 do końca 1942 r. gwałtownie zmalała liczba nekrologów „za Führera” – z 62% w czerwcu 1940 na 11,5% pod koniec 1942 r.

Kłęska pod Stalingradem, będąca jednocześnie kłęską propagandy nazistowskiej, okazała się najpoważniejszym ciosem. Wraz z wojennymi porażkami, nasileniem się nalotów na Niemcy rosło niezadowolenie i rozpadał się mit Führera. Badania amerykańskie przeprowadzone po wojnie potwierdzają, że co trzeci Niemiec uznawał naloty za coś, co wywarło największy wpływ na jego morale. 12% badanych samodzielnie wygłaszało opinie, że w schronach przeklinano Führera. Mit utrzymywał się najdłużej wśród żołnierzy frontowych, indoktrynowanej młodzieży i działaczy partyjnych, ale i tu stopniowo kruszał. Popisy oratorskie nie wystarczały – gdy naloty się nasiliły, a obrona przeciwlotnicza mimo buńczucznych deklaracji zawodziła – malała wiarygodność Hitlera i propagandy Goebbelsa.

Mimo opóźnienia, z jakim książka Kershawa trafiła na nasz rynek, jest to niewątpliwie cenna pozycja. Od pierwszego wydania ukazało się oczywiście wiele prac traktujących o różnych aspektach propagandy nazistowskiej zarówno w literaturze światowej (postęp naukowy autor częściowo odnotowuje w bibliografii do wydania brytyjskiego), jak i w naszej rodzimej historiografii, jak choćby prace E. C. Króla. Tym niemniej dzieło Kershawa zasługuje na uwagę. Autor unika jednoznacznych opinii, bezwzględного potępienia czy rozgrzeszenia badanych przez siebie postaw. Z wprawą analizuje natomiast elementy składające się na publiczny wizerunek Adolfa Hitlera, przyczyny, dla których wizerunek ten ewaluował i stawał się przyswajalny dla coraz szerszych grup.

Mit Hitlera nie jest w żadnym razie biografią nazistowskiego przywódcy – temu zagadnieniu autor poświęcił swoje inne prace – ale przede wszystkim analizą postaw społeczeństwa, poddanego przemyślanym działaniom aparatu propagandowego. Książka potwierdza starą zasadę mówiącą o tym, że propaganda jest najskuteczniejsza i wywiera najtrwalszy wpływ

tam, gdzie odwołuje się do istniejących przekonań, stereotypów, gdzie wychodzi na przeciw zakorzenionym wcześniej przekonaniom i posiłkuje się psychologią. *Mit Hitlera* nie był jednak kreowany tylko odgórnie, uprawniona wydaje się teza, że Adolf Hitler pojawił się, ponieważ Niemcy były na niego gotowe.

Wartością książki jest także ukazanie zależności między siłą oddziaływania publicznego wizerunku Hitlera a uwarunkowaniami gospodarczymi i politycznymi. Wątpliwości, co do słuszności wskazywanej przez Führera drogi, pojawiały się wówczas, gdy trudności życia codziennego dotykały ludzi bezpośrednio. Gdy poprawiała się sytuacja gospodarcza, gdy Hitler odnosił sukcesy na arenie międzynarodowej, tryumfalnie podbijając kolejne kraje – uwielbienie dla niego nie знаło granic. Kiedy wydawało się, że Hitler spełni dojrzewające od dawna w narodzie nadzieje, Niemcy wbrew faktom przypisywali mu najlepsze intencje, wypierali ze świadomości niewygodne pogłoski czy podejrzenia i ufali zapewnieniom propagandystów o jego rzekomych nadzwyczajnych zdolnościach. Refleksja przyszła, gdy Niemcy zaczęli bezpośrednio odczuwać skutki polityki Hitlera. Nawet jednak po zakończeniu wojny wielu nie potrafiło się wyzwolić spod działania „mitu”.

Choć książka traktuje o propagandzie nazistowskiej, wiele zawartych w niej uwag ma charakter ogólny i ponadczasowy. Uznanie budzi doskonałe przygotowanie autora. Jest to bez wątpienia interesująca i godna polecenia lektura.

Anna Dąbrowska

Fabrice d'Almeida, *Światowe życie w czasach nazizmu. Elity europejskie wobec Hitlera*¹, tłum. Andrzej Wiśniewski, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2009, s. 384.

Autor książki Fabrice d'Almeida to urodzony 15 listopada 1963 roku historyk francuski, specjalizujący się w badaniach nad historią propagandy i manipulacji. Jest profesorem na Uniwersytecie w Paryżu². Dotychczas po polsku ukazała się jego książka pt. *Manipulacja w polityce, w reklamie, w miłości*, Gdańsk 2005 oraz omawiana pozycja³.

Jak sam autor pisze, pomysł napisania książki pojawił się po raz pierwszy w 1998 roku. Wówczas d'Almeida postanowił zająć się w sposób naukowy życiem towarzyskim wyższych sfer faszystowskich Włoch, a następnie porównaniem ich z życiem salonowym w III Rzeszy. Otrzymanie stypendium w Berlinie umożliwiło autorowi przeprowadzenie tam wnikliwej kwerendy, co pozwoliło mu zgromadzić różnorodną bazę źródłową. Jak pisze d'Almeida we wprowadzeniu: „Autorowi przyświecała myśl takiego opisanie historii, które zwróciłoby uwagę na pozornie niewielkie wydarzenia, których waga okazała się jednak znaczna” (s. 17) i dalej: „Aby zrozumieć nazizm, trzeba było wydobyć detale, szczególnie przypadki, pojedyncze fakty, zbyt długo pomijane, pozostające w cieniu wielkich wydarzeń politycznych, militarnych czy

¹ „Elity europejskie wobec Hitlera” podtytuł na okładce.

² Jego zainteresowania badawcze koncentrują się przede wszystkim na historii najnowszej Francji i Włoch, a zwłaszcza kulturze i ikonografii politycznej. W latach 2006–2008 kierował pracą Instytutu Historii Współczesnej w Paryżu, z którym w dalszym ciągu jest związany.

³ Pierwsze wydanie tej książki ukazało się we Francji w 2006 r. pt. *La vie mondaine sous le nazisme*, 400 s.; drugie wydanie we Francji ukazało się w kwietniu 2008 roku (529 s.); w Niemczech książka ukazała się w 2007 roku pt. *Hakenkreuz und Kaviar. Das mondane Leben in nationalismus*, 379 s.; wydanie angielskie ukazało się w 2008 r. pt. *High society in the Third Reich*, 294 s.

zbrodni” (s. 18). Dlatego też wśród licznych archiwaliów, do których autor sięgnął, pojawia się wiele wcześniej nieznanymi i niewykorzystywanych, mimo iż pochodzą przede wszystkim z archiwum państwowego III Rzeszy, niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych czy NSDAP. D’Almeida skorzystał również z materiałów związanych z procesem denazyfikacji. W książce wykorzystano także niepublikowane relacje, jakie zostały nadesłane na konkurs zorganizowany przez Uniwersytet Harvarda w 1940 roku pt. „My Life in Germany before and after 29 January 1933”. Ważne miejsce w bazie źródłowej zajmują materiały ikonograficzne i filmowe. Autor wykorzystał także ówczesną prasę, książki, które ukazały się w III Rzeszy, jak również drukowane wspomnienia i świadectwa. Tak zróżnicowany dobór źródeł ma posłużyć autorowi do rekonstrukcji nazistowskich elit, ich mentalności, wzajemnych powiązań, mechanizmów rządzących tą grupą. Wbrew podtytułowi polskiego wydania (którym jest opatrzone tylko polskie tłumaczenie) d’Almeida skupia się przede wszystkim na uprzywilejowanych sferach III Rzeszy, czasami tylko wspominając o ewentualnych kontaktach z elitami europejskimi.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów, które z kolei dzielą się na liczne podrozdziały. Rozdział I pt. *Narodziny wyższych sfer nazistowskich* rozpoczyna się po zakończeniu I wojny światowej, gdyż właśnie już w początkach Republiki Weimarskiej autor widzi zarzewie towarzyskiego, salonowego zaplecza Hitlera i jego towarzyszy. Rozdział II pt. *Duże przyjemności i małe zyski nazistowskich wyższych sfer* opisuje nazistowskie elity już po dojściu do władzy w 1933 roku, co stało się możliwe m.in. dzięki cichemu wsparciu salonów, którym od początku czołowi przedstawiciele tworzącego się reżimu okazywali wdzięczność. Tak powstał system oparty na darowiznach i wzajemnej wymianie korzyści, który stworzył nowe wyższe sfery, szybko poddane kontroli biurokracji, działalności której w tym zakresie poświęcony jest rozdział III *Hitlerowscy zarządcy dworności*. W rozdziale tym autor na podstawie systemu wynagradzania z jednej strony, a manifestacji poparcia i zabiegów o uznanie władzy z drugiej strony, rekonstruuje cztery kręgi towarzyskie, których centrum stanowiła Kancelaria Rzeszy. Według autora, konsekwencją przemiany społecznej i powstania nowych nazistowskich elit było „zniszczenie wyższych sfer żydowskich”, co autor przedstawił w rozdziale IV pod tym tytułem. Fabrice d’Almeida widzi tu jedność pomiędzy nazistowskim programem ideologicznym a jego skutkami społecznymi. Zagrabienie dóbr żydowskich zagwarantowało poplecnikom Hitlera trwały dobrobyt. Jak z tego korzystano przedstawia rozdział V pt. *Czy istniał luksus nazistowski*, gdzie autor stara się przedstawić związki pomiędzy wyznawaną doktryną a poczuciem estetyki i dążnością do zaspokojenia wysoko rozwiniętych konsumpcyjnych potrzeb. Pod wpływem totalitaryzmu nastąpiły jednak znaczące zmiany w sposobie spędzania czasu i w etykietce sfer wyższych, czemu poświęcony jest rozdział VI pt. *Życie towarzyskie w państwie totalitarnym*. Zmiany nastąpiły także w funkcjonowaniu dyplomacji, której głównym celem stała się strategia uwodzenia, mająca maskować prawdziwe dążenia i ambicje III Rzeszy, co autor przedstawił w rozdziale VII *Dyplomacja*. Rozdział VIII, ostatni, pt. *Druga wojna towarzyska* ukazuje powolny upadek nowych elit w czasie II wojny światowej, opisuje też doświadczenie klęski, które stało się udziałem dawnych wyższych sfer. Książka zawiera także aneksy – 4 dokumenty źródłowe, które mają stanowić przykład archiwaliów wykorzystywanych przez autora. Niestety wydanie polskie, co jest dużym minusem, nie zawiera indeksu osobowego.

Fabrice d’Almeida swoją książkę opatrzył mottem: „Nie sposób tyle połknąć, ile trzeba by zwymiotować”. Słowa te miał wypowiedzieć Max Liebermann – niemiecki malarz i grafik żydowskiego pochodzenia, jeden z założycieli Secesji Berlińskiej. W grudniu 1934 roku sędziwy już wówczas artysta skomentował w ten sposób sytuację po dojściu do władzy nazistów – wśród

bywalców salonów, uczestników światowego życia jego poglądy były jednak odosobnione. Autor w swojej książce stara się stworzyć zbiorowy portret elit III Rzeszy, przedstawiając to, co dzieje się za kulisami wielkich historycznych wydarzeń, chcąc tym niejako uzupełnić dotychczasową historiografię dotyczącą dziejów nazistowskich Niemiec o punkt widzenia, który określa mianem „małej historii”. Głównym przedmiotem badawczym jest dla d’Almeidy światowe życie – zjawisko, które istniało już oczywiście na długo przed dojściem Hitlera do władzy, jednakże w czasach III Rzeszy uległo istotnym zmianom ze względu na deprecjacje pojęcia wyższych sfer, z jednej strony, oraz ze względu na rosnący krąg uczestników, coraz liczniejszych wydarzeń światowych (towarzyskich), z drugiej strony⁴. Jednocześnie autor zastrzega, że życie światowe jako przedmiot badań naukowych dalekie jest od niemieckich koncepcji historycznych⁵. Już we wstępie do książki autor klarownie przedstawia swoje stanowisko, jednoznacznie uważając wyższe sfery Rzeszy za współodpowiedzialne za zbrodnie nazizmu. Fabrice d’Almeida pisze: „Nie popadając w śmieszność, trzeba wyraźnie powiedzieć, że Holocaust nie byłby możliwy, gdyby nie złudzenie, że nowe rządy przyniosą większości społeczeństwa polepszenie bytu. Dla tej poprawy elity były gotowe na poświęcenie części populacji, w tym wypadku żydowskiej, w której istnieniu upatrywały przeszkodę na drodze kształtowania społeczeństwa doskonałego” (s. 11). Francuski historyk zauważa co prawda szczególne miejsce Hitlera w systemie władzy, jak jednak podkreśla: „Führer mógł działać na tyle swobodnie, na ile miał przyzwolenie w łonie większej części elit, które jego rozkazy przekazywały dalej” (s. 12). Stąd w ujęciu autora: „Badanie życia wyższych sfer oznacza także myślenie o zbrodni z punktu widzenia zabójcy” (s. 20). Z takim podejściem d’Almeida przystępuje do wnikliwej i drobiazgowej analizy źródeł, starając się z drobnych elementów, faktów i zdarzeń odtworzyć możliwie całościowy obraz życia elit III Rzeszy.

Genezy nazistowskich wyższych sfer autor upatruje już w początkach Republiki Weimarskiej. Po zakończeniu I wojny światowej w Niemczech zapanował niepokój, spowodowany m.in. wzmożoną aktywnością polityczną skrajnych ugrupowań, dążących do wzniecenia rewolucji. Wrzało również w Monachium. Kapitan Ernst Röhm otrzymał zadanie zorganizowania sił paramilitarnych. Jego bliski współpracownik kapitan Karl Mayr, zajmujący się propagandą i informacją, zwerbował 30-letniego kaprala Adolfa Hitlera. We wrześniu 1919 roku zlecił mu szpiegowanie Deutsche Arbeiterpartei (DAP), której następnie Hitler został członkiem. Kiedy wstąpił do partii Antona Drexlera, liczyła ona około 500 członków, w momencie puczu w listopadzie 1923 roku aktywnych członków było już prawie 50 000. Według autora książki, sukces ten był w dużej mierze dziełem Adolfa Hitlera, który oprócz wygłaszania płomiennych mów w monachijskich piwiarniach, potrafił też odnaleźć się w eleganckich salonach Monachium i Berlina, oczarować środowiska ludzi bogatych i zyskać ich finansowe wsparcie dla młodego ruchu. Czy Hitler, syn urzędnika państwowego, nieposiadający wyższego stopnia wojskowego,

⁴ Autor tak definiuje główną sferę swoich zainteresowań: „Pojęcie «światowości» to nie łagodne tchnienie, dyskretny brzęk kieliszków szampana (Ribbentrop, zanim zajął się dyplomacją, był przedstawicielem handlowym producentów tego trunku), czy wieczorowe toalety pań i eleganckie smoki panów. To raczej, jak mawiał Napoleon, ciąg rozważań na temat ludzkich losów oraz upodobań rządzących sercem człowieka. Światowość jest umiejętnością współzycia władzy z elitami swojego kraju, realizacją syntezy sprawowania władzy i korzystania z radości tego świata (...) Bycie światowym oznaczało pośrednie uczestnictwo we władzy, uzyskiwanie z tego tytułu określonych korzyści i jednocześnie ukrywanie ich w jej cieniu”, s. 13.

⁵ Niemieckie słowo „Mondän” jest raczej terminem pejoratywnym, właściwszym byłoby użycie terminu *hohe Gesellschaft* bądź *feine Gesellschaft*. Stąd autor podkreśla, że pojęcie „monde” (światowy) stosuje w znaczeniu zbliżonym do francuskiego rozumienia tego terminu, co w języku polskim najlepiej byłoby oddane poprzez wyrażenie „wyższe sfery”, s. 15.

miał wystarczające przymioty, aby znaleźć się na salonach, pośród eleganckiego towarzystwa? W XIX-wiecznych Niemczech eleganckie kręgi towarzyskie były otwarte dla rodzin o szlacheckim pochodzeniu bądź posiadających duży majątek. Wyjątki czyniono dla wybitnych jednostek, które zasłynęły jakimś wyczynem wojskowym bądź odznaczały się wybitnym talentem artystycznym. Bywalec salonów musiał wykazywać się także ogładą towarzyską i znać etykiety. Jednakże zmiany obyczajowe i społeczne, jakie przyniosła I wojna światowa, spowodowały, że bardzo rozszerzył się krąg ludzi przyjmowanych w eleganckich salonach. W miarę jak rosła pozycja Hitlera jako lidera politycznego, rosła również jego wartość towarzyska. W latach 1920-1922 Hitler był już *salonfähig*, a jednym z tych, którzy wprowadzili go na salony, był Ernst Hanfstaengl – potomek starej bogatej rodziny monachijskiej, promotor sztuki.

Pierwsze relacje towarzyskie Hitlera związane były z odbytą służbą wojskową oraz z działalnością polityczną. Przełomowym momentem okazało się jednak spotkanie z członkami towarzystwa Thule (początek 1920 r). Do wykształconych nacjonalistów zainteresowanych ezoteryką należał Dietrich Eckart – dysponujący majątkiem literat i dziennikarz. Zafascynowany Hitlerem otoczył go opieką. W 1920 roku zabrał go po raz pierwszy do Berlina, gdzie zapoznał go z kręgiem nacjonalistycznie nastawionych patriotów niemieckich o antysemitckich poglądach. Eckart wprowadził także Hitlera do cieszącego się dużym prestiżem salonu Bechsteinów – producentów fortepianów. Hitler zaczął bywać u nich częstym gościem, także w górskim domu w Obersalzbergu, a zafascynowana nim Helena Bechstein sprezentowała mu mercedesa wartego 26 000 marek. W tym samym mniej więcej czasie Hitler zaprzyjaźnił się także z Elsą Bruckmann, która prowadziła wówczas jeden z najważniejszych salonów w Monachium. Od tej pory przywódca NSDAP zaczął utrzymywać kontakty z różnymi kręgami niepowiązanych ze sobą osób. W ciągu 1923 roku Adolf Hitler stał się główną postacią towarzyskich spotkań w Monachium. Niezależnie od tego udzielał się jako mówca podczas partyjnych zebrań w monachijskich piwiarniach, których uczestnicy musieli opłacić wstęp. Wzrost jego znaczenia w NSDAP związany był zarówno z atrakcyjnością jego wystąpień publicznych, jak i z umiejętnością gromadzenia funduszy. Hitler, czujący się coraz lepiej na salonach, został wreszcie w 1923 roku, dzięki zabiegom Heleny Bechstein, przedstawiony rodzinie i spadkobiercom Richarda Wagnera⁶. W 1922 roku Hitler spotkał się także po raz pierwszy z Hermannem Göringiem⁷. Między Hitlerem a Göringiem szybko zawiązała się przyjaźń. Przyszły kanclerz ufał mu tak bardzo, iż powierzył mu formowanie S.A. – swojej osobistej gwardii przybocznej. Tworzenie pierwszego kręgu towarzyskiego przerwał wybuch nieudanego puczu oraz późniejsze aresztowanie Hitlera osadzonego w Landsbergu. Wódz nie został jednak poddany zbyt wielkiemu reżimowi więziennemu. Dysponował obszernym pokojem sąsiadującym z pokojem Rudolfa Hessa, który służył mu jako sekretarz, a w okresie od kwietnia do sierpnia 1924 roku odwiedziły go 82 osoby: politycy, działacze partyjni oraz znajomi. Wśród odwiedzających były także rodziny Bechsteinów i Bruckmannów. Jak podkreśla to d'Almeida: „Führer był depozytariuszem przyszłości, na którą liczyły wyższe sfery” (s. 38). Wiąż z nim obliczona była na trwanie. Moźni protektorzy NSDAP nie zawiedli się. Hitler nigdy

⁶ W opinii autora miało to dla Adolfa Hitlera wielkie znaczenie symboliczne. Był on nie tylko wielkim miłośnikiem oper Wagnera, lecz także (jak inni narodowi socjaliści) uważał go za mistrza i politycznego filozofa, którego nasycone mitologią dzieła miały być kolejnym dowodem na istnienie rasy panów, s. 33.

⁷ Jak podaje d'Almeida, Göring ze strony matki był szlacheckiego pochodzenia, w młodości otrzymał staranne wykształcenie, był bohaterem I wojny światowej walczącym w formacjach lotniczych. W 1923 roku ożenił się ze szwedzką arystokratką Karin von Kantzow, co jeszcze bardziej umocniło jego pozycję salonową, tym bardziej że dzięki żonie zyskał spory majątek, s. 35-37.

nie zapomniał o starych przyjaciółach, którym umiał się odwdziżyć. Życzliwość przyjaciół z wyższych sfer nie była bowiem bynajmniej bezinteresowna⁸.

W wyborach 1928 roku NSDAP zdobyła 12 mandatów poselskich. W Reichstagu znalazł się m.in. Göring, Gregor Strasser, Wilhelm Frick, a także nowicjusz w ruchu narodowo-socjalistycznym Joseph Goebbels. Hitler uznany za bezpieczeństwa nie mógł kandydować. Wśród nazistowskich posłów największy rozgłos zyskał Göring, którego berlińskie mieszkanie zaczęło tętnić życiem. Wkrótce zawarł znajomości z przedstawicielami arystokracji, z następcą tronu Wilhelmem von Preussen na czele. Berlin powoli zaczynał przybierać brunatne barwy. Rosnąca w siłę partia przyciągała na swoje wiece także zaciekawionych obserwatorów. Na jednym z takich wieców pojawiła się m.in. Magda Quandt, była małżonka jednego z najbogatszych bankierów, przyszła Pani Goebbels. Ceremonia zaślubin pary, która miała miejsce w 1931 roku, stała się okazją do spotkania nazistowskich sfer wyższych, tym bardziej że świadkiem na ślubie był sam Adolf Hitler. Coraz częściej znane nazwiska arystokratów czy sławnych aktorów opowiadały się za narodowym socjalizmem, rozpropagowanym w licznych artykułach prasowych, zyskujących duży odzew także wśród klasy średniej. Jak tłumaczy to autor: „Dla działaczy wywodzących się z klas niższych czy drobnego mieszczaństwa członkostwo w NSDAP oznaczało przynależność do nowego kręgu towarzyskiego, stało się punktem odniesienia, systemem wartości liczącym się więcej niż rodzina i praca. Braterskie stosunki panujące wewnątrz partii upodobniły ją do sekty” (s. 43). Wkrótce objęcie władzy przez Hitlera miało stać się faktem. Dnia 16 grudnia 1932 roku w siedzibie berlińskiego elitarnego Deutscher Herrenklub przemówienie wygłosił były kanclerz Franz von Papen, który mówił o potrzebie autorytarnego kierunku w polityce państwa. Po przemówieniu odbył rozmowę z von Schröderem, który namówił go na dyskretne spotkanie z Hitlerem w celu omówienia udziału NSDAP w ewentualnym przyszłym rządzie. Podczas kolejnych spotkań Hitler przekonał von Papena do współpracy i zrzeczenia się na jego rzecz kanclerstwa. 22 stycznia 1933 roku w domu Joachima von Ribbentropa (członka NSDAP od 1932 roku) Führer spotkał się z synem prezydenta Hindenburga, który wcześniej wielokrotnie deklarował brak swojej zgody dla objęcia przez Hitlera urzędu kanclerza. Nie wiadomo, jak przebiegała rozmowa, pewnym jest natomiast, że Oskar Hindenburg wpłynął na zmianę decyzji ojca. W opinii d'Almeidy dojście Hitlera do władzy było możliwe na skutek jego dawnych relacji ze światem wyższych sfer.

Hitler starannie przygotowywał się do wejścia w wielki świat Berlina. W 1929 roku utworzył front skrajnej prawicy, w skład którego weszli m.in. kombatancki Stahlhelm i radykalne partie chłopskie. Odtąd regularnie przyjeżdżał do Berlina, za każdym razem rezydując w hotelu Kaiserhof. Bywała tam również zafascynowana nim księżna Viktoria von Dirksen, wierząca, iż narodowo-socjalistyczny przywódca przywróci Cesarstwo. Zapoznawała Hitlera z wysokimi rangą urzędnikami, magnatami czy członkami rodziny cesarskiej. Od 1930 roku wprowadzała Hitlera i innych członków NSDAP na najlepsze salony w Berlinie. Po styczniowym tryumfie w 1933 roku ambicją Führera było pogodzenie wyższych sfer z nową władzą polityczną. Biorąc udział w niekończących się przyjęciach, zabiegał o poparcie dla swojej polityki, przekonując w końcu do siebie starego prezydenta. Osiągnął to m.in. przestrzegając etykiety i protokołarnych

⁸ Jak konstatuje to autor: „(...) w miarę jak partia zdobywała poparcie społeczne i miejsca w parlamencie, stawała się bardziej szanowana, a ci, którym zależało na znalezieniu się w orbicie władzy, nie wahali się pokazywać publicznie w towarzystwie przywódców ruchu. (...) Tym, którzy stali najbliżej salonowego świata, udało się dobrać najlepszą pozycję w hierarchii partyjnej”, s. 40.

zasad⁹. Różnego typu uroczystości organizowane przez nowe władze zintensyfikowały się jednak w roku 1934¹⁰. W obliczu nowej sytuacji wyższe sfery postanowiły zacieśnić kontakty z przywódcą. Nastąpił lawinowy wzrost korespondencji, zaproszeń, życzeń i prezentów adresowanych do Führera i jego bliskich współpracowników. Bogate pod tym względem archiwa pozwalają na uszczegółowienie relacji elit i władzy. Na tej podstawie autor wyróżnia cztery sfery towarzyskie. Do pierwszego kręgu należało około 200-250 osób systematycznie zapraszanych na oficjalne obiady, dostających telegramy urodzinowe i prezenty od wysokich rangą dygnitarzy. Grupę tę tworzyli głównie ministrowie, sekretarze stanu, wysocy rangą funkcjonariusze SS i S.A. Do kręgu tego zaliczyć należy także żony nazistowskich oficjeli, które wbrew niektórym opiniom w pełni popierały zaangażowanie mężów. Druga sfera towarzyska była już bardziej liczna – byli to ludzie utrzymujący kontakty z władzą (spotkania i korespondencja liczna, ale niesystematyczna). Należeli do niej przede wszystkim przedstawiciele świata teatralno-filmowego i sztuki. W różnorakich uroczystościach organizowanych przez władze uczestniczyło średnio 600-800 osób. Trzecia sfera wpływów towarzyskich obejmowała osoby, które tylko okazjonalnie otrzymywała zaproszenia na uroczystości organizowane przez rząd lub dygnitarzy takich jak Göring czy Gobbels. Były to osoby akceptowane przez towarzyski świat III Rzeszy, jednak bez realnego wpływu na politykę. Dawały przyzwolenie na działalność reżimu ze względów ideologicznych jak również czysto praktycznych – d'Almeida ten krąg towarzyski elit szacuje na około 4000-5000. Ostatni czwarty krąg stanowili przedstawiciele szlachty i bogatej burżuazji. Jak szacuje d'Almeida: łącznie w życiu towarzyskim wyższych sfer na poziomie lokalnym uczestniczyło od 3 do 4 milionów uprzywilejowanych Niemców. Okazją do oficjalnego biesiadowania był np. ślub Göringa z aktorką Emmą Sonnemann, który odbył się 10 kwietnia 1935 roku. Wielkie uroczystości ślubne miały charakter międzynarodowy, a sfera polityczna mieszała się z prywatną. Wesele swoim przepychem przypominało księżęce zaślubiny, do weselnego obiadu zasiadło 316 gości. Około 20% wywodziło się ze szlachty, byli też przedstawiciele wielkiego przemysłu, rządu, dygnitarze partyjni, liczną grupę stanowili wojskowi oraz przedstawiciele świata artystycznego. Udana ceremonia zaślubin wzmocniła pozycję społeczną i polityczną Göringa, drugiej osoby w państwie, a jego żona stała się odtąd pierwszą damą Rzeszy, co oznaczało, że żadna oficjalna uroczystość nie może się obejść bez jej udziału. Göring potwierdził także swoją pozycję, organizując urodziny 11 stycznia 1936 roku, na galowe przyjęcie do opery berlińskiej zostało zaproszonych 2100 osób. Olimpiada w 1936 roku stała się kolejną okazją do zorganizowania serii wielkich, wystawnych imprez towarzyskich. Przedstawiciele władzy nie tylko potrafili olśnić przepychem tych przyjęć, lecz także dbali o zwolenników reżimu m.in. poprzez stosowanie systemu ulg podatkowych. Dzięki zabiegom Gobbelsa artyści umieszczeni na specjalnej liście skierowanej do Ministerstwa Finansów (chodziło zwłaszcza o aktorów i reżyserów związanych z filmem) mieli otrzymywać 40% ulgę od dochodów, która oficjalnie miała pokrywać koszt reklamy własnej¹¹. Uprzywilejowani

⁹ Autor jako przykład opisuje szczegółowo uroczystość, która odbyła się 21 marca 1933 roku nazwana „dniem dumy narodowej”. Uroczystość miała zakorzenić mit pokrewieństwa między starym cesarstwem a III Rzeszą, a tym samym zasygnalizować powrót do dawnych obyczajów, s. 55.

¹⁰ W opinii d'Almeidy miało to dwie przyczyny: Po „Nocy długich noży” toczące się życie towarzyskie miało za zadanie odwrócić uwagę oraz zapewnić pozory normalności. Drugim powodem było objęcie pełni władzy przez Hitlera po śmierci Hindenburga w tym samym roku, s. 56.

¹¹ Jak podsumowuje to autor: „Fiskalne prezenty, jakie Führer przekazywał swoim faworytom, nie były w istocie przyznawane bezinteresownie. Rozdając mniej lub bardziej korzystne przywileje, dyktator okazywał swoją wszechwładzę, pozostawiał pamięć o sobie w umysłach obdarowanych, gdyż aby wziąć, trzeba zaakceptować”, s. 75.

z dwóch wspomnianych wyżej kręgów towarzyskich cieszyli się możliwością otrzymywania prezentów. Ich rozdawanie związane było ściśle z kalendarzem. Zwyczaj wysyłania prezentów z okazji Bożego Narodzenia swoim zwolennikom zapoczątkował Hitler już pod koniec lat 20. Kolejną okazją do obdarowywania były urodziny – adiutantura Hitlera sporządzała specjalną listę dat urodzin osób w jakikolwiek sposób związanych z reżimem¹². Rozdawnictwo prezentów prowadził także na szeroką skalę w podległych sobie strukturach Himmler – jego zastępcy stworzyli specjalny katalog fiszek 80 najwyższych dygnitarzy SS, na których zaznaczono prezenty gwiazdkowe, urodzinowe oraz ze specjalnych okazji jak choroba czy narodziny dziecka¹³. Dworne obyczaje polegające na nieustannej wymianie grzeczności, korespondencji, prezentów itd. pomiędzy centrum politycznym a zwolennikami wymagały powołania specjalnej biurokratycznej administracji do obsługi tego proceduru. Hitler prowadził rozległą korespondencję, za pomocą której okazywał swoim bliskim względy, a także podsyłał ich oddanie swojej osobie. Kalendarz składania życzeń Hitlerowi był również ściśle określony. Führer otrzymywał życzenia z okazji urodzin, Bożego Narodzenia, Nowego Roku, 30 stycznia, a także przy okazji wielkich zwycięstw politycznych i militarnych. W celu podołania ogromnej liczby napływających do Hitlera listów trzeba było stworzyć specjalne struktury administracyjne. Tym bardziej że Hitler pełnił jednocześnie trzy najważniejsze funkcje w państwie: głowy państwa, kanclerza Rzeszy i przywódcy NSDAP, obsługiwane przez trzy niezależne kancelarie. Jednakże głównym narzędziem selekcji informacji była osobista kancelaria Hitlera zwana przez niego „Adjutantur”¹⁴. Adiutantom Hitlera przysługiwały nadzwyczajne przywileje (do swojej dyspozycji mieli samochody służbowe, kierowców, eskortę i broń), co m.in. umożliwiało im wejście w wielki świat. Adiutantura Hitlera miała odbicie w innych ważnych dla reżimu instytucjach. Himmler, Göring, Gobbels czy Rosenberg – każdy z nich miał prywatną kancelarię.

Kolejnym etapem umacniania władzy i zaspokojenia dążeń elit było zniszczenie wyższych sfer żydowskich. Proces bogacenia się dóbr, grabieży, zastępowania miejsca (nieraz dosłownie) wyższych sfer żydowskich przez nowe nazistowskie elity autor ukazał m.in. na przykładzie słynnej Wyspy Łąbędzy – Schwanenwerder, która zaledwie w ciągu kilku lat stała się symbolem powodzenia nazistowskiej elity. Proces eliminacji władza przeprowadzała na początku stopniowo. Systematyczny wzrost nastrojów antysemitycznych obejmował wciąż nowe obszary, było to zgodne ze staraniami nazistów, którzy chcieli odizolować Żydów od reszty społeczeństwa. Zakres nienawiści stopniowo się rozszerzał. Celem nagonki stali się także ci, którzy utrzymywali zbyt bliskie kontakty z Żydami. Zdaniem doktrynerów, segregacja rasowa była koniecznością. Gobbels wraz z Rosenbergiem wywierali wpływ na środowisko aktorskie w celu zerwania licznych tam „nieprawych” związków. Wiele znanych osobistości pochodzenia żydowskiego, nie mogąc się pogodzić z coraz bardziej rozpaczliwą sytuacją, wybierało samobójstwo. Po roku 1938 nastąpiła intensyfikacja działań mających odizolować uznanych za Żydów od reszty społeczeństwa. W swojej książce d'Almeida zdecydowanie odrzuca powojenne usprawiedliwienia przedstawicieli elit, jakoby nic o eksterminacji Żydów

¹² „Terminarz urodzinowy Adiutantury Hitlera” zamieszczony jest w książce jako jeden z aneksów, s. 367.

¹³ Najczęściej wręczano książki, ale na liście pojawiają się też serwisy do kawy czy herbaty, a nawet srebro stołowe. Podwładnych, którym urodziło się dziecko, Himmler obdarowywał zazwyczaj świecznikiem, w rzadkich wypadkach zabawkami, s. 78-89.

¹⁴ W tym ważnym miejscu pracowało też kilka kobiet – sekretarek, które Hitler darzył zaufaniem i sympatią, wśród nich Christa Schröder i Traudl Junge. Wszystkie sekretarki pozostały do końca wierne reżimowi, ich pensje wynosiły 2000- 3000 marek. Do służby tej Hitler przydzielił też Ewę Braun, aby mogła być bliżej niego, fikcyjnie utrzymując stan kawalerski, s. 91-92.

nie wiedzieli, dając na poparcie swojej tezy liczne przykłady. Autor, analizując motywację elit, podkreśla, iż równie silnym co ideologia (jeśli nie silniejszym) powodem powszechnego przyzwolenia na likwidację żydowskich sfer wyższych były względy ekonomiczne. Nowe elity były bowiem spragnione luksusu.

Jednym z bardziej popularnych dóbr luksusowych, korespondujących zarazem z nazistowskim kultem męskości stał się samochód. Mercedes-Benz od roku 1926 konstruował modele szybkich aut. Fabryka cieszyła się przychylnością nazistów¹⁵. Samochód stał się symbolem sukcesu i luksusu, m.in. dlatego, że w planach nazistów ta gałąź przemysłu miała przyczynić się do rozwoju całej gospodarki, w co wpisywał się także program budowy autostrad. Auto miało jednak nie tylko służyć do transportu, lecz także do uprawiania elitarnego sportu – wyścigów. Nazistowskie Niemcy włączyły się do ogólnoświatowej rywalizacji w biciu rekordów prędkości – z dużym powodzeniem¹⁶. Nazistowscy decydenci chcieli mieć także coś do powiedzenia w kwestii mody kobiecej. Występując ostro przeciwko modzie francuskiej, promowano ubiory rdzennie niemieckie z miejscowych materiałów (chodziło o samowystarczalność). Ideałem stał się strój skromny i ascetyczny, przypominający tradycyjny *dirndl*. Oczywiście, niezależnie od oficjalnych zaleceń, wielkie damy reżimu nie stroniły wcale od światowych trendów, korzystając także z mody francuskiej, zwłaszcza w czasie okupacji Paryża. Do typowych elementów nazistowskiego luksusu należy zaliczyć także szlachetne rozrywki, takie jak hodowla i wyścigi konne oraz polowania. Prawdziwym sportem stało się jednak kolekcjonowanie dzieł sztuki – które miało świadczyć nie tylko o wyrafinowanym guście i estetyce nazistów, lecz także o praktycyzmie – bezpieczna lokata kapitału. Stąd każdy z dostojników posiadał prywatną kolekcję i deklarował zamiłowanie do malarstwa. Göring setkami dzieł sztuki kazał przyozdobić ściany wielkiej galerii w swojej rezydencji w Karinhall. Ribbentrop posiadał cenną kolekcję impresjonistów i dzieł współczesnych, ale prawdziwym rekordzistą był Hitler, który zgromadził 6755 płócien, w tym 5350 dzieł starych mistrzów. Nazistowski luksus oznaczał także przestrzeń wielkich prywatnych posiadłości. Dygnitarze z pierwszego kręgu byli właścicielami wielkich rezydencji i często jeszcze letnich domów. Cechą charakterystyczną bogatych domów było urządzenie pomieszczeń, w których oddawano się określonym rozrywkom. Wymienić tu można sale bilardowe, projekcyjne (powiedzielibyśmy dziś kina domowe), ale najbardziej oryginalny w tym względzie był Göring, który miał pokój w całości poświęcony miniaturowej kolejce¹⁷. W rezydencjach dygnitarzom III Rzeszy towarzyszyły zwierzęta – na ogół były to psy, natomiast Göring i jego żona Emmy hodowali w swoim domu lwiątko, które nawet spały razem z gospodarzami. Obrazu nazistowskiego życia w luksusie dopełnia grupa służących – wiernych i oddanych do końca, a przede wszystkim, co było cenne dla reżimu, dyskretnych.

Państwo totalitarne siłą rzeczy odcisnęło także swoje piętno na życiu towarzyskim elit. Pierwszym elementem zmiany był schyłek salonów w dawnym stylu – skupionych wokół Pani domu, przepełnionych dyskusjami o poezji i sztuce. Środowisko salonów utraciło swoją polityczną funkcję

¹⁵ Po dojściu do władzy Hitler zamówił najnowszy model z gamy Grosser Mercedes o wartości 25 000 marek, s. 148.

¹⁶ Jak podaje autor, kierowca Bernd Rosemeyer, bijąc rekord świata, w 1938 roku osiągnął prędkość 450 kilometrów na godzinę, próba ta zakończyła się jednak tragicznie, s. 152.

¹⁷ Autor przytacza relacje ambasadora Francji w Niemczech, który – będąc gościem Göringa – szczegółowo opisał to pomieszczenie: liczne tunele, pociągi, krzyżujące się ze sobą tory w urozmaiconej scenerii wzgórz, zagajników i wiejskich pejzaży. Podczas wizyty ambasadora „jeden z siostrzeńców Göringa, chcąc zaimponować gościowi, zaproponował, by uruchomić «pociąg francuski». Marszałek podszedł do stołu i zaczął przy nim manipulować. François-Poncet zobaczył wówczas, jak nad pociągiem ukazał się zawieszony na sznurku samolot, z którego wypadła mała kapiszonowa bomba, która pociąg wykołowała”, s. 173-174.

bezpowrotnie. Działo się tak m.in. dlatego, że reżim narzucał młodzieży coraz liczniejsze zajęcia, zajmując prawie cały czas wolny tak, że młodzi ludzie nie mieli okazji przygotować się do bywania na salonach. Władza nie przeszkadzała natomiast organizacjom i stowarzyszeniom szlacheckim w działaniu, a sam Hitler utrzymywał pełne kurtuazyjny kontakty z przedstawicielami arystokracji, nie tylko niemieckiej. Ważnym wyznacznikiem życia towarzyskiego III Rzeszy była też walka o odznaczenia, wśród których najcenniejsza stawała się złota odznaka NSDAP¹⁸. Według autora książki, wbrew późniejszym obrazom III Rzeszy jako rozwiązej i dekadentycznej, ambicją nazi-stowskich decydentów było wprowadzenie w życie zasad surowego ładu moralnego. Piętnowano wszystko, co odbiegało od ideału Aryjczyka, stąd homoseksualizm uważano za chorobę, która niszczy rasę i dlatego należy ją bezwzględnie tępić, co nie znaczy, że w łonie np. SS nie tuszowano czasem skandali o takim charakterze. Środowisko kabaretowe zostało poddane bacznej obserwacji, numery kabaretowe czy musicalowe były cenzurowane. Surowo oceniano także muzykę rozrywkową, a najbardziej atakowany był jazz i swing. Muzyka jednakże towarzyszyła wszystkim oficjalnym wystąpieniom, a zwłaszcza balom. Główne wydarzenia berlińskiego sezonu to bal dziennikarzy, bal w operze, a także bal organizowany pod auspicjami wytwórni filmowej UFA. Opiekę nad nimi roztoczył wszechwładny Minister Propagandy Joseph Goebbels. Uczestnikami wielkich imprez towarzyskich bywali też właściciele firm uznanych za istotne dla niemieckiej gospodarki¹⁹. W totalitarnym państwie ważnym centrum życia towarzyskiego, a zarazem politycznego, stała się także prywatna, górska posiadłość Hitlera w Obersalzberg – Berghof²⁰.

Wpływ państwa totalitarnego zmienił nie tylko prywatne życie towarzyskie, lecz także odcisnął swoje piętno na arenie międzynarodowej, na której poruszali się niemieccy dyplomaci. Hitler w świat dyplomacji wszedł po raz pierwszy 10 lutego 1933 roku, kiedy to jako nowo wybrany kanclerz spotkał się z szefami misji zagranicznych. Ministrem spraw zagranicznych był wówczas von Neurath – wytrawny polityk i dyplomata jeszcze z czasów republiki weimarskiej. Jego obecność miała świadczyć o tym, że nic w zasadzie się nie zmieniło. W istocie w Ministerstwie w większości pracowali ci sami ludzie. Miało to być jednym z elementów taktyki uśpienia czujności zagranicy. Podstawowym zadaniem dyplomacji było odtąd robienie dobrego wrażenia, do czego służby przygotowywały się perfekcyjnie, zresztą i sam Hitler potrafił rozmówców zaskoczyć i zaskoczyć²¹. Führer uważał, że udział zagranicznych dyptomatów na zjazdach NSDAP może zmienić ich opinię o nazizmie. O gości specjalnych na kongresie dbano odpowiednio, otaczano luksusem, spełniano wszelkie zachcianki, potem zbierano wnikliwie opinie, najczęściej przychylne, nic więc dziwnego, że chętnych do przyjazdu na koszt III Rzeszy nie brakowało²². Odrębne zasady rządziły

¹⁸ Jak podaje autor, prestiż związany z tą odznaką był tak wielki, że czasem bogaci przedstawiciele elit, wspierający Hitlera na początku działalności, ale nigdy formalnie do ruchu nienależący, uciekali się, za aprobatą Führera, do intrzyg, aby tę odznakę uzyskać – np. rodzina Bechsteinów, s. 196-199.

¹⁹ Autor wymienia tu m.in. takie nazwiska jak: Krupp, Porsche, Heinkel, Messerschmitt, na przyjęciach pojawiali się też regularnie przedstawiciele takich firm jak: IG Farben, AEG, Allianz, Daimler-Benz, Siemens, s. 213-214.

²⁰ d'Almeida opisuje szczegółowo nie tylko samą posiadłość (jej przepych i udogodnienia), gości i stałych bywalców, lecz także daje przykłady na to, jaką rolę pełniła ta posiadłość w kulcie Führera, s. 216-221.

²¹ Hitler do każdego spotkania z korpusem dyplomacyjnym był bardzo dobrze przygotowany. Autor przytacza notatki, jakie dla Führera sporządzały regionalne biura Ministerstwa Spraw Zagranicznych z proponowanymi tematami rozmów z dyplomatami, niektóre z informacji dotyczyły także życia prywatnego ambasadorów czy przedstawicieli dyplomacyjnych, s. 235-239.

²² d'Almeida odtwarza szczegółowy program tej „politycznej turystyki”, opisując rozrywki zapewniane gościom, wśród których nie brakowało m.in. przedstawicieli korpusu dyplomacyjnego, zagranicznych polityków, arystokratów czy dziennikarzy, s. 239-245.

światkiem Ministerstwa spraw zagranicznych, które na przyjęcia zapraszało nie tylko szefów misji zagranicznych i ich małżonki, lecz także przedstawicieli różnych grup społecznych²³. Podobnie w placówkach niemieckich w innych krajach starano tworzyć się sieć powiązań towarzyskich z ambasadami III Rzeszy. W II połowie lat 30. wzrosła liczba oficjalnych wizyt składanych w Niemczech, co według d'Almeidy świadczy o tym, że polityka szczodroblowości w służbie relacji międzynarodowych zdawała egzamin.

Druga wojna światowa zachwiała stworzonym systemem towarzyskim. Od samego początku wojny niemiecka biurokracja zaczęła umacniać swój wpływ na społeczeństwo, ceny poddano kontroli i nawet Ministerstwo Propagandy dostało polecenie kontrolowania pensji ludzi świata kultury i sztuki. System racjonowania żywności nie dotyczył jednakże wysokich funkcjonariuszy państwowych i ludzi zamożnych. Wprowadzono kartki na ubrania, a mundury coraz powszechniej zastępowały stroje cywilne. Wojna dla przeciętnych obywateli oznaczała ograniczenie rozrywek i przyjemności, nie dotyczyło to rzecz jasna nazistowskiej elity – członkowie SS nawet w obozach koncentracyjnych prowadzili życie towarzyskie. Po roku 1943 jednakże nawet elity zaczynają odczuwać strach przed nadchodzącym widmem śmierci i nieuchronnej klęski. Towarzyski krąg Hitlera również zawężał się coraz bardziej – wreszcie ci najwierniejsi zostali zamknięci w betonowym bunkrze. Podczas sądowych przesłuchań w czasie procesów denazyfikacyjnych wyłaniał się świat nazistowskich wartości, elegancji i przyjemności, nie występowały za to w ogóle wyrzuty sumienia. Jak konkluduje autor: „Wojskowi, dyplomaci, sędziowie, kolejarze, funkcjonariusze państwowi, ale także przedsiębiorcy, bankierzy, arystokraci czy plebs, bogate mieszczaństwo czy proletariat, nikt nie chciał dostrzec zbrodni ani zauważyć swojego w niej udziału. Ich zdaniem wojna usprawiedliwiała wszystko. Swoją winę rzucili na barki następnych pokoleń” (s. 307). W podsumowaniu swojej książki Fabrice d'Almeida jednoznacznie czyni faszystowskie elity współodpowiedzialne za zbrodnie. Z oskarżeń przebija jednakże zdziwienie badacza, któremu wciąż trudno pojąć mentalność uczestników światowego życia w III Rzeszy.

Adrianna Sznepik

²³ Jeden z aneksów książki to wykaz regularnych gości Ribbentropa z podziałem na kategorie, s. 373.

Walter Schellenberg, *Wspomnienia arcyszpiega Hitlera*, przełożyła z ang. Inga Sawicka, Bellona, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2009, ss. 430.

Walter Schellenberg, autor omawianych *Wspomnień*, był szefem służb wywiadowczych w III Rzeszy. Urodził się w 1910 r. w Saarbrücken w zamożnej rodzinie właścicieli fabryki fortepianów. W latach 1929-1933 studiował prawo na uniwersytecie w Bonn, gdzie jako członek NSDAP, a następnie SS został zwerbowany do służb specjalnych. Początkowo dostarczał informacji dotyczących środowiska studenckiego i akademickiego. W 1935 r. Reinhard Heydrich ściągnął go do kwatery głównej SD w Berlinie i zaoferował pracę w kontrwywiadzie SS. Po utworzeniu w 1939 r. Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) – centrali różnych służb policyjnych, SS i SD, został mianowany szefem kontrwywiadu Amt IVE w IV departamencie Gestapo. Był odpowiedzialny za kontrwywiad w Niemczech i państwach okupowanych. W latach 1939-1942 pełnił funkcję osobistego sekretarza Heinricha Himmlera.

21 czerwca 1941 roku przejął nadzorowanie wywiadem zagranicznym, tj. VI departamentem RSHA, któremu podlegała tajna policja za granicą. Uczestniczył w opracowywaniu planów masowego zabijania działaczy komunistycznych, ludności żydowskiej, jeńców rosyjskich, wykonywanych przez specjalne grupy operacyjne. Po dymisji, a następnie aresztowaniu na polecenie Hitlera Wilhelma Cannarisa szefa wywiadu wojskowego, objął funkcję szefa Amt Mil, powstałego z przyłączenia do SD likwidowanej Abwehry.

W obliczu zbliżającej się klęski wojennej Niemiec Schellenberg przekonywał Himmlera do rozpoczęcia negocjacji z mocarstwami zachodnimi. Sam też w tym celu nawiązał kontakty z hrabią Folke Bernadotte – bratankiem króla Szwecji Karola V, wiceprezesem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. W kwietniu 1945 udał się do Szwecji, by osobiście podjąć pertraktacje. Bernadotte jako wstępny warunek postawił zwolnienie 20-30 tys. więźniów z obozów koncentracyjnych, w tym 5 tys. Polek z obozu Ravensbrück. W Sztokholmie Schellenberg spotkał się z członkiem OSS Abramem S. Hewittem, przedstawicielem prezydenta Roosevelta. Rozmawiał też z byłym prezydentem Szwajcarii Jean Marie Musy zaangażowanym w uwolnienie 1210 więźniów z obozu koncentracyjnego w Terezinie (dzisiejsze Czechy; niemiecka nazwa Theresienstadt).

Koniec wojny zastał go w Danii, gdzie w czerwcu 1945 został wzięty do niewoli przez zachodnich aliantów. W procesie norymberskim występował jedynie jako świadek. Na ławie oskarżonych zasiadł jednak w innym procesie zorganizowanym w Norymberdze przez Amerykański Trybunał Wojskowy. Był to tzw. proces Wilhelmstrasse lub proces ministrów, czyli proces (właściwie 12 odrębnych procesów) Stanów Zjednoczonych przeciwko Ernstowi von Weizsäckerowi i innym. Na mocy tego procesu skazany został na 6 lat więzienia z uwzględnieniem okresu aresztu. Zwolniony przed czasem w czerwcu 1951 ze względu na zły stan zdrowia (rak wątroby) osiadł najpierw w Szwajcarii, a następnie we Włoszech, gdzie zmarł w Turynie w marcu 1952, nie doczekawszy drugiej operacji medycznej.

Jego wspomnienia powstałe już na wolności, pisane w rekordowym tempie kilku miesięcy, przy bardzo złym stanie zdrowia (pierwsza operacja medyczna), przeprowadzce ze Szwajcarii do Włoch oraz pożegnalno-pojednawczej podróży do Hiszpanii do Otto Skorzenego, mogą wzbudzać tyleż samo uznania, co niedowierzania. Co prawda, po podpisaniu umowy na opublikowanie książki z jednym z wydawnictw w Bernie, Schellenberg otrzymał do pomocy młodego dziennikarza Klausa Harpprechta, który miał zapisywać i porządkować dyktowany tekst oraz uzupełniać ewentualne luki w pamięci autora. Nie sposób jednakże w tym wypadku rozstrzygnąć, na ile przygotowywana praca odzwierciedlała rzeczywiste intencje i zamiary autora, a na ile własne inwencje i ingerencje sekretarza.

Po śmierci Schellenberga kwestia wydania wspomnień skomplikowała się jeszcze bardziej, przybierając dość zagadkowy, miejscami wręcz tajemniczy obrót. Niespodziewanie bowiem żona Schellenberga wycofała rękopis – nie wiadomo, czy ukończony- ze szwajcarskiego wydawnictwa i próbowała wydać go na własną rękę w Niemczech. Tekst we fragmentach jako seria sensacyjnych artykułów ukazał się pod pseudonimem „pułkownik Z” w monachijskim magazynie ilustrowanym „Quick”. Dziś podejrzewa się, że pisał je „ghostwriter”. Jednakże to właśnie od „Quicka” prawa do rękopisu wykupił londyński wydawca André Deutsch, który opublikował go w 1956 (cztery lata po śmierci Schellenberga) po pewnych przeróbkach i uporządkowaniu, w tłumaczeniu na język angielski przez Louisa Hagena z przedmową Alana Bullocka. Ukazał się on po tytule *The Schellenberg Memoirs: A Record of the Nazi Secret Service* i nosił wyraźne ślady brytyjskiej ingerencji. O jednej (pytanie czy jedynej?) czytamy

we wstępie „Wydawca pierwszej edycji wspomnień zamieścił specjalną adnotację przeczącą twierdzeniu, które Schellenberg przypisał Ribbentropowi, mianowicie, że książę Windsoru (były król Edward VIII) był sympatykiem nazizmu. Jak się okazało wiele lat później, wydawca został zmuszony do tej noty, ponieważ prawnicy księcia zagrozili sądowym procesem o zniesławienie każdemu, kto to twierdzenie powtórzy” (s. 15).

Ale na tym nie koniec zagadek związanych z wydaniem wspomnień. W tym samym czasie bowiem, w 1956 równolegle ukazała się ich wersja amerykańska – również w tłumaczeniu Louisa Hageny i z przedmową Alana Bullocka, lecz pod zmienionym tytułem *The Labyrinth: Memoirs of Walter Schellenberg, Hitler's Chief of Counterintelligence* i skrócona o trzy rozdziały w stosunku do wersji brytyjskiej. Wypadły z niej rozdziały: 25. *Reorganizing of Department* prezentujący zamiary porządkowania archiwum wywiadu i tworzenia odpowiednich kartotek rzeczowych i osobowych oraz powołania odrębnej instytucji skupiającej badaczy, przygotowujących prace naukowe jako uzupełnienie raportów wywiadu; 26. *A Base in Denmark* mówiący o funkcjonowaniu w Danii siatki wywiadu niemieckiego zorganizowanego na bazie siatki duńskiej partii narodowosocjalistycznej i o współpracy z jej przywódcą Fritzem Clausenem oraz o marzeniach stworzenia europejskiej federacji wywiadów, do której akces zgłosiły wywiady: węgierski, rumuński, chorwacki, serbski, bułgarski i turecki; 34. *Relations with Turkey*, obejmujący lata 1941-1943, ukazujący m.in. kulisy wizyty Schellenberga w Ankarze po odkryciu przez Rosjan niemieckich radiostacji na terenie Turcji, kraju strategicznego dla III Rzeszy ze względu na możliwość przerzutów do południowej Rosji i na Ural w celach dywersyjnych specjalnie pozyskanych i przeszkolonych Gruzinów i przedstawicieli ludów kaukaskich.

Zabiegi takie, podkopujące wiarygodność i autentyczność tekstu, zostały ocenione we wstępie przez Alena Bullocka „Nie oznacza to niezachwianej pewności, ale osobiście wierzę, że wstępna wersja tekstu jest dziełem Schellenberga, który ją sporządził sam (lub dostarczył materiałów współpracownikom, na przykład Klausowi Harpprechtowi). Tłumaczenie opiera się na tej wersji. Nie jest to jednak przekład całości tekstu, którego objętość wymuszała pewne skróty. Niektóre fragmenty mogły zostać opuszczone, a inne dodane już po tym, jak oryginał wyszedł z rąk Schellenberga w 1952 roku” (s. 28).

Do dziś obie anglojęzyczne wersje wspomnień egzystują niezależnie w postaci kolejnych wznowień – amerykańska w 1984 i w 2000 r., a brytyjska po zmianie tytułu na: Walter Schellenberg, *The Memoirs of Hitler's Spymaster* z uzupełniającą drugą przedmową Richarda J. Evansa w 2006. Tłumaczeń dokonano też m.in. na język niemiecki: Walter Schellenberg, *Memoiren*, hrsg. von Gita Petersen, Köln, Verlag für Politik und Wirtschaft 1959, oraz na język francuski: Walter Schellenberg, *Le Chef du Contre-espionnage nazi parle (1933-1945)*, Paris, Perrin 1966. W Polsce ukazały się po raz pierwszy w 1987 (wyd. II w 1989) jako Walter Schellenberg, *Wspomnienia*, tłum. T. Rybkowski, wstęp i przypisy R. Majewski, Krajowa Agencja Wydawnicza, Wrocław. Mocno okrojony tekst (XXII rozdziały, 278 stron) powstał w oparciu o trudną do ustalenia wersję angielską noszącą zagadkowo i nieprawdopodobnie brzmiący tytuł *Schellenberg*.

Kolejne wydanie polskie, poniżej recenzowane, noszące tytuł *Wspomnienia arcyszpiega Hitlera* wydane w 2009 nakładem wydawnictwa Bellona stanowi tłumaczenie wersji brytyjskiej *The Memoirs of Hitler's Spymaster* z 2006 z obiema przedmowami przeznaczonymi dla odbiorcy anglosaskiego, pióra Alena Bullocka i Richarda J. Evansa. Zabrakło odrębnej przedmowy skierowanej wyłącznie do polskiego czytelnika wyjaśniającej np. sens, potrzebę i przydatność przedruku *Wspomnień* po ponad 50 latach, których autentyczność może być dziś

przez niektórych podważana. Tym bardziej, w sytuacji, gdy wiedza współczesnego odbiorcy okazuje się znacznie szersza na tle prezentowanych przez Schellenberga „rewelacji”. Zabrakło też analizy porównawczej dotychczasowych tak licznych już przecież wydań i znacznych różnic zachodzących pomiędzy nimi. Dotyczy to także tak specyficznego, polskiego wydania z lat 80. Lapidarne słowa wydawcy o nowym przekładzie, nieokrojonym – tak jak ich polska edycja – z przyczyn cenzuralnych, nie wnoszą nic merytorycznego, poza nutą sensacyjną potrzebną na użytek komercyjny.

Kilka słów przydałoby się o autorach wstępu. Co prawda Alan Bullock (ur. 1914) znany jest w Polsce jako autor biografii *Hitler. Studium tyranii* (w oryginale: *Hitler: A Study in Tyranny*, 1952), to zapewne mniej osób wie, że był prorektorem Uniwersytetu w Oxfordzie, otrzymał tytuł szlachecki w 1972, a zmarł w 2004. Mniej zapewne znany jest drugi autor wstępu Richard J. Evans (ur. 1947), absolwent Uniwersytetu w Oxfordzie, profesor Uniwersytetu w Cambridge, specjalizujący się w historii Niemiec, autor trylogii o historii Trzeciej Rzeszy, *Coming of the Third Reich* (2003), *The Third Reich in Power* (2005), *The Third Reich at War* (2008), któremu sławę przyniósł udział w roli eksperta w procesie sądowym dwóch historyków w 1996: David Irving versus Deborah Libstadt¹.

Percepcję pracy nieco utrudnia pominięcie indeksów występujących w wersji anglojęzycznej oraz praktyczny brak przypisów pochodzących od redakcji – jedynych kilka przypisów pochodzi wyłącznie od tłumaczki.

Zdawkowa nota wydawców na tylnej stronie okładki nie powinna natomiast zawierać podstawowych błędów: Schellenberg nie został zwolniony przez Amerykanów w grudniu 1950, a w czerwcu 1951, o czym wyraźnie pisze Evans we wstępie (s. 12), a w PRL *Wspomnienia* ukazały się nie w 1989, a w 1987 (wyd. I) i w 1989 (wyd. II).

Generalnie Bullock określa pracę jako zbiór pierwszorzędnych opowiadań szpiegowskich. Nie wszystkie jednakże są jednakowo ciekawe i spójne pod względem akcji. Niektóre z nich zaledwie kilkustronicowe stanowią, jak się wydaje, dopiero szkic, notatnik pod przyszłe pełnowartościowe historie. Łącznie 42 rozdziały o układzie chronologicznym z narracją bardzo luźną, swobodną, ubarwioną dialogami, czasem lirycznymi opisami, np. burzy, szeptu wiatru czy jeziora w poświacie księżyca, przypominają bardziej beletrystykę, rozmowę znajomych w klubie przy kawie. Nie możemy jednakże zapominać, że pisał je zawodowy, wytrawny, profesjonalny pracownik wywiadu niemieckiego, arcyszpieg Hitlera, który nie chciał i nie mógł ukazywać kulis i warsztatu swego zawodu. Do końca pozostał wierny swej pracy, czujnie dobierając słowa. Czasem przemilcza niekorzystne dla siebie fakty, czasem przedstawia siebie w korzystniejszej sytuacji, czasem wprost uchyla rąbka tajemnicy, a czasem przemycia coś między wierszami. W ten sposób czaruje czytelnika, odprawia istne czary-mary. W jednym jednak jest całkowicie konsekwentny – w chronieniu swojej rodziny i bliskich. W pracy bowiem nie ma ani jednego słowa o emocjach, uczuciach i życiu prywatnym: o dzieciństwie, rodzicach, żonie, a właściwie żonach, z których jedna była Polką, czy ewentualnych dzieciach.

Niejednokrotnie też zdarzają się Schellenbergowi błędy, nieścisłości, potknięcia faktograficzne. W rozdziale IV, gdy opisuje wspólną podróż z Himmlerem do Wiednia po Anschlussie Austrii w 1938, utwierdza czytelnika w przekonaniu o dobrych stosunkach ze swoim szefem,

¹ Deborah Libstadt, amerykańska historyk, mianowana przez Billa Clintona do Rady Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie (United States Holocaust Memorial), wydała książkę *Denying the Holocaust: The Growing Assault on Truth & Memory*, w której – określając Irvinga mianem „Holocaust denier” – zarzuciła mu przeinaczanie faktów i manipulowanie dokumentami. Irving wytoczył jej proces, który przegrał. Świadkiem zeznającym na rzecz Libstadt był m.in. Evans.

któremu nawetomalże ratuje życie, odciągając od niezaryglowanych drzwi samolotu (s. 58). W rozdziale VI natomiast, gdy wraz z Himmlerem i jego ekipą podróżuje we wrześniu 1939 pociągiem do Polski w kierunku frontu, sprawia wrażenie, jakby w tym momencie dopiero poznał osobiście swego pryncypała, używając słów „pierwszego dnia przedstawiłem się Himmlerowi i Wolffowi” (s. 76) i dając pełną prezentację postaci Himmlera (wygląd, charakter, stosunek do podwładnych, własne z nim relacje). Czyżby Schellenberg zapomniał, co wcześniej pisał, a może któryś z fragmentów został dopisany znacznie później?

W innym miejscu cytuje słowa Hitlera, wypowiedziane w listopadzie 1939 na jednym z bankietów. Führer miał wówczas powiedzieć: „Szkoda, że nie ma innego wyjścia, jak toczyć tę śmiertelną walkę, podczas gdy nasi prawdziwi wrogowie na wschodzie mogą rozsiąść się wygodnie w oczekiwaniu, że Europa opadnie z sił. Właśnie dlatego nie chcę zniszczyć Wielkiej Brytanii i nigdy tego nie zrobię – tu jego głos zabrzmiał ostro, przenikliwie – ale trzeba ich zmusić, nawet samego Churchilla, do uznania, że Niemcy też mają prawo do życia” (s. 109). Powszechnie wiadomo, że premierem Wielkiej Brytanii był wówczas jeszcze Chamberlain. Churchill objął władzę 10 maja 1940 r., dopiero po ataku Niemiec na Belgię, Holandię, Luksemburg i Francję. Czyżby sam Hitler aż tak się pomylił?

Największe zaskoczenie czytelnika wywołuje jednak szczegółowy opis uroczystości przebiegających w gmachu kancelarii Rzeszy po brawurowej akcji w Venlo w listopadzie 1939. Hitler osobiście przyjął i udekorował oddział SS oraz oficerów, którzy przyczynili się do porwania dwóch agentów brytyjskich. Schellenberg został odznaczony wówczas Krzyżem Żelaznym I klasy. Tymczasem we *Wspomnieniach* nie ma na ten temat ani jednego słowa. Owszem Schellenberg jest w gronie zaproszonych, bierze udział w uroczystości, której rozmachem i scenerią jest zafascynowany, ale jedynie z boku obserwuje moment nagradzania innych (s. 103-104). Czyżby fałszywa skromność Schellenberga, a może niewiedza sekretarza odpowiedzialnego za ten fragment tekstu?

Do najciekawszych rozdziałów pracy, wartych wspomnienia należą: przytoczony już wcześniej rozdział VII „Incydent w Venlo”, rozdział XI „Przygotowania do porwania księcia Windsoru”, rozdział XIV „Bracia Vietinghoff”, rozdział XV „Sprawa Richarda Sorgego”, rozdział XVIII „Zagadka Rudolfa Hessa”, rozdział XXVIII „Operacja Zeppelin”, rozdział XXIX „*Rote Kappele*” oraz rozdział XXXV „Operacja Cicero”.

Niemniej do każdego z nich można dziś dopisać wiele szczegółów, w tym również z udziałem samego Schellenberga, oraz przytoczyć odmienne interpretacje i oceny. W tym kontekście same *Wspomnienia* prezentować się mogą sucho, powierzchownie i bezbarwnie. Spektakularny finał w Venlo zaliczany do jednego z największych sukcesów wywiadu niemieckiego jest niekiedy określany mianem osobistej porażki Schellenberga. Wielomiesięczna bowiem żmudna praca rozpracowywania na terenie Holandii wywiadu brytyjskiego została ucięta jednym rozkazem Hitlera nakazującym zakończenie akcji. W przeciwnym wypadku być może przyniosłaby jeszcze większe sukcesy i rezultaty. Aresztowani agenci brytyjscy w czasie przesłuchań przekazali wiele cennych informacji o organizacji i ludziach. Dane te mają być udostępnione badaczom w roku 2015.

Nazbyt kategorycznie i nieprzekonująco zabrzmiały słowa Schellenberga: „Stwierdzam zdecydowanie, że jest absolutnie niemożliwe, aby Hitler kazał Hessowi lecieć do Anglii z ostatnią misją zawarcia pokoju” (s. 197). Wbrew tej konstatacji współcześni badacze stawiają wiele znaków zapytania: czy gniew Hitlera – dobrego aktora – nie mógł być udawany? Czy to możliwe, by zastępca Hitlera, „pierwszy po Bogu”, leciał bez wiedzy

i zgody Hitlera? Dlaczego na 15 minut przed lądowaniem zapalono światła na lotnisku posiadłości księcia Hamilton w Dungavel? Dlaczego aresztowany Hess żądał widzenia z księciem Hamilton, a ten aż trzykrotnie zmieniał później swoje pisemne zeznania? Dlaczego samolot Hessa po wykryciu go przez brytyjską stację radiolokacyjną nie został zestrzelony jako intruz? Czy w Norymberdze, a potem w więzieniu w Spandau był Hess czy jego sobowtór?

Do grona zagadkowych postaci nazbyt zdawkowo potraktowanych przez Schellenberga należy także Richard Sorge, oficjalnie sowiecki agent zwerbowany przez wywiad niemiecki. Sorge, co skrętnie skrywa Schellenberg, pochodził z mieszanej niemiecko-rosyjskiej rodziny. Jego ojciec Wilhelm na mocy kontraktu z Kaukaską Kampanią Naftową osiadł w Baku i tam ożenił się z Niną Siemionową Kobielewą. W początkach XX w. cała rodzina powróciła do Berlina, gdzie młody Richard kończył szkoły. Ranny w czasie I wojny światowej odznaczony został Krzyżem Żelaznym.

Za sprawą rodziny żony studiował literaturę komunistyczną, wstąpił do KPD, prowadził działalność agitacyjną w czasie wrzenia rewolucyjnego w Niemczech i wreszcie wyjechał do Rosji, przyjął obywatelstwo Związku Sowieckiego i został oficerem Departamentu IV w Sztabie Armii Czerwonej. Z Niemcami nie zerwał swoich kontaktów. Powrócił jako agent sowiecki zatrudniony w jednej z niemieckich gazet. Wkrótce rozpoczął prawdziwą karierę szpiegowską na rzecz Rosjan na Dalekim Wschodzie po otrzymaniu niemieckiej (sic!) akredytacji dziennikarskiej w Chinach, a później w Japonii. We *Wspomnieniach* Schellenberg unika, jak można sądzić świadomie, przedstawienia całego tego rosyjsko-niemieckiego kontekstu, który sprowadza do kilku przewrotnych i mało czytelnych stwierdzeń, że akta osobowe Sorgego, „jeśli nawet nie zawierały dowodów członkostwa w KPD, to wynikało z nich, że był co najmniej jej sympatykiem oraz „von Ritgen [szef niemieckiej agencji prasowej] doszedł do wniosku, że nawet przy założeniu, iż Sorge ma kontakty z wywiadem rosyjskim, powinniśmy – po odpowiednim zabezpieczeniu naszych interesów – wykorzystać jego ogromną wiedzę” (s. 172-173). Czytelnik zatem wielokrotnie w tym wypadku wprowadzany jest w błąd, poprzez zaciemnianie i zamazywanie obrazu.

Nie mniej kontrowersyjną postacią okazał się też książę Windsoru, tj. brytyjski król Edward VIII, który – po małżeństwie z amerykańską rozwódką Wallis Simpson – abdykował na rzecz króla Jerzego VI. Pronazistowskie sympatie księcia i jego gotowość do negocjacji pokojowych z Hitlerem, będące według oficjalnych opinii brytyjskich pomówieniami, skłoniły wywiad niemiecki do podjęcia, nieudanej, próby porwania księcia z jego stałej rezydencji w Portugalii. Celem niemieckiej akcji było ponowne ogłoszenie księcia Windsoru królem Wielkiej Brytanii. Dążenie to udaremnione zostało przez tajne służby Jego Królewskiej Mości oraz rząd brytyjski, który – by trzymać księcia z dala od miejsc politycznych wydarzeń – mianował go gubernatorem Bahamów. Dziś jednak coraz trudniej broni się oficjalne stanowisko brytyjskie odnośnie do księcia Windsoru. Wydana kilka lat temu w 2000 r. w Londynie książka Martina Allena *Hidden Agenda: How the Duk of Windsor Betrayed the Allies*, a w Polsce w 2006 pod tytułem *Tajny Układ: Jak książę Windsoru zdradził aliantów*, „ujawnia na podstawie nowych dowodów – pewnego prywatnego listu, dokumentów znalezionych w archiwach europejskich i aktach FBI oraz rozmów z uczestnikami wydarzeń szokujące fakty: działania króla, który zdradził swoją ojczyznę. I twierdzi, że brytyjskie tajne służby i rodzina królewska przez lata starannie ukrywały tę niechlubną prawdę” (z zapowiedzi wydawniczej). W tym świetle brytyjskie

adnotacje zamieszczone we *Wspomnieniach* Schellenberga brzmią nieadekwatnie: „Nota wydawcy brytyjskiego: W poniższym rozdziale Ribbentropowi zostały przypisane pewne uwagi i opinie na temat stosunku księcia i księżnej Windsoru do nazistowskich Niemiec. Nie należy dawać wiary jakimkolwiek słowom pochodzącym z tego źródła i nie potrzeba nawet podkreślać, że nie ma cienia prawdy w jego groteskowej interpretacji pewnych wydarzeń – wybranych tendencyjnie – mających rzekomo związek z wizytą księcia i księżnej Windsoru w Portugalii w lipcu 1940 roku...” (s. 128).

Dziś inaczej też postrzegana może być akcja Cicero – pozyskania przez wywiad niemiecki w Turcji mikrofilmów rewelacyjnych materiałów i dokumentów alianckich, np. z konferencji w Kairze – listopad 1943 – czy Teheranie – listopad-grudzień 1943 (s. 373-374). Łatwość, z jaką Niemcy weszli w posiadanie owych materiałów, nasuwa przypuszczenie, że zostały one specjalnie podrzuczone przez wywiad brytyjski, by umożliwić Niemcom złamanie kodów szyfrowych i odczytanie następnej informacji o desancie alianckim w Normandii. Według kalkulacji premiera Churchilla, ten sprytny manewr miał zmusić Hitlera do działania, a prezydenta Roosevelta do zmiany uderzenia w kierunku na Bałkany. Za prostym więc zwycięstwem wywiadu niemieckiego kryć się mogła wyrafinowana gra wywiadów: niemieckiego, brytyjskiego i amerykańskiego.

Nieprzekonująco natomiast wypadł opis – przygotowywanego na polecenie Hitlera – nieudanego zamachu na Stalina w 1944 r. (s. 398-400). Schellenberg podjął w tym momencie próbę zbagatelizowania zagadnienia, zmarginalizowania, sprowadzenia do rangi „produktu przeciążonego chorego umysłu”, relacjonując „od niechcenia”, bez większego zainteresowania i entuzjazmu. W rzeczywistości – czego Schellenberg nie podaje – akcja, której nadano kryptonim „Szach Czerwonemu Królowi”, zaplanowana i przygotowywana była przez niego bardzo starannie i szczegółowo. Mimo znamion szaleństwa i brawury miała pewne szanse powodzenia i mogła całkowicie odmienić bieg wojny. Cios akcji zadał jednakże agent sowiecki „Justus” umiejscowiony wysoko w strukturach władzy III Rzeszy (prawdopodobnie był to Martin Bormann), który znając wszelkie detale, zawczasu uprzedził centralę w Moskwie.

Na zakończenie warto jeszcze kilka słów poświęcić wątkom polskim zaprezentowanym w dwóch odrębnych rozdziałach: VI. „Napaść na Polskę” i XII. „Spisek japońsko-polski”. W pierwszym z nich autor wspomina o prowokacji gliwickiej (dziś nie jest to żadne „odkrycie”), o niemieckiej wizytacji terenów przyfrontowych, o przejęciu dokumentów polskiego wywiadu i zawartej w nich imponującej ilości informacji o niemieckim przemyśle zbrojeniowym i wreszcie o osobistej inspekcji Schellenberga w Dortmundzie zakończonej rozszyfrowaniem działającej tam polskiej siatki szpiegowskiej (16 aresztowanych, 3 skazanych na śmierć). W drugim ukazuje działania niemieckiego wywiadu rozszyfrowania i aresztowania polskiego kuriera wiozącego z Warszawy do Berlina do ambasady Mandżukuo mikrofilmy o sytuacji na polskich terenach okupowanych przez Niemców i Rosjan. Kurier ów pozyskany następnie przez Niemców do współpracy działał na terenie Rosji do 1945 r.

Reasumując, *Wspomnienia* Schellenberga, biorąc pod uwagę osobę autora oraz okoliczności powstania tekstu, mogą stanowić cenny materiał źródłowy, pod warunkiem szczególnie uważnego i krytycznego ich potraktowania – znacznie bardziej krytycznego, niż inne tego typu prace wspomnieniowe pisane przez polityków, dyplomatów czy mężów stanu.

Hanna Marczevska-Zagdańska

Anthony Kemp-Welch, *Poland under Communism. A Cold War History*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, pp. xii, 444.

Zagadnienie kształtowania się bloku komunistycznego i jego upadku nieodłącznie wpisane jest w dzieje Polski. Takie właśnie całościowe spojrzenie na powojenną historię naszego kraju prezentuje brytyjski historyk Anthony Kemp-Welch w swojej pracy pt. *Poland under Communism. A Cold War History*. Autor znany jest z wcześniejszych publikacji na temat polskiej opozycji i stalinizmu¹. Kemp-Welch zdołał zachować duży dystans do prezentowanej tematyki, chociaż polskie realia są mu znane nie tylko z badań naukowych. Kilkakrotnie bowiem przebywał w Polsce, najpierw w latach siedemdziesiątych, a następnie w 1981 r., kiedy uczestniczył m.in. w I Zjeździe Solidarności, wreszcie w 1995 r. już w okresie postkomunistycznym podjął współpracę z polskim środowiskiem historycznym (s. x).

W ostatnich latach ukazało się wiele prac poświęconych czasom komunizmu w Polsce, zarówno obejmujących cały okres 1944-1989, jak i wybrane tylko zagadnienia. Na uwagę zasługują szczególnie dwie klasyczne już i mające charakter podręcznikowy syntezy Andrzeja Paczkowskiego² i Andrzeja Friszke³, a także bardzo liczne monografie różnych autorów⁴. Także w historiografii zachodniej historia PRL cieszy się coraz większym zainteresowaniem, co zaowocowało ostatnio kilkoma interesującymi pracami z tego zakresu⁵. Przeważnie jednak historycy zachodni patrzą na upadek komunizmu z szerszej europejskiej, a nawet ogólnoswiatowej perspektywy⁶.

W swojej monografii A. Kemp-Welch ukazuje zarówno przebieg wypadków w okresie PRL, jak i analizuje szczegółowo wybrane zagadnienia. Opierając się na archiwaliach polskich, amerykańskich oraz rosyjskich⁷, wykorzystując liczne wydania źródłowe, gazety, dzienniki i czasopisma, a także bogatą literaturę przedmiotu w kilku językach, Autor pokazał dzieje polityczne PRL na tle przemian zachodzących w układzie sił na świecie i w samym bloku komunistycznym na przestrzeni niemal pięćdziesięciu lat. Nie ulega wątpliwości, że wydarzeniem, do którego

¹ *The Birth of Solidarity. The Gdansk negotiations 1980*, translated and introduced by A. Kemp-Welch, New York 1983; *Stalinism in Poland 1944-1956. Selected papers from the Fifth World Congress of Central and East European Studies 1995*, edited and translated by A. Kemp-Welch, Houndmills, Basingstoke 1999; A. Kemp-Welch, *Dethroning Stalin. Poland 1956 and its legacy*, „Europe-Asia Studies”, 1465-3427, vol. 58, Issue 8, 2006, p. 1261-1284.

² A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996.

³ A. Friszke, *Polska losy państwa i narodu 1939-1989*, Warszawa 2003.

⁴ Nie sposób tu wymienić wszystkich. Do najważniejszych należą: A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010; idem, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994; A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy: lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002; idem, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2003; A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989-2005*, Kraków 2007; M. Hirszczyk, *Pułapki zaangażowania: intelektualści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001; *Komunizm: ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001; M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

⁵ M. Fidelis, *Women, communism, and industrialization in postwar Poland*, New York 2010; M. S. Mazgaj, *Church and state in communist Poland: a history 1944-1989*, Jefferson, N. C. 2010; M. Fleming, *Communism, nationalism and ethnicity in Poland 1944-50*, Londyn 2010.

⁶ Przygotowana przez Ośrodek Karta broszura w języku polskim i angielskim: *1989 the final curtain. Poland, Hungary, GDR, Czechoslovakia, Bulgaria, Romania*, ed. P. Głogowski, Warszawa 2009; *Revolution and resistance in Eastern Europe. Challenges to communist rule*, ed. by K. McDermott and M. Stibbe, Berg 2006.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Senatu i Archiwum Solidarności; National Security Archive w Waszyngtonie; Gosudarstvennyj Arhiv Rossijskoj Federacji w Moskwie.

wyjaśnienia Autor przewidywał szczególną wagę i które stało się motywem przewodnim pracy, był fenomen Solidarności oraz bezkrwawe przejęcie władzy przez opozycję w 1989 r. Swoją tezę A. Kemp-Welch przedstawił w rozdziale wstępnym, pisząc: „The Polish success owed nothing to the threat of military force. It showed what could be achieved by civic courage against apparently insuperable geo-strategic obstacles. Refusing to be victims, they too helped to end the Cold War” (s. x). Kończąc zaś swój wywód, odwołał się do słów Wałęsy z 1990 r., w których ten podsumował proces upadku komunizmu i tym samym przewyciężenia zimnej wojny: „The history of the USSR and Eastern Europe proves that force and threats used with a view to solving political problems are invalid. They have been condemned by the international community on numerous occasions” (s. 427).

Praca A. Kemp-Welcha została podzielona na 15 rozdziałów w układzie chronologicznym obejmujących zasadniczo lata 1945-1989. Rozdział pierwszy ukazał geopolityczną sytuację Polski w latach 1943-1947, a rozdział ostatni końcową fazę rozmów Okrągłego Stołu i ich międzynarodowe reperkusje w postaci kolejnych upadków rządów w krajach socjalistycznych w 1989 r. W tych ramach Autor umieścił kalejdoskop wydarzeń od okresu stalinizmu, poprzez polski Październik, lata Władysława Gomułki, wydarzenia 1970 i 1976 r., okres gierkowski aż do strajków 1980 r. i stanu wojennego. Każdy rozdział rozpoczynał się i kończył charakterystyką sytuacji międzynarodowej i polityki supermocarstw, wspartą licznymi cytatami z wypowiedzi głównych aktorów międzynarodowej sceny politycznej. W swoim zasadniczym zrębie każdy z rozdziałów omawiał poszczególne okresy polskich dziejów politycznych, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju opozycji. Problematyka społeczna i gospodarcza została w tym ujęciu potraktowana jako zagadnienie dodatkowe, jako funkcja procesów politycznych.

W rozdziale 6 Autor przedstawił problem rozwoju rewizjonizmu w Polsce, ukazując go jako złożony nurt polityczny o charakterze międzynarodowym. To jego przedstawiciele, tacy jak Jacek Kuroń i Adam Michnik, stali się w latach siedemdziesiątych aktywistami Komitetu Obrony Robotników. Autor zdaje się przypisywać KOR znaczenie fundamentalne dla polskiej opozycji, tym samym ukazując jedynie jej lewicowe korzenie (s. 241). Razi to szczególnie w odniesieniu do lat po 1980 r.⁸ W analizie sytuacji politycznej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pojawiają się bardzo często odwołania do wypowiedzi A. Michnika bądź J. Kuronia, natomiast brak niemal całkowicie innych działaczy opozycyjnych (s. 205). Wolne Związki Zawodowe Wybrzeże i Ruch Młodej Polski zostały słabo zaakcentowane w genezie strajków sierpniowych (s. 237, 249, 247)⁹. W tym kontekście nieadekwatnym wydaje się użycie tekstów A. Michnika jako głównego opiniotwórczego źródła do opisanego stosunków władzy z Kościołem katolickim, a nieuwzględnienie choćby takich katolickich działaczy jak Bohdan Cywiński (s. 205-206)¹⁰. Rola Kościoła katolickiego jako głównej siły niezależnej od władzy komunistycznej została w pełni ukazana, ale dopiero przy omawianiu stanu wojennego i rozmów Okrągłego Stołu (rozd. 13-15)¹¹.

Poland under Communism posiada podstawowe cechy rozprawy historycznej. Pewnym mankamentem jest ograniczony zakres bibliografii, gdzie brak pełnej informacji o wykorzystanych zespołach archiwalnych w poszczególnych archiwach, co niekiedy znacznie utrudnia skorzystanie z przypisu,

⁸ Autor niestety nie zdążył skorzystać z ostatnio wydanej pracy A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 885-892.

⁹ Z pełnym spektrum opozycji politycznej w tym okresie Autor mógł zapoznać się, korzystając np. z pracy: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, s. 283-335.

¹⁰ Autor mógł zacytować tu z pracy: A. Friszke, *Opozycja polityczna*, s. 289-292.

¹¹ Problematyka roli kościoła i ruchów katolickich w PRL-u została przedstawiona w wielu pracach, m.in. A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956-1989*, Warszawa 1997, s. 168-196; o Prymasowskiej Radzie Społecznej: idem, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 330-345.

w którym zamieszcza się jedynie skrót nazwy archiwum i zespołu (s. 346, przypis 51). Szkoda, że Autor lub wydawca nie pomyślał o zamieszczeniu listy cytowanych w przypisach licznych tytułów prasowych, których wykorzystanie pokazuje przecież rozległość przeprowadzonej kwerendy, np. „Gazeta Wyborcza”, „Tygodnik Solidarność”, „Pravda”, „Le Monde”, „Po prostu”, „Nowa Kultura”. Książka została zaopatrzona w indeks oraz w, niestety niepełny, spis zastosowanych skrótów.

Praca odznacza się przystępnością stylu. Jej cechą charakterystyczną jest ograniczenie do minimum komentarzy Autora, brak jest również wniosków końcowych w rozdziałach oraz klasycznego zakończenia. Autor cytuje obszernie, często przez kilka akapitów, słowa znanych postaci historycznych, częściowo rekapitułując ich wypowiedzi. Trudno jest wtedy czytelnikowi rozróżnić, które ze stwierdzeń należą do Autora, a które do postaci historycznej, np. Władysława Gomułki, Bolesława Bieruta czy Edwarda Ochaba (s. 19-20, 46, 90). Bardzo często refleksja Autora pojawia się w postaci zadawanych przez niego pytań retorycznych. Dla przykładu komentarz do nabrzmiałych groźb sowieckiej interwencji w Polsce relacji amerykańsko-sowieckich w latach 1980-1981 brzmiał: „But was the wartime settlement unchangeable? Was the Brezhnev Doctrine permanent? Alternatively, was Moscow inviting the incoming Administration to enter a new form of super-power condominium? Answers would clearly depend on Soviet conduct in Poland” (s. 304). W ten sposób Autor pobudza czytelnika do samodzielnej refleksji, nie narzucając mu swoich ocen.

Mimo to Kemp-Welch nie ustrzegł się sądów budzących wątpliwości. Opisując strajk w Stoczni Gdańskiej z sierpnia 1980 r., Autor podkreślił, iż stoczniovcy za pośrednictwem Kurii Gdańskiej informowali opinię publiczną o przebiegu strajku. Zaznaczywszy, iż domagali się oni, według słów Anny Walentynowicz, aby przekaz medialny wiernie oddawał polaryzację poglądów w czasie negocjacji, Autor komentował: „Interestingly, for an overwhelmingly Catholic country, the demand also added that the officially published works and broadcasts should present a variety of ideas, opinions and evaluations” (s. 252). Stwierdzenie to stanowi przykład redukcjonizmu. Nie można zrozumieć przyczyn, dla których polscy katolicy, zdaniem Autora, nie mieliby być otwarci na różnorodne poglądy. Autor sam sobie zaprzecza, cytując w innym miejscu kazanie ks. Józefa Tisznera, wygłoszone na mszy w czasie I Zjazdu Solidarności. Kapłan mówił wtedy: „Dialogue cannot be on the basis of *I am entirely right*. There has to be a reciprocal acceptance that the other partner is also right, to some extent. Another person's notion of truth has to be acknowledged as a starting point for discussion” (s. 321).

Autor nie ustrzegł się także pewnych uchybień. Warsztat naukowy monografii byłby pełniejszy, gdyby Autor sięgnął do akt Instytutu Pamięci Narodowej, bez których nie sposób sobie wyobrazić pisanie o PRL¹². Także wykorzystanie badań Antoniego Dudka dotyczących wydarzeń 1989 r. mogłoby pogłębić rozumienie procesu rozpadu systemu komunistycznego w Polsce¹³. W 1970 r. w Gdyni zginęło 18 osób (17 grudnia) natomiast liczby 1164 rannych i 44 zabitych są najbardziej zbliżone do podawanej zazwyczaj ogólnej liczby poszkodowanych w wydarzeniach grudniowych (s. 186)¹⁴. Gdy A. Kemp-Welch pisał o „the rigged elections of

¹² Zob. *Informator o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej (stan na dzień 31 grudnia 2008 roku)*, red. J. Bednarek, R. Leśkiewicz, Warszawa 2009; wykorzystują je m.in.: A. Friszke, *Anatomia buntu*; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Kraków 2004.

¹³ Ibidem; A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-1995. Zarys historii politycznej Polski*, Kraków 1997.

¹⁴ W niedawno opublikowanej pracy J. Eisler podaje, że 17 grudnia 1970 r. zginęło w Gdyni „co najmniej 18 osób”, natomiast według niezbyt wiarygodnych danych oficjalnych całkowita liczba poszkodowanych w wypadkach grudniowych wyniosła: 45 zabitych i 1165 rannych. Zob. J. Eisler, *„Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008, s. 41-43.

1948” (s. 388), miał z pewnością na myśli wybory 1947 r. Czasami pojawiły się także błędy drukarskie np. przy nazwisku prof. Ewy Łętowskiej (s. 350).

Książka A. Kemp-Welcha ma szczególną wartość dla polskiego czytelnika, gdyż dał on w niej swoją odpowiedź na niektóre nurtujące polską opinię publiczną pytania. Autor przychylił się do zdania, iż w grudniu 1981 r. generał Wojciech Jaruzelski usilnie domagał się militarnej interwencji Związku Radzieckiego. A. Kemp-Welch pisał: „Jaruzelski seems to continue the Targowica line of Polish collaboration with imperial power” (s. 325). Autor wyraził także swoje, dobrze udokumentowane materiałem źródłowym, przekonanie o szczególnej roli ruchu Solidarności i wyborów parlamentarnych 1989 r. w procesie dekompozycji bloku komunistycznego. Brytyjski historyk bezstronnie i bez emocji politycznych pokazuje, że to właśnie nad Wisłą nastąpił zasadniczy przełom. Upadek muru berlińskiego i kolejnych reżimów komunistycznych, choć może bardziej dramatyczne, były tylko następstwem wyłomu dokonanego w Polsce.

Magdalena Nowak

Wojciech Materski, *Gruzja*, seria *Historia Państw Świata w XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010, ss. 491.

Wojciech Materski, profesor Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, jest jednym z najbardziej kompetentnych i zasłużonych współczesnych polskich badaczy problematyki kartwelologicznej. Co najmniej trzy jego książki – *Georgia Rediviva. Republika Gruzjińska w stosunkach międzynarodowych 1918-1921* (Warszawa 1994), *Gruzja. Seria Historia Państw Świata w XX wieku* (Warszawa 2000) i *Gruzja. Seria Historia Państw Świata w XX i XXI wieku* (Warszawa 2010) – są już opracowaniami klasycznymi, stanowiącymi punkt odniesienia dla każdego poważnego kartwelologa. Sięgając po tę ostatnią książkę Wojciecha Materskiego, trzeba pamiętać, że Sakartwelo (Gruzja) to kraj, który po raz drugi już w wieku XX odzyskał niepodległość. Ta pierwsza, bardzo krótka i trudna, ale owocna z punktu widzenia ważnych dokonań, trwała zaledwie trzy lata i załamała się pod ciosami armii potężnego sąsiada z północy w kilka miesięcy po podpisaniu w maju 1920 r. traktatu, w myśl którego Rosja Sowiecka uznała niezależność i suwerenność Gruzji i zobowiązała się nie mieszać w jej sprawy wewnętrzne. Druga niepodległość (1991) dopiero się rodzi, a trudności i problemy, które piętrzą się dziś na drodze Gruzji do niezależnego w pełni bytu państwowego, nie są mniejsze niż te sprzed dziewięćdziesięciu laty. Generalna ocena recenzowanej publikacji sprowadza się do stwierdzenia, że jest to rzetelna, a zarazem nadzwyczaj przystępnie napisana analiza skomplikowanej i mało znanej w Polsce historii Gruzji XX wieku.

Profesor Materski w swej książce oparł się na szerokiej bazie źródłowej zarówno w polskiej, gruzińskiej, angielskiej, jak i rosyjskiej wersji językowej. Pokażną część podstawy materiałowej stanowi literatura wspomnieniowa, czasopisma historyczne, prasa i dostępna literatura polska i zagraniczna. W dużej mierze Materski wykorzystał też archiwalia i zbiory dokumentów. Książka została słusznie podzielona na sześć części wyodrębnionych przedmiotowo. Pierwsza zatytułowana *Sakartwelo* (s. 9-64) zawiera dziesięć rozdziałów, tworzących zbiór zasadniczych, nierzadko wydobytych drogą osobistych i żmudnych analiz źródłowych, jego warsztat historyczny (przedstawienie sposobu komentowania historii na przykładzie konkretnych faktów) oraz dzieje *Wspianiałej tradycji* (s. 9-21), od VI i III w. p.n.e. powstanie państwo Kolchidy i Iberii na tle

pierwszych wieków chrześcijaństwa (I-IV w.), powstanie i umocnienie niezależności kościoła gruzińskiego oraz wprowadzenie własnej rachuby czasu, opartej na tradycjach syryjskich, rozpoczynając się od 552 roku. Działała tam cała plejada gruzińskich tłumaczy i pisarzy, filologów i innych uczonych. W VIII-IX w. na terytorium Gruzji istniało kilka feudalnych państw, w drugiej połowie X w. i początkach XI w. połączonych w scentralizowaną monarchię, która w wieku XII i początkach XIII przeżywała okres największej świetności. Najazdy mongolskie w XIII w. oraz okres rozdrobnienia feudalnego, który utrwaliły lokalne odrębności kultury licznych grup etnicznych Gruzinów: Kartlijczyków, Kachetyjczyków, Imeretyjczyków, Megrełów, Adżarów, Swanów, Chewsurów, Tuszynów, Pszawów i innych. W XV-XVI w. Gruzja rozpadła się na trzy królestwa – Kartlię, Kachetię i Imeretię oraz kilka udzielnych księstw, toczących długotrwałe, wyniszczające wojny obronne z Iranem i Turcją. W 1801 r., wbrew wcześniejszemu traktatowi, przyłączone zostało do Rosji zjednoczone w połowie XVIII w. wschodniogruzińskie królestwo kartlijsko-kachetyjskie, a później pozostałe państwa gruzińskie. Rządy rosyjskiej administracji w Gruzji już wkrótce zaczęły wywoływać protesty i wystąpienia ludności. Pierwsze dziesięciolecie XIX w. upłynęły zatem pod znakiem nieustających niemal antyrosyjskich powstań i spisków w coraz to innych rejonach kraju. Mimo rusyfikatorskiej polityki władz, różnych form ucisku narodowego i innych negatywnych skutków obcego panowania, kultura gruzińska – literatura, teatr, wiele dziedzin sztuki, ruch oświatowy – rozwijała się. Nasilił się, zwłaszcza od drugiej połowy XIX w., proces konsolidacji narodowej. Znaczne ożywienie gruzińskiego życia kulturalnego i wzrost świadomości narodowej nastąpiły w początkach XX w.

Druga część omawianej książki obejmuje dziewięć rozdziałów, będących kontynuacją rozważań poprzedniej części i nosi tytuł *Pierwsza niepodległość* (s. 65-111). Autor podkreśla, że po rewolucji 1917 r. Gruzja odzyskała niepodległość, początkowo w ramach tzw. Republiki Zakaukaskiej, a w latach 1918-1921 jako Demokratyczna Republika Gruzji. 26 maja 1918 r. Gruzkańska Rada Narodowa, wybrana pół roku wcześniej przez Zgromadzenie Narodowe, ogłosiła w Tyflisie Akt Niepodległości Gruzji, stanowiący, iż odtąd tylko „Naród gruziński jest źródłem swych praw zwierzchniczych, Gruzja zaś – państwem niepodległym i suwerennym”. Rząd gruziński przeprowadził w kraju wiele doniosłych reform: zreorganizowano w duchu samorządowym lokalną administrację oraz rozbudowano na nowoczesnych zasadach narodowe szkolnictwo i inne instytucje oświatowe. Powstały pierwsze w Gruzji szkoły wyższe (Uniwersytet w Tbilisi, 1918), utworzona została narodowa armia gruzińska, a gruziński kościół już wiosną 1917 r. odzyskał autokefalię, uniezależniając się od rosyjskiego Synodu, i po raz pierwszy od stu lat wybrał katolikosa. Jednak wkrótce, jak inne republiki zakaukaskie, Gruzję zajęła Armia Czerwona. Inwazja radziecka z 1921 roku rozpoczęła długi okres politycznego i gospodarczego uzależnienia od Moskwy.

W kolejnych częściach książki: *Zakaukaska Socjalistyczna Federacyjna Republika Rad (1921-1936)* (s. 119-178) i *Republika związkowa (1936-1990)* (s. 179-256), Autor przedstawia zmienne losy Gruzji od wielkiej emigracji aż do sowieckiej rzeczywistości i pokazuje, iż Rosja Radziecka podejmowała liczne próby rusyfikacji i sowietyzacji mieszkańców Gruzji, które jednak zakończyły się zupełnym fiaskiem (powstanie narodowe 1924 r.). Wojciech Materski nie pomija faktu, iż okres dominacji radzieckiej na tym obszarze wpłynął w ogromnym stopniu na zmiany struktur gospodarczych regionu. Modyfikacje te charakteryzowały się bowiem gospodarczym uzależnieniem poszczególnych republik od siebie w ramach centralnego planowania. Taka strategia Rosji wobec Kaukazu była zamierzona i miała na celu utrzymanie spokoju i „wewnętrznej spójności tego olbrzymiego tworu jaki stanowiło imperium sowieckie”. Jednak to, co miało

„stanowić silną i niepodważalną konstrukcję”, rozpadło się po latach istnienia. Ten fragment książki zawarty w części piątej – *Druga niepodległość* (s. 257-380) – ukazuje konsekwencje rozpadu Związku Sowieckiego i rozpoczęcia procesu budowania niepodległości. Rozpatruje dojście do władzy liderów partii niepodległościowych i rozpalać konfliktów wewnętrznych. Na tym tle przedstawia proces kształtowania się systemów partyjnych i ustroju państwowo-politycznego oraz obalenie pierwszej generacji nowego przywódcy – prezydenta Zwiada Gamsachurdii. Dalszy rozwój sytuacji politycznej Gruzji i powstawanie reżimu autorytarnego. Zapaść gospodarcza i cywilizacyjna Gruzji pod rządami prezydenta Szewardnadze. „Rewolucja róż” i rządy Micheila Saakaszwilego. Nieudana próba dalszej fragmentacji kraju poprzez secesję Adżarii pod rządami Abaszidze. Narastanie kryzysu politycznego i próby odzyskania Abchazji (władze tymczasowe w Wąwozie Kodorskim). Wojna pięciodniowa w sierpniu 2008 r. i międzynarodowe skutki wojny (uznanie Osetii Płd. i Abchazji przez Rosję) w Gruzji i dla Rosji. Rola Polski w kryzysie gruzińskim.

W rozdziale szóstym i ostatnim (*Polak – Gruzin dwa bratanki*, s. 381-414) Autor podkreśla spontaniczność polskich uczuć sympatii i życzliwości wobec Gruzinów, które wynikają z przeświadczenia o zbieżności losów tych dwóch narodów, łączących je wielkich ideałów, ale i wielkich cierpień i klęsk dziejowych.

Publikacja zakończona jest kilkoma cennymi addendami: kalendarium (s. 419-438), wykazem skrótów nazw państw, organizacji i instytucji wymienionych w książce (s. 439-440), wskazówkami bibliograficznymi (s. 441-446), indeksem osób (s. 447-490), a tuż za przednią okładką – mapą z zaznaczonymi miejscami. Wszystko to wielce ułatwia czytelnikowi korzystanie z tak bogatej treściowo publikacji. Ponadto należy podkreślić lekki i dobry styl, jak i atrakcyjność narracji. Pragnę też wyrazić osobiste wrażenie, iż lektura książki profesora Materskiego była dla mnie dużą przyjemnością. W sumie należy skonstatować, iż najnowsza synteza Gruzji jest godna polecenia każdemu, kto interesuje się problematyką kaukaską. Niewątpliwa jest ogromna wartość poznawcza recenzowanej pracy profesora Materskiego i niekwestionowana jej przydatność do pogłębienia znajomości historii Gruzji.

David Kolbaia